

BERLIN WIEDEN * SZTOKHOLM * DÖSSELDORF * KOLONIA *
HAMBURG * HANOWER * STUTTGART * MONACHIUM •

8 kwiecień 1984

Pogląd

DWUTYGODNIK TOWARZYSTWA „SOLIDARNOŚĆ”

ROK III

6 (55)



703

KRONIKA WYDARZEN BIEŻĄCYCH	1
Tadeusz Folek – Kropla przelała dzban	22
Interessenverband für Polen in Berlin-West	26
Ryszard Rudnicki – Dlaczego rozbudowa Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech jest konieczna?	28
Trójętos o polityce kardynała Glempa	32
W.M. Alexander - Prymas i „polityka”	35
Uwolnić 11!	42
Proces KOR-u	43
Justyna Kamska – Chłopiec do bicia	46
Adam Karczewski – Wszystkie nici... ..	50
Podziemie informuje	56
POLSKI KLUB INFORMACYJNY – HANOWER	
Informacja na temat warunków emigracji do Australii	61
Barbara Woyno – Trzeba mieć zdrowie	62
Karol O. – Wspomnienia z uczelni	64
C. Kamski – Moralne społeczeństwo	66
Z PRASY POLSKIEJ (OFICJALNEJ)	71
LISTY DO REDAKCJI	75

KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH

Opracowali Edward Klimczak i Janusz Rudnicki

„Kronika wydarzeń bieżących” jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.

9 marca

+++ W lipcu br. Prymas Polski, kardynał Józef Glemp przybędzie z 4. dniową wizytą do Republiki Federalnej Niemiec. 30. lipca będzie celebrował mszę św. w katedrze w miejscowości Paderborn.

+++ We wtorek ub. tygodnia przedstawiono w genewskiej siedzibie ONZ raport komisji w sprawie obrony praw człowieka. Zastępca generalnego sekretarza, Patricio Ruedas, z zadowoleniem stwierdza, że w Polsce zmniejszyła się ilość więźniów politycznych z 1500 w roku 1983 do 281 w roku bieżącym. Zdaje się, że pan Ruedas zapomniął o setkach aresztowanych działaczy „Solidarności” tylko w tym roku. Jedyne we Wrocławiu aresztowano w ostatnich miesiącach kilkadziesiąt przedstawicieli opozycji.

+++ Rada miejska w Bad Hartzburg wydała zakaz spotkania byłych członków SS, które miało się odbyć w tym mieście w połowie maja br. W uzasadnieniu twierdzi się, że wobec zapowiedzianych kontrdemonstracji może dojść do zakłócenia porządku publicznego i bezpieczeństwa. Policja nie będzie w stanie „zapewnić ochrony życia i prywatnej własności uczestników spotkania”.

+++ Podczas pobytu w Indiach radziecki minister obrony, marszałek Ustinow, występując przed oficerami marynarki wojennej w mieście Madras, zaapelował do rządu Indii o rozbudowę potencjału wojskowego „wobec pogarszającej się sytuacji międzynarodowej”.

+++ W związku z ostrzelaniem w Zatoce Perskiej brytyjskiego statku handlowego przez siły irackie, premier M. Thatcher zagroziła wystaniem floty wojennej w ten rejon.

+++ Minister spraw zagranicznych USA, Weinberger, z pesymizmem odniósł się do przypuszczenia, że ZSRR podejmie przerwane rokowania rozbrojeniowe w Genewie. Rząd radziecki – powiedział Weinberger – nie dał żadnych podstaw do przypuszczeń, iż gotów jest do jakichkolwiek wstępnych porozumień odnośnie wznowienia rozmów.

Strajk we Francji

Wczoraj doszło we Francji do 24-godzinnego strajku służb publicznych: stanęły pociągi, autobusy, wstrzymano ruch lotniczy, przestała pracować poczta. W wielu miejscach przerwano dostawę prądu oraz nie wywożono śmieci. Konfrontacja

związków zawodowych z socjalistycznym rządem. Mitterranda spowodowana została odmową władz pełnego wyrównania skutków inflacji poprzez podniesienie pensji 4. milionom pracowników służb publicznych. Rząd francuski podniósł pensje o 8%, mimo, że ceny w ostatnim roku w Francji wzrosły o 9%. Do strajku wezwały wszystkie większe centrale związków zawodowych z wyjątkiem socjalistycznej CSDT. Główna demonstracja, w której wzięło udział 150 tys. osób, miała miejsce w Paryżu.

Kolejne wyróżnienie dla L. Wałęsy

Laureat Pokojowej Nagrody Nobla, Lech Wałęsa, przekazał wczoraj francuskiej agencji prasowej AFP tekst swojego przemówienia, które miał wygłosić podczas ceremonii wręczenia mu tytułu doktora *honoris causa* paryskiego Uniwersytetu VIII. W przemówieniu apeluje on do nauczycieli szkół wyższych o zaangażowanie się w walkę o uwolnienie przywódców „Solidarności” i KOR-u oraz wywarcie nacisku na władzach reżymowych, by umorzyły prowadzone przeciwko nim postępowania sądowe.

W imieniu L. Wałęsy do Paryża przybył J. Milewski, szef Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność” w Brukseli, a ceremonii przewodniczył dyrektor Uniwersytetu, Frioux, członek Komunistycznej Partii Francji.

Wojna krzyżowa

W związku z protestem uczniów Technikum Rolniczego w miejscowości Miętne, k. Garwolina (55 km na wschód od Warszawy) przeciwko zarządzeniu władz reżymowych, które nakazały usunięcie krzyży z pomieszczeń klasowych, zarządzono zamknięcie szkoły. Jak wiadomo, w ub. środę 600 uczniów w wieku od 15 do 19 lat podjęło strajk okupacyjny i opuściło szkołę dopiero w godzinach wieczornych wobec sprowadzonych oddziałów ZOMO, które zagroziły spacyfikowaniem budynku. Rzecznik rządu, Urban, oświadczył dziennikarzom zachodnim w Warszawie, że szkoła zostanie otwarta dopiero wtedy, kiedy zostaną stworzone „normalne warunki do kontynu-

owania nauki”. Rząd nie pozwoli na stwarzanie precedensów, które naruszałoby laicki charakter szkół państwowych. Wg Urbana, akcja młodzieży nie była spontaniczna lecz została zorganizowana. Do protestu uczniów w Miętnej dołączyli się uczniowie szkół średnich z Garwolina. Wczoraj zamiast do szkoły, 2000 młodzieży udało się do kościoła, gdzie wzięto udział w mszy św. celebrowanej przez biskupa diecezji siedleckiej – Mazura, który w swej wypowiedzi do młodzieży, wyrażając uznanie dla jej odwagi stwierdził, że nie jest ona osamotniona w pokojowej walce o wolność sumienia. Uczniowie z Miętnej przybyli na mszę z opóźnieniem, ponieważ specjalne jednostki milicji odcięły im drogę do kościelnego wejścia. Dopiero po interwencji księży pozwolono im na udział w mszy. Wiele dzieci niosło na szyjach zrobione z drzewa krzyże.

Przedstawiciele Kościoła powołują się na zapewnienia ministra spraw wewnętrznych Kiszcza, skierowane w 1982 r. na ręce Episkopatu, wg którego krzyże znajdujące się w pomieszczeniach szkolnych lub w miejscach pracy nie będą usuwane. Rzecznik rządu Urban stwierdził, że zapewnienie to „nie jest aktualne, ponieważ zachęca do dalszych akcji i wieszania nowych krzyży”. Równocześnie władze zażądały od rodziców uczniów podpisania oświadczenia zawierającego trzy punkty: 1/ uczniów zobowiązuje się do przestrzegania wszelkich przepisów szkolnych; 2/ zaniechania (bliżej nieokreślonych) działań w szkole; 3/ uznania, że szkoła jest instytucją laicką. Z powodu ostatniego punktu rodzice odmówili podpisania oświadczenia. Jeden z dyrektorów szkoły średniej w Garwolinie został zwolniony; odmówił on usunięcia krzyży ze szkoły, więc przeniesiono go na emeryturę.

Polska i ZSRR zanieczyszczają wody Bałtyku

W przyszłym tygodniu w Helsinkach będzie obradowała konferencja delegatów 7. państw leżących nad Bałtykiem, podczas której kraje te przedyskutują problem zanieczyszczenia tego morza. Jej o-

warcie nastąpi 22 marca, dokładnie w 10 lat po podpisaniu „Umowy o ochronie morskiego środowiska naturalnego Morza Bałtyckiego i przyległych terenów”, która uzyskała moc prawną w 1980 roku. Umowa ta, znana jako konwencja helsńska, po raz pierwszy uregulowała sprawy ochrony środowiska morskiego, przewidując kary za zanieczyszczenia wszelkiego rodzaju – z morza, powietrza i lądu. Nie uchroniła ona jednak Morza Bałtyckiego przed zabrudzeniem, choć kraje leżące nad jego brzegami stwierdzają w przedłożonym bilansie, iż wkraczają w przyszłość „z nadzieją i optymizmem”. Ciągłe jeszcze 1/4 wód głębinowych tego największego słono-słodkiego morza ziemi jest biologicznie martwa. Siarkowodor był zawarty w wodach Zatoki Kilońskiej i w cieśninie Fehrman niszczy wszelkie życie; tysiące ton ścieków przemysłowych i miejskich przedostaje się do morza, pozbawiając go tlenu; spływające wody do Bałtyku przynoszą ogromne ilości fosforanów i azotanów; rokrocznie statki wylewają za burtę ponad 100 tys. ton zużytych olejów.

Mimo tych alarmujących doniesień, w ostatnim okresie Morze Bałtyckie stało się bez wątpienia bardziej czyste. Szwecja, Finlandia, ZSRR, Polska, NRD, RFN i Dania, rozumiały w końcu lat 60., że zarówno zanieczyszczenia „kapitalistyczne”, jak i „socjalistyczne” jednakowo niszczą przyrodę morza. W 19. artykułach Konwencji ogłoszono, że Morze Bałtyckie jest terenem specjalnym, gdzie wylądowanie zużytych olejów i wyrzucanie odpadków jest zabronione. W protokołach wyszczególniono niebezpieczne metale i chemikalia, nawiązano do zorganizowania systemów oczyszczania w portach i prowadzenia programów badawczych, systemów ostrzegawczych i wymiany danych. Konwencja helsńska ma charakter koordynujący i spełnia tylko funkcje rekomendujące, nie mogąc decydować o tym, co poszczególne państwa czynią ze swoimi wodami terytorialnymi.

W obrębie Morza Bałtyckiego mieszka 150 mln. ludzi, których wkład w światową produkcję przemysłową wynosi 15%. Największy udział w zanieczyszczeniu wód Bałtyku ma Polska poprzez Wisłę i Odrę oraz Związek Radziecki. Kra-

je te, wg relacji zachodnich członków helsńskiej komisji, wykazują dobrą wolę, ze względu jednak na brak urządzeń mają ograniczone możliwości oczyszczania ścieków.

Niemcy i obcokrajowcy (Wypędzanie tylnymi drzwiami)

Socjaldemokratyczny rząd Hesji ma zamiar „wykończyć” prywatną szkołę grecką istniejącą już od dwóch lat we Frankfurcie nad Menem. Założono ją w 1981/82 przy finansowej pomocy rządu greckiego i z inicjatywy zaangażowanych rodziców. W klasach 5-12 kształcą się greckie dzieci, które mają zamiar powrócić do ojczyzny. Oprócz jęz. niemieckiego 400 uczniów studiuje przedmioty nauczane również w innych szkołach niemieckich. Świadectwa frankfurckiej szkoły uznawane w Grecji umożliwiają bezbolesną jej zmianę na szkołę w Grecji bez straty roku. Dotychczas władze Hesji wydawały na dwa lata specjalne pozwolenie na naukę w tej szkole – obecnie odmawiają przedłużenia zgody, żądając od dzieci przejścia do szkół niemieckich, przy czym dwa lata nauki w szkole greckiej nie zostaną im zaliczone. Tym postępowaniem szczególnie oburzeni są rodzice, zwłaszcza, że w Grecji szkoły niemieckie nie podlegają takim ograniczeniom, a nawet są finansowane przez państwo. Grecką szkołę we Frankfurcie finansuje tylko Grecja i nie obarcza niemieckich podatników. Rada rodziców uważa, że postępowanie władz szkolnych związane jest z planowym, ogólnofederalnym zaostrzeniem przepisów wobec obcokrajowców, szczególnie zaś z tzw. polityką wypędzania prowadzoną przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Rodzice złożyli skargę sądową przeciwko zarządzeniu władz szkolnych i w pierwszej instancji przegrali. Ci, którzy mimo wezwania, nie przemieśli swoich dzieci do szkół niemieckich, obłożeni zostali grzywnami pieniężnymi.

Na przykładzie tym widać wyraźnie dwie linie polityki niemieckiej. W sprawach wewnętrznych rząd RFN prowadzi politykę „czysto narodowościową”, której ostrze dotyczy wszystkich obcokrajowców, w tym również Europejczyków, obywateli państw nie będących jesz-

cze członkami EWG, przeto nie chronionymi przez ustawy tej wspólnoty. Zaś w polityce zagranicznej rząd boński domaga się zjednoczenia Europy, a jeden z jego ministrów (Geissler) – zniesienia wszelkich granic celnych. Kto na tym wygra? – wiadomo. Republika Federalna Niemiec ze swoim silnym przemysłem. Kto z Europejczyków zgodzi się na takie „zjednoczenie” Starego Kontynentu.

10/11 marca

+++ Jak doniesiono z Warszawy, pisarz Marek Nowakowski został aresztowany na wniosek prokuratury wojskowej. Wg oświadczenia agencji PAP zarzuca mu się współpracę z przedstawicielami zachodnich organizacji, których działalność skierowana jest przeciwko interesom PRL. Nowakowski ma być autorem, który w swoich pracach zniesławia organy państwowe.

+++ Z 4. dniową wizytą w Karlsruhe na rozpoczynające się 24 marca tzw. Dni Europejskiej Kultury przybędzie opera państwowa z Warszawy. W programie ma ona dwa przedstawienia opery „Borysa Godunowa”, Modesta Musorgskiego w jęz. rosyjskim, „Manekin” Zbigniewa Rudzińskiego i „Straszny Dwór” Stanisława Moniuszki.

+++ Dziennik *Die Welt* publikuje minipowiadanie Macieja Rybińskiego pt.: „W imieniu narodu proszę o najwyższy wymiar kary”.

+++ Podczas kolejnej zbliżającej się podróży Jana Pawła II do południowo-wschodniej Azji i Oceanii może dojść do spotkania z amerykańskim prezydentem Reaganem, w czasie lądowania papieskiego samolotu na Alasce w drodze do Azji.

+++ Przewodniczący bawarskiej CSU, Franz-Josef Strauss, dzięki któremu w ub. roku NRD otrzymała kredyt w wysokości 1 mld marek oświadczył, że wg jego obliczeń z NRD przybędzie w roku bieżącym do RFN od 30-40 tys. osób. Obozy przejściowe w Republice Federalnej są obecnie przepełnione przesiedleńcami z NRD. Władze tego kraju pozwalają dziennie na przesiedlenie się do RFN kilkuset „niewygodnych”.

+++ Na obszarze północnego Atlantyku prowadzone są manewry wojsk morskich krajów NATO. W manewrach „Exercise Teamwork '84” bierze udział 40 tys. norweskich, amerykańskich, brytyjskich i holenderskich żołnierzy na 112. statkach 20. łodziach podwodnych, 28. wynajętych statkach handlowych oraz 300. samolotach. Związek radziecki wysłał dużą ilość statków i samolotów w celu obserwacji manewrów – podało brytyjskie ministerstwo obrony.

+++ W północnej części Morza Egejskiego doszło w czwartek po południu do poważnego incydentu. Jak podał rząd grecki, niszczyciel floty tego państwa „Panther” został ostrzelany dwoma salwami przez tureckie okręty wojenne. Wg rządu tureckiego były to tylko ćwiczenia, strzelano zaś nie do okrętów, lecz w kierunku brzegu tureckiego. Grecja i Turcja są członkami NATO.

„Solidarność” godna naśladowania

Jak wynika z ankiety przeprowadzonej przez obrońców praw człowieka wśród młodych obywateli CSRS w wieku od 18 do 35 lat, połowa z nich jest osobami wierzącymi, zaś przykładem godnym naśladowania jest walka polskich robotników i ich związku zawodowego „Solidarność” z władzami komunistycznymi. Młodzi Cześci i Słowacy najbardziej cierpią na brak „woľności słowa i kultury”. Na pytanie, czego najbardziej nienawidzi, jeden z 21. letnich mężczyzn powiedział „socjalizmu w praktyce” – pisze w dzienniku *Die Welt* Rudolf Strßbinger znany czechosłowacki pisarz emigracyjny.

Proces przeciwko Siłe-Nowickiemu

Warszawski korespondent *Frankfurter Allgemeine Zeitung* Jörg Bremer, przedstawia sylwetkę ponad 70. letniego warszawskiego adwokata, Władysława Siły-Nowickiego, który 1. marca postawiony został w stan oskarżenia przed sądem wojewódzkim w Warszawie z powodu listu otwartego do Jaruzelskiego. Siła-Nowicki pochodzi z rodziny adwokackiej, jeszcze przed wojną prowadził kancela-

rię adwokacką, zanim w roku 1939, jako żołnierz, wziął udział w kampanii wrześniowej. W czasie wojny był aktywnym członkiem Armii Krajowej. Po wojnie pozostał wierny narodowo-demokratycznym ideałom walki podziemnej przeciwko nowej władzy. Podobno 4-krotnie był skazany na śmierć i przesiedział w więzieniu komunistycznym 9 lat. Dopiero w roku 1958 pozwolono mu wykonywać zawód adwokata. Od tego czasu często występował jako obrońca w procesach politycznych. Od początku działalności „Solidarności” oddał jej do dyspozycji swoją wiedzę i doświadczenie. Po ogłoszeniu stanu wojennego reżym ogłosił ustawę (którą można nazwać „Ustawą Siły-Nowickiego”) zabraniającą adwokatom powyżej lat 70. występowania w sali sądowej. Aresztowanie adwokata Bednarkiewicza, który był doradcą prawnym Barbary Sadowskiej w sprawie zabójstwa jej syna Grzegorza Przemyka, spowodowało otwarte wystąpienie Siły-Nowickiego w liście do Jaruzelskiego. Reżym odpowiedział oskarżeniem.

Filozofia polskiej młodzieży: „No Future”

W artykule Piotra Wilczyńskiego z Warszawy, dziennik *TAZ* zwraca uwagę na nowe zjawiska wśród polskiej młodzieży. W ciągu ostatnich 3. lat prawie niedostrzegane przez świat dorosłych powstały liczne grupy punków, rockersów i pope-rów, które niedawno w Nowej Hucie toczyły bójki uliczne, zaś w ub. tygodniu kilkuset młodych ludzi w wieku od 11. do 20. lat zdobyło szturmem sklep muzyczny w Warszawie, gdzie popularna grupa beatowa „Oddział Zamknięty” rozdawała autografy. Zanim do akcji wkroczyła milicja, aby idoli odtransportować w bezpieczne miejsce, zablokowano już ulice i rozbito szyby wystaw. Na koncertach muzyki beatowej pojawia się masa osób wyróżniających się indiańską fryzurą w stylu punków, agrafrkami w uszach, skórzanymi kurtkami upiękuszonymi łańcuszkami, nitami i innymi wyrobami metalowymi. Nawet dzieci wymieniają między sobą przepisy, w jaki sposób przy pomocy słodkiej wody i ziemniaków można zrobić sobie trwałą ondulację w stylu punk. Piotr Wilczyński twierdzi, że fascynacja mło-

dzieży muzyką i ubiorami na modłę zachodnią leży do pewnych granic w interesie państwa. Podczas bojkotu telewizji po wprowadzeniu stanu wojennego włączono do programu w grudniu 1982 roku paradę przebojów, która znalazła duże uznanie wśród młodych ludzi. Redakcja otrzymuje obecnie ok. 20 tys. listów tygodniowo. Fascynacja muzyką rockową wynika w pierwszym rzędzie z tekstów piosenek – twierdzi jeden ze znanych polskich dyskotekejów Polskie grupy beatowe śpiewają teksty o kryzysie, o braku perspektyw na przyszłość, oddając to, co czuje młodzież. Podczas wszystkich koncertów młodzież wznosi ręce do góry ze znakiem „V”. W tekstach piosenek próbują oni znaleźć wyraz protestu i dążenia do powrotu „Solidarności” – twierdzi Wilczyński. W niektórych polskich gazetach reżymowych pisze się, że muzyka ta przyczyniła się do powstawania wśród młodzieży, postawy, którą możnaby nazwać „outsiderstwem”. W niektórych kręgach mówi się o tzw. beatowej opozycji. Niedawno telewizja polska zapytała kilkunastoletniego młodzieńca, jak widzi swoją przyszłość. Nie wahając się odpowiedział po angielsku: „No Future” (bez przyszłości).

Sprawa przeniesienia zwłok I. Mościckiego do PRL

Spoczywające na cmentarzu Ver-soix, niedaleko Genewy prochy prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacego Mościckiego i jego małżonki, Marii, nie zostaną poddane ekshumacji i przewiezione do Polski. Decyzję w tej sprawie podjął dyrektor d/s policji i sprawiedliwości kantonu Genewy, von Tanet, odrzucając tym samym starania o przeniesienie prochów zmarłego w 1946 roku na emigracji w Szwajcarii prezydenta RP. Początkowo władze kantonalne odpowiedziały pozytywnie na prośbę rządu PRL, zmieniając decyzję na dzień przed planowaną ekshumacją w związku z licznymi protestami polskiej emigracji. Akt przeniesienia prochów I. Mościckiego miał nastąpić na mocy decyzji wykonawczych testamentu prezydenta Ignacego Mościckiego, Marii z domu Hubal-Dobrzańskiej, pani Renee Bordier, za zgodą najbliższej ro-

dziny – wnuka mieszkającego w USA i bratanków mieszkających w kraju. Pani Bordier zobowiązała się pokryć wszelkie koszty związane z ekshumacją. Władze szwajcarskie zażądały zgody rządu PRL na przyjęcie prochów, która została udzielona na prośbę Episkopatu polskiego. Zgoda ta wyraźnie precyzowała, że chodzi o powrót do kraju zwłok prof. I. Mościckiego i jego małżonki Marii „jako zwłok osób prywatnych”!

W tym kontekście należy przypomnieć, że I. Mościcki uzyskał obywatelstwo szwajcarskie jeszcze w 1908 roku, zatrzymując je również w momencie mianowania go na urząd Prezydenta RP w 1926 roku. Skorzystał z niego, aby przy pomocy Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża i ambasady tego kraju dostać się do obozu internowania w Rumunii podczas II Wojny Światowej. Władze komunistyczne Polski niejednokrotnie wymawiały zmarłemu ten krok, oskarżając go o brak patriotyzmu i egoizm. I. Mościcki nie uznał rządu PRL, stojąc na stanowisku, że legalnym rządem Polski jest tylko i wyłącznie rząd londyński.

12 marca

Dalszy ciąg wojny krzyżowej

W klasztornej kościele na Jasnej Górze zebrało się w sobotę ok. 3 tys. młodzieży na mszy, która była kulminacyjnym punktem jej pielgrzymki do Częstochowy. Wzięło w niej udział również kilkuset uczniów z Garwolina. Biskup Musiał, który celebrował mszę, powiedział, że władze reżymowe wypowiedziały „wojnę przeciwko krzyżowi”. Dla wiernych krzyż jest symbolem najbliższym. Na Jasną Górę przybyło również 25 grup młodzieżowych z innych miejscowości. Modlono się o pozostawienie krzyży w szkołach. Korespondenci zachodni dowiedzieli się, że w sobotę doszło również do bezpośredniego spotkania w tej sprawie między biskupem Dąbrowskim, sekretarzem Episkopatu i przedstawicielami władzy. Poprzednie spotkanie miało miejsce w czwartek. Szczegóły rozmowy nie są znane.

Katastrofa Zakopanego

Frankfurter Allgemeine Zeitung w korespondencji z Zakopanego maluje ponury obraz tego miasta. Tak jak i w innych rejonach Polski, również i w tym zimowym uzdrowisku PRL zaopatrzenie jest złe – brakuje artykułów spożywczych, mało jest restauracji i barów, nie ma pływalni, urządzeń rekreacyjnych, saun, solariów, mało jest kin i teatrów. Występuje ogromne zanieczyszczenie ekologiczne: śnieg jest szary, a jodły w Parku Narodowym mają coraz mniej igieł. Do Zakopanego docierają wyziewy z elektrowni, których „kwaśny deszcz” niszczy lasy. Naturalne źródła wód gorących jakie posiada Zakopane nie zostały wykorzystane, bowiem brakuje pieniędzy na przeprowadzenie rurociągów do większych choćby domów wypoczynkowych, jak np. do słynnego centrum sportowego dla elity polskich narciarzy, w związku z czym opala się je koksem. Zakopane nie posiada własnej oczyszczalni ścieków, które rzekami i rzeczkami spływają przez miasto w niższe rejony. Oczyszczalnię zaczęto budować 15 lat temu lecz do dzisiaj jej jeszcze nie skończono.

Miasto Zakopane, jako takie, jest biedne. Tysiące domów wypoczynkowych, będących własnością ministerstw i instytucji centralnych z Warszawy, nie płaci nic do kasy miejskiej. Liczne hotele są drogie i mimo, że niedawno zbudowane, przedstawiają żałosny widok. Wielki hotel „Kasprowy” posiada kategorię „Lux”, luksusu jednak nie daje. W Zakopanem, miejscowości niedostępnej dla zwykłych zjadaczy chleba, szaleje drożyzna. Pokój z dwoma łózkami, łazienką i używalnością kuchni kosztuje w sezonie 1000 zł. za dobę, a mały jogurt – aż 26 zł.

Autor reportażu, Jörg Bremer przypomina wspianą przeszłość Zakopanego i mieszkających na tym obszarze górali. Ich niezależność myśli i postępowania stała się przedmiotem podziwu polskich intelektualistów przed I Wojną Światową, którzy styl życia górali chcieli podnieść do rangi ogólnonarodowej kultury.

13 marca

+++ Lewicowy dziennik *TAZ*, jako jedyna gazeta niemiecka, odnotowuje śmierć Piotra Bartoszcze, powołując się na podziemną „Solidarność”, która zarzuca SB mord na synu działacza NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych – Michała Bartoszcze.

+++ Hamburski tygodnik polityczny *Der Spiegel* podaje, iż trzecią pozycję w hierarchii ZSRR zajmuje Andriej Aleksandrow (66 lat), doradca w sprawach polityki zagranicznej Chruszczowa, Breżniewa i Andropowa, który obecnie jest również doradcą Czernienki. Zasięg władzy Aleksandrowa jest nieznany, obawiają się go jednak również jego przełożeni.

+++ W niedzielę przybył do Moskwy minister spraw zagranicznych Chin Ludowych, Chien-Chi Chen, który spotka się z wiceministrem spraw zagranicznych ZSRR, Iliczewem. Oba państwa kontynuują rozmowy dyplomatyczne w celu normalizacji wzajemnych stosunków, które w ostatnich 20. latach nie układały się poprawnie.

+++ Niektórzy politycy oraz naukowcy zajmujący się sprawami gospodarki przypuszczają, że NRD chce „wysiedlić” ok. 0,5 mln obywateli do zachodnioniemieckiego państwa. Nie chodzi tylko o pozbycie się „politycznie niewygodnych obywateli, lecz również o potencjalnych bezrobotnych”.

+++ Dwóch obywateli czechosłowackich uciekło do Wiednia samolotem dwupłatowym typu „Antonow”. Uciekinierzy, pilot zawodowy i robotnik przemysłowy, wylądowali szczęśliwie na wiedeńskim lotnisku Schwechat, prosząc następnie o azyl polityczny.

+++ W Republice Federalnej Niemiec rozpoczął się w niedzielę „Tydzień braterstwa i pojednania między Żydami i nie-Żydami”. Podczas centralnej imprezy w Worms z przemówieniem wystąpiła berlińska pisarka Ingeborg Drewitz, która zwróciła uwagę na wzrastający antysemityzm wśród obywateli niemieckich i konieczność jego zwalczania.

+++ Podczas Międzynarodowych Targów Lipskich, szef partii komunistycznej NRD przyjął wielu zachodnioniemieckich

polityków, którzy w imieniu rządu bońskiego ponowili wobec Honeckera zaproszenie do odwiedzin RFN. Gośćmi na Targach Lipskich byli m. in. minister d/s gospodarki, Lamsdorf oraz burmistrz Berlina Zachodniego, Diepgen. Bawił w tym mieście również przewodniczący bawarskiej CSU, Franz-Josef Strauss, który, jak podają gazety niemieckie, udał się do Lipska znów „prywatnie”, a nie na zaproszenie rządu NRD.

+++ W Irsburgu zakończyła się 3. dniowa konferencja studenckiej organizacji RCDS (Ring Christlich Demokratischer Studenten), która ma prawicowochadecką orientację, opowiada się za „ogólnoniemiecką solidarnością i demokratycznym patriotyzmem pozbawionym narodowego szowinizmu”. W przyjętych przez delegatów z całych Niemiec w tzw. „podstawach do bardziej aktywnej polityki niemieckiej” mówi się o tym, że „niemiecka Rzesza istnieje nadal w granicach z 1937 roku”.

+++ W wojnie iracko-irańskiej strona iracka używa broni chemicznej. Z 15. żołnierzy, których Iran wystąpił na leczenie w Sztokholmie i Wiedniu, na skutek odniesionych, ciężkich ran, zmarło 5. Władze irackie dementują tę pogłoskę nie przyznając się do używania broni chemicznej.

Stosunki w Polsce stabilizują się

Jak dowiedziano się wczoraj, w dzielnicowych urzędach socjalnych Berlina Zachodniego, istnieje „ogólne niezadowolenie” z dużej liczby Polaków otrzymujących pomoc socjalną, którzy dzięki swojemu „sprytowi” składają wnioski o przyznanie im różnego rodzaju pomocy materialnej. W związku z tym urzędy socjalne, opierając się na decyzjach najwyższego sądu administracyjnego badają, w jaki sposób wschodnioeuropejczy wnioskodawcy w momencie przyjazdu do Berlina Zach. wyobrażają sobie zapewnienie środków utrzymania. Jeżeli z odpowiedzi wynika – powiedziała wczoraj radczyni miejska do spraw socjalnych w dzielnicy Charlottenburg, pani Stahmer (SPD), że dana osoba przyjechała tylko po to, aby otrzymać pomoc socjalną, wówczas jej przyznania odmawia się. Odpowiada to

brzmieniu federalnej ustawy o pomocy socjalnej. Radczyni uważa, że nie należy iść tak daleko, jak to czyni urząd socjalny w dzielnicy Steglitz, który tzw. przy czynie ekonomiczne w momencie wjazdu do Berlina uważa za wystarczający powód do odmówienia pomocy socjalnej. Jednemu z polskich wnioskodawców urząd oświadczył: „ponieważ wnioskodawca nie złożył prośby o azyl tedy uważać należy, że przybył on z przyczyn ekonomicznych”. Pomoc socjalna była przyznawana w przeszłości z powodu stosunków politycznych w Polsce. Tymczasem stosunki te – twierdzi się w urzędzie socjalnym – uległy „stabilizacji”, dlatego też roszczenia do pomocy socjalnej wg orzeczenia wyższego sądu administracyjnego, nie istnieją.

Dla urzędu socjalnego fakt, iż obcokrajowcy z krajów Bloku Wschodniego są tolerowani i nie odstawiani za granicę, nie ma w tym wypadku żadnego znaczenia.

„Tagesspiegel” o zmianach statusu socjalnego i prawnego w Berlinie Zachodnim

W obszernym artykule o sytuacji Polaków w Berlinie, *Tagesspiegel* przedstawia nowe kierunki polityki socjalnej podjętej wobec Polaków. Poniżej drukujemy artykuł tego dziennika w tłumaczeniu.

Fink opowiada się za szybszym podejmowaniem pracy przez Polaków.

Prośba do urzędów pracy – w zanadru ostrzejsze formy prawa socjalnego.

Senator do spraw socjalnych, Fink, zwrócił się do Federalnego Instytutu Pracy i do Centralnego Urzędu Pracy w Berlinie o udzielenie Polakom w przyszłości, szybciej niż dotychczas, prawa do pracy. Ma to związek ze zmianą ustawy o udzielaniu pomocy socjalnej, wg której prawo do niej m. in. i dla tzw. „tolerowanych” obywateli krajów wschodnioeuropejskich – ma zostać ograniczone.

Jak wczoraj doniesiono ze strony administracji do spraw socjalnych, kompetentna zmiana Federalnej Ustawy o Pomocy Socjalnej nabierze mocy w dniu 1. kwietnia. Ustawa ta dzieli obcokrajowców

na: „takich, których pobyt jest tolerowany z powodów prawa międzynarodowego, z przyczyn politycznych i humanitarnych” oraz na „innych obcokrajowców, którzy są zobowiązani do wyjazdu”. Dla obu tych grup przewidziana jest tzw. pomoc socjalna na życie bez jakichkolwiek innych świadczeń.

Wg danych referatu do spraw socjalnych oznacza to, że przede wszystkim Palestyńczycy, jak również przybysze z krajów wschodnioeuropejskich muszą, jeżeli potrzebują pomocy socjalnej, mieszkać w kwaterach zbiorowych, gdzie zapewnia się im wyżywienie. W innym przypadku powinni otrzymywać część pomocy socjalnej w formie bonów. Z dokładnie 9. tysięcy mieszkających w Berlinie Zach. Polaków, pomoc socjalną otrzymuje obecnie tylko 3 tysiące. Wysokość tej pomocy była dotychczas zrównana z pomocą przysługującą obywatelom RFN.

Zgodnie z nowymi ustawami socjalnymi będą oni w przyszłości traktowani jak tzw. „tolerowani” obcokrajowcy. Dotyczyć to będzie wszystkich obywateli z krajów Europy Wschodniej. Na podstawie posiadanego „Duldungu”, tj. tolerancji, będą oni mogli przebywać w Republice Federalnej bez obowiązku składania podania o azyl. W odróżnieniu od innych obcokrajowców będą posiadali prawo do natychmiastowego podjęcia pracy. Nie mają być zobowiązani, jak to ma miejsce w stosunku do osób składających wnioski o azyl, do mieszkania w kwaterach zbiorowych i pobierania pomocy socjalnej w formie bonów towarowych zamiast gotówki.

Nowe ustawy dotyczące spraw socjalnych objęły niewielką ilość Polaków – twierdzi Fink. Zgodnie z tym co się podaje, wystąpił on o ułatwienie otrzymywania przez nich prawa do podjęcia pracy. Prawa takiego powinny udzielać władze niemieckie w wypadku jeżeli miejsce pracy nie jest obsadzone przez Niemca. Dziennikarze otrzymali odpowiedź w dniu wczorajszym od senatora Finka, że zwrócił się on do urzędów pracy o „wspiania-tomyślne stosowanie tego przepisu”.

W Berlinie prawo pracy posiada 750. Polaków. Fink oświadczył wczoraj, że polscy pracownicy posiadają często wykształcenie fachowe, na które istnieje w Berli-

nie zapotrzebowanie. Również z powodu zmniejszającej się ilości mieszkańców Berlina Zachodniego uważa on za fakt pozytywny, iż Polacy przybyli do tego miasta. Wg niego czyni się wszystko „co jest w naszej mocy, aby dać im uczciwą szansę integracji”.

Jak to jest rzeczywiście pisaliśmy w wydaniu specjalnym *Poglądu* z dnia 25 marca 1984 roku.

„Solidarność” bez „marksistów i trockistów”

Dziennik *Die Welt* zwraca uwagę na wypowiedzi Prymasa Polski, kardynała J. Glempa składane podczas powrotu z podróży do Brazylii. W Rzymie Glemp miał powiedzieć, że NSZZ „Solidarność” jest „workiem, do którego wszyscy wpadli”. Zdementował on doniesienie, jakoby w Brazylii twierdził, że „Solidarność” była organizacją zinfiltrowaną przez marksistów i trockistów. Zapytany, czy spotka się po przyjeździe do Polski z Lechem Wałęsą, odpowiedział negatywnie, twierdząc zarazem, że jego stosunek do Wałęsy jest nadal dobry. Jest on jednak „prywatną osobą, która znajduje się pod kontrolą milicji”. Odpowiedział również wymijająco na pytanie o zaproszeniu go przez rosyjski Kościół prawosławny do odwiedzenia Moskwy. Wg J. Glempa, rozmowy o podjęciu stosunków dyplomatycznych między Watykanem i Warszawą znajdują się na dobrej drodze.

Protest pisarzy niemieckich

W związku z aresztowaniem pisarza Marka Nowakowskiego, prezes PEN-Clubu RFN, Martin Gregor Dellin wystosował w imieniu swojej organizacji ostry protest do władz niemieckich w liście do ambasady PRL w Kolonii. Pisze w nim, że pisarze Republiki Federalnej Niemiec należący do PEN-Clubu ze wzrastającym zaniepokojeniem obserwują politykę kulturalną rządu PRL, która szkodzi autorytetowi Polski za granicą. W liście tym żąda się również natychmiastowego zwolnienia Marka Nowakowskiego.

Pisarze o międzynarodowej sławie wysłali telegram protestacyjny do rządu

polskiego. Inicjatywę tę podjął laureat Nagrody Nobla Heinrich Böll, a depeszę podpisali także Max Frisch, Günter Grass, Lew Kopelew, Siegfried Lenz i Hans-Werner Richter. W telegramie mówi się, że aresztowanie Nowakowskiego nastąpiło z powodu zmyślonych przyczyn i prowadzi do pogłębiania izolacji Polski. Polscy intelektualści są w swoim własnym kraju skazani na milczenie. „Również w ich imieniu żądamy czegoś, co się samo przez się rozumie: uwolnienia Nowakowskiego”.

H.J. Vogel w Moskwie

Przywódca opozycji w Bundestagu i przewodniczący frakcji parlamentarnej niemieckich socjal-demokratów SPD, Hans Joachim Vogel, który przebywa z 2. dniową wizytą w Moskwie, został przyjęty jako pierwszy polityk zachodni przez nowego szefa państwa i partii, Czernienkę. Czernienko w rozmowie z Voglem uzależnił podjęcie rokowań o ograniczeniu zbrojeń od tego, czy Amerykanie usuną przeszkody powstałe w wyniku stacjonowania nowych rakiet w Europie. Podkreślił również gotowość Moskwy do dalszego polepszania i rozszerzania stosunków z Republiką Federalną Niemiec. Oprócz Czernienki, Vogel spotkał się również z innymi najwyższymi funkcjonariuszami partyjnymi i państwowymi w ZSRR.

14 marca

+++ Wg danych rzecznika rządu Urbana, jedynie w lutym tego roku aresztowano w Polsce 310 osób za działalność polityczną. Nie podał ile z nich zostało zwolnionych. Jeden z aresztowanych, poznański naukowiec, J. Pałubicki, który od końca ub. roku prowadzi głódówkę i jest sztucznie odżywiany, został obecnie przeniesiony do szpitala w Aninie k. Warszawy. Urban przyznał, że z uwagi na zakłócenie pracy serca, życiu Pałubickiego grozi niebezpieczeństwo.

+++ Bez podpisania formalnego porozumienia przedstawiciele zwaśnionych partii libańskich postanowili na konferencji w szwajcarskiej miejscowości Lozanna ogłosić rozejm i zarządzić jeszcze tego samego dnia całkowite zawieszenie broni. Poprzednio już kilkakrotnie za-

wieszano działania wojenne w Bejrucie, pomimo tego jednak nie udaje się osiągnąć porozumienia między chrześcijanami i muzułmanami.

Poszukiwanie „honorowego wyjścia”

Wojna krzyżowa w Polsce trwa nadal. Wczoraj rzecznik prasowy rządu, Urban oświadczył, że władze PRL zarządziły usunięcie krzyży ze wszystkich szkół w Polsce dodając jednak, że reżym nie zamierza prowadzić „wojny o krzyże” i nie zastосуje „drastycznych środków”. Polski Episkopat zaproponował powołanie komisji, która ma znaleźć „honorowe wyjście” z sytuacji w celu uniknięcia dalszych konfrontacji powodowanych usunięciem krzyży ze szkół w Miętmem, k. Garwolina. Wg Episkopatu, w sporze tym nie powinno być „żadnych zwycięzców i pokonanych”. W dniu wczorajszym odbyła się kolejna msza w Garwolinie, gdzie biskup siedlecki, Mazur zapewnił uczniów o poparciu ze strony Kościoła i Episkopatu.

Wałęsa nawołuje do dialogu

FAZ zwraca uwagę na apel Wałęsy, który analizując sytuację gospodarczą w Polsce po raz kolejny zażądał zawarcia kompromisu oraz wezwał społeczeństwo do organizowania samopomocy. W 5-stronicowym raporcie opracowanym przez jego doradców przewiduje się, że kryzys gospodarczy w Polsce ma charakter długotrwały. Podstawową przyczyną katastrofy jest „ekonomiczne jedynowładztwo partii i aparatu rządowego”. Rządzący nie czują się zmuszeni do zawarcia kompromisu ze społeczeństwem, co każe poważnie wątpić w możliwość jakiegokolwiek porozumienia z aparatem państwowym. Analizując gospodarkę PRL-u Wałęsa zwrócił uwagę na jej różne choroby: zaopatrzenie jest nadal złe, ludzie tracą większość wolnego czasu w kolejkach, park maszynowy przemysłu jest przestarzały, zbiory z rolnictwa są niewystarczające, wzrasta zadłużenie na Wschodzie i Zachodzie, zniszczenia ekologiczne osiągnęły rozmiary znane tylko z wojennych katastrof. Bez porozumienia i kompromisu ze społeczeństwem rząd nie będzie w stanie zwiększyć wydaj-

ności przemysłu ciężkiego — mówi się w raporcie. Wałęsa zwrócił się też do rolników o jak najdalej idące organizowanie samopomocy.

15 marca

+++ Odpowiedzią na postanowienie rządu o usuwaniu krzyży ze szkół jest wydany wczoraj komunikat Episkopatu. Biskupi ostrzegają w nim przed niepokojem społecznym, jaki może wywołać fakt usuwania krzyży oraz zwracają uwagę na to, iż w powojennej historii fakt tego rodzaju ma miejsce nie po raz pierwszy. W tym samym artykule cytowany jest prymas Glemp opowiadając się za „żelazną koegzystencją”, jako podstawowym warunkiem społecznego współżycia.

+++ TASS podaje, iż ku upamiętnieniu zmarłego Andropowa, jego imieniem nazwane zostało leżące nad Wołgą miasto Rybińsk.

+++ Żadne z zachodnich państw nie posiada trującego gazu, którego użył Irak przeciwko Iranowi. Ta „diabelska mieszanka” (Yterit i Mycopoxim) używana była jedynie w Afganistanie i Kambodży. Dla szefa instytutu toksykologicznego w Genewie, prof. Heyndeickxa (obserwował on zranionych żołnierzy irańskich w wiedeńskim szpitalu) pewne jest, że dostawcą „żółtego deszczu” do Bagdadu jest Związek Radziecki. Używanie tego gazu zabrania Konwencja Genewska z 1925 roku.

+++ We frakcji CDU/CSU podnosi się krytyka na temat „procesji polityków do Honeckera”. Przez takie kroki zyskuje Honecker legitymację swego rządu, której nie ma „nawet przed własnym narodem” — stwierdza znany polityk CDU — Manfred Abelein.

+++ *Die Welt* zwraca uwagę na dominację Komunistycznej Partii Niemiec w organizacjach i grupach „Friedensbewegung”. Wg wiadomości organów bezpieczeństwa coraz wyraźniejsze staje się skrzydło, które prowadzi z „ruchu antyrakietowego” do „antynatowskiego”. Wg tych ugrupowań groźne mają być zbrojenia na Zachodzie, zaś objęte ciszą na Wschodzie. Problem Polski i Afganistanu po prostu nie istnieje.

+++ Wiele spekulacji powoduje bu-

dowa nowego muru, który „rośnie” po stronie NRD, z tyłu Bramy Brandenburskiej. Jeden z członków ministerstwa spraw zagranicznych NRD poinformował, że chodzi jedynie o „nowe zabezpieczenie”.

+++ Holenderska policja aresztowała w miejscowości Hilversum 5 osób należących do nazistowskiej organizacji, której celami są: „kulturalne zjednoczenie Holandii, hart ciała” i ... „wypędzenie obcokrajowców”. Podczas rewizji przeprowadzonej wśród członków ugrupowania znaleziono broń palną. Nazwa i wielkość organizacji nie są jeszcze znane.

Warto podkreślić, iż w ostatnim czasie obserwuje się wzrastającą wrogość wobec cudzoziemców.

„Brak konceptu w stosunku do intelektualistów”

Pod takim tytułem warszawski korespondent *Tagesspiegel* i kilku innych niemieckich gazet Gert Baumgarten, zwraca uwagę na kulisy aresztowania pisarza Marka Nowakowskiego, któremu władze reżymowe zarzucają współpracę z zagranicznymi organizacjami oraz działalność przeciwko interesom komunistycznej partii. Baumgarten twierdzi, że zarzuty te mają bezpośredni związek z założeniem w Kolonii przez laureata Literackiej Nagrody Nobla Heinricha Bölla, funduszu pomocy pisarzom „represjonowanym na Wschodzie”. H. Böll przekazując swoje archiwum prywatne miastu Kolonia otrzymał w rewanżu 8 tys. DM miesięcznie, które przeznaczył na pomoc dla kolegów prześladowanych przez komunistyczne reżymy. Jednym z adresatów owej pomocy jest Marek Nowakowski. „Dzisiaj praktycznie każdy pisarz może oczekiwać aresztowania” – twierdzi G. Baumgarten. Wielu z nich ulokowało swoje rękopisy u babek i ciotek, przygotowując szczerotkę do zębów i najpotrzebniejsze rzeczy w oczekiwaniu na przybycie MO. Partia nie posiadając żadnego konceptu kierowania intelektualistami odłożyła ten temat do jesieni – do kolejnej konferencji.

16 marca

+++ Rząd PRL odmówił przyjęcia telegramu, w którym 12. niemieckich i emigracyjnych pisarzy (m.in. L. Kopelew, Günter Grass, M. Frisch, H. Böll) żądano wypuszczenia na wolność Marka Nowakowskiego.

+++ Od 19. marca – informuje PAP – zostaną wznowione loty charterowe między Polską a USA, co stanowi dalsze złagodzenie sankcji. Przypomnijmy, iż zawieszenie lotów trwało dwa lata.

+++ Napływ przesiedleńców z NRD rośnie. Dziennie do Bundesrepubliki przybywa od 300 do 500 osób. Obóz w Giessen, k. Düsseldorf, jest przepełniony. W Berlinie władze socjalne ogłosiły, iż w wyniku przepełnienia obozu na Marienfelde, poszukuje się kwatery prywatnych.

„Doświadczenie Kardynała”

Pod tym tytułem *Die Welt* komentuje politykę Glempa. Przeżył on – pisze boński dziennik – gorzką lekcję. Chcąc pojednania i licząc na ugodę z rządem uczynił wiele ustępstw. Przeniosł, na przykład, księdza Nowaka z Ursusa, zaś w swoich wypowiedziach pomniejszył znaczenie Wałęsy. Czyż jest możliwe – pyta retorycznie *Die Welt* – żeby ocena politycznej sytuacji jednego człowieka zaprzeczyć mogła całemu doświadczeniu, które Kościół wyniósł w wyniku długoletniego obcowania z komunizmem?

Skutki nie każą na siebie długo czekać. Od pracowników Ursusa otrzymuje Glemp list ostrzegawczy, ludzie wyrzucani są bezpodstawnie z pracy, maleje stopa życiowa, a 11. przywódców „Solidarności”, mimo wysiłków Kościoła, przebywa nadal w więzieniu. Do tego jeszcze dołącza się niepokój wśród uczniów, wywołany zdejmowaniem krzyży.

Z Katedry Św. Jana – mając na myśli wojnę krzyżową – woła Kardynał: „Czyż może być sprawiedliwe prawo, które rani uczucia wierzącego narodu?”

Mądrzy odkrywają wciąż to, co prości wiedzą od dawna – komentuje *Die Welt*. Z komunizmem „ułożyć się” nie da, zaś wszelka próba „pokojowej koegzystencji” jest po prostu złudą.

17/18 marca

+++ Krajową konferencję delegatów na IX Zjazd PZPR, która odbyła się 16-18 marca, otworzył referatem programowym gen. Jaruzelski. *Der Tagesspiegel* zauważa wzmocnienie ortodoksyjnego kursu. Jeszcze raz opozycji wydana została ostra walka, a – co podkreślił Jaruzelski – wpływ partii na młodzież winien przybrać na sile. Nie będzie też prowadzony dialog z tą częścią duchowieństwa, która „myli mikrofon ambonny z mikrofonem Radia Wolna Europa”.

+++ Przeciwno głodującym od grudnia więźniom politycznym w Barczewie użyto siły. 29. lutego, jak informuje *Tagesspiegel*, ok. 40. milicjantów brutalnie rozbiło strajk głodowy. Od tej pory warunki życia w więzieniu pogorszyły się jeszcze bardziej.

+++ 9 osób postanowiło kontynuować strajk głodowy po odrzuceniu przez prymasa J. Glempa prośby o zgodę na powrót ks. Nowaka do Ursusa. Z wielkim oburzeniem spotkało się też przypuszczenie Glempa, jakoby protest głodowy w Ursusie, miał być akcją „stwowaną z zewnątrz”.

+++ Rząd PRL zwleka z oddaniem do Sejmu projektu Fundacji dla polskiego rolnictwa, finansowanej przez Kościół katolicki Europy Zachodniej. *Die Welt* przypuszcza, że rząd PRL uczyni to wtedy, gdy będzie miał pewność, iż rozchód całej dotacji będzie znajdował się całkowicie pod jego kontrolą. Ponadto władze absolutnie nie godzą się na to, by fundusz ten przeznaczony był wyłącznie jako pomoc dla rolnictwa indywidualnego, jak ujęto to w projekcie, lecz domagają się rozszerzenia go również na spółdzielnie państwowe.

+++ *Komsomołskaja Prawda* nie przyjęła listu kanclerza Kohla, który miał być odpowiedzią na wysyłane pod jego adresem protesty przeciwko zbrojeniom. W liście swym Kohl pisał m. in., że „wojna nigdy już nie wyjdzie z niemieckiej ziemi”. Odrzucając list kanclerza RFN, *Komsomołskaja Prawda* podała, że jego treść za bardzo przypomina szerzej nieznaną list otwarty pani Thatcher.

+++ W drugiej połowie maja na oficjalne zaproszenie A. Gromyki, do Mos-

kwy ma się udać minister spraw zagranicznych RFN, H.D. Genscher. Rozmowy dotyczyć mają stosunków między Wschodem a Zachodem. Wcześniej, w stolicy ZSRR, zaplanowana jest wizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych, Andreottiego (22-23 kwiecień), a następnie – Wielkiej Brytanii – Howe'a. W Bonn widzi się szanse na podjęcie nowego dialogu.

+++ Redaktor naczelny *Prawdy*, Afanasjew, udzielił wywiadu szwedzkiej gazecie *Dagens Neheter*. Odpowiedzialnością za obecny stan w Afganistanie obarczył Stany Zjednoczone i Pakistan, państwa, które „utrzymują tam bandytów”, podczas, gdy Związek Radziecki stara się o to, by w kraju tym „zapanował spokój”. Zapytany o przywódców w Politbiurze, odpowiedział, że człowiekiem nr. 2 na Kremlu jest obecnie Gorbaczow i on będzie prawdopodobnie następcą Czernienki.

+++ Bonn planuje zwiększenie pomocy dla uchodźców z Afganistanu. Przewodniczący parlamentarnej komisji do spraw zagranicznych, Marx podkreślił, że sytuacja w Afganistanie staje się coraz bardziej dramatyczna, stwierdzając zarazem, iż jednym z wyrazów pomocy dla walczącego kraju winno być zwiększenie zasiłku dla przybywających stamtąd uciekinierów.

+++ Fiński PEN-Club zażądał w liście do Czernienki opieki lekarskiej dla ciężko chorego Sacharowa.

+++ W miasteczku Altötting (Bawaria) odsłonięto 3-metrowy pomnik Jana Pawła II upamiętniający jego wizytę w tej miejscowości w listopadzie 1980 roku. Koszt budowy pomnika (70 tys. DM) pokryją mieszkańcy Altötting w formie wolnych datków.

+++ Prezydent Dolnej Saksonii, Albrecht, dementuje pogłoskę, jakoby NRD usuwać miało „śmiercionośne automaty” z terenów pasa rozdzielającego oba państwa niemieckie. Zwraca on uwagę, iż na pewnym odcinku granicy (1-2 km) nawet stare automaty zostały odremontowane. Tym samym nie widzi on żadnej istotnej zmiany w polityce przywódców NRD.

+++ Ewangelicki biskup Rathke zwrócił się do obywateli NRD, by nie

opuszczali swej ojczyzny. Zaapelował on jednocześnie do rządu, by stworzył takie warunki, które pozwoliłyby poczuć się mieszkańcom NRD obywatelami tego kraju.

+++ Prezydent Reagan zaapelował ponownie do rządu radzieckiego o kontynuację rozmów rozbrojeniowych w Genewie. Wyraził przy tym nadzieję, iż nowe władze ZSRR pod przywództwem Czernienki prowadzić je będą w „duchu pojednawczym”.

Antysemityzm w ZSRR

Prezydent USA, Ronald Reagan, wystosował list solidarnościowy do organizatorów Międzynarodowego Dnia Pomocy dla Prześladowanych Żydów w ZSRR. Stwierdza on, że sytuacja mniejszości żydowskiej w tym kraju drastycznie się pogorszyła. Świadczy o tym np. zmniejszająca się ilość Żydów wyjeżdżających, w roku 1983 – 1314 osób, a jeszcze w 1979 przekraczała ona 50 tys. Reagan oskarża ZSRR o oficjalny i zalegalizowany antysemityzm.

Radziecka agencja prasowa TASS, w ramach „rewanżu” poinformowała o „szalejącym antysemityzmie w USA” istniejącym dzięki poparciu amerykańskiego rządu. Jak stwierdzono, „rasizm i antysemityzm są rakiem, który toczy wolną Amerykę”.

19 marca

+++ W wydawnictwie uniwersytetu w Cabrige wyszło poszerzone tłumaczenie opublikowanej w roku 1980 w Warszawie książki obecnego szefa sekcji polskiej Radia Wolna Europa, Zdzisława Najdera, pt.: „Życie Conrada Korzenińskiego” (tytuł angielski: „Joseph Conrad – Chronicle”). Tłumaczem II-tomego dzieła jest małżonka autora – Carol Najder, obywatelka brytyjska.

+++ Minister obrony Stanów Zjednoczonych, Weinberger, odrzucił projekt senatora Harta, który opowiedział się za redukcją amerykańskich wojsk w Europie, proponując skuteczniejszą ochronę dróg morskich. Hart jest coraz popularniejszy w USA i skutecznie walczy z byłym wiceprezydentem Mondalem o nomi-

nację z ramienia partii demokratycznej na stanowisko prezydenta.

+++ W ramach tzw. „Tygodnia przeciwko wrogości w stosunku do obcokrajowców” doszło w sobotę w Kolonii do demonstracji ok. 1500 osób pod hasłem „Arbeitsplätze statt Aulländerheze” („Zamiast nagonki na obcokrajowców – więcej miejsc pracy”).

Zapowiedź nowych podwyżek w PRL

Dziennik *Die Welt*, donosząc o krajowej konferencji partyjnej, która zakończyła się wczoraj w Warszawie, zwraca uwagę na referat wicepremiera Messnera, który zapowiedział konieczność kolejnej podwyżki cen, mimo iż w styczniu br nawet mimo protestów społeczeństwa podniesiono ceny na podstawowe artykuły żywnościowe od 10 do 40%. Obraz sytuacji gospodarczej wypadł również negatywnie. W swojej wypowiedzi gen. Jaruzelski przyznał, że 1/3 z 1900 delegatów w przeprowadzonej ankiecie poddała krytyce niekonsekwentną kontynuację linii wyznaczonej przez IX zjazd partii w 1981 roku. Jaruzelski próbował usprawiedliwić rządowe „reformy” istniejącą kontrrewolucją oraz przeszedł do ataku, formułując groźby pod adresem opozycjonistów, a także pracowników szkół wyższych. Pozytywnie wyraził się o dialogu prowadzonym między państwem i Kościołem.

Trybunał do Spraw Obcokrajowców

W 9. godzinnym posiedzeniu tzw. Trybunał do Spraw Obcokrajowców, obradujący w sobotę w Hanowerze, omówił 20 przypadków niewłaściwego traktowania obcokrajowców przez władze niemieckie – podaje berliński dziennik *TAZ*. Posiedzenie, w którym wzięło udział ok. 400 osób, zostało zorganizowane przez 57 organizacji niemieckich i emigracyjnych. Jednym z drastycznych przykładów niehumanitarnego traktowania w stosunku do obcokrajowców jest sprawa polskiego uciekiniera, któremu urząd socjalny w Hanowerze odmówił udzielenia środków na konieczną operację oka. Wg urzędu socjalnego w Hanowerze środki na przeprowadzenie operacji mogą być udzielone dopiero po rozpatrzeniu wniosku azy-

lowego. TAZ kwalifikuje postępowania władz jako jawne łamanie praw i zarzuca im stosowanie nieludzkiej praktyki szykan obcokrajowców.

Przesiedleńcy z Polski w RFN

Rząd Nadrenii-Westfalii podała, że tzw. niemieccy przesiedleńcy z krajów Europy Wschodniej mają coraz większe trudności integracyjne, otwarcie są traktowani przez Niemców jako niemiłe widziani obcokrajowcy. Opierając się na badaniach instytutu do spraw socjalnych w miejscowości Münster podano, że od roku 1976 (tj. w rok po podpisaniu przez RFN i PRL umowy o przesiedleńcach) do Nadrenii-Westfalii przybyło 140 tys. przesiedleńców z Polski, co stanowi 40% wszystkich „Aussiedlerów” przybyłych do Republiki Federalnej. Mimo uznanego wykształcenia zawodowego 19% młodych ludzi jest bez pracy.

20 marca

Problemy socjalne w RFN

Z danych Federalnego Urzędu Statystycznego, które publikuje FAZ wynika, że w roku 1982 ok. 2,3 mln. osób otrzymywało pomoc socjalną, co stanowi 8,2% więcej niż w roku 1980. Ilość niemieckich odbiorców pomocy socjalnej zwiększyła się w tym okresie o 2% i wynosi obecnie ponad 2 mln. osób, zaś ilość cudzoziemców otrzymujących pomoc socjalną jest o 1/4 wyższa niż przeciętna i wynosi obecnie 204 tys. Na pomoc socjalną wydają niemieckie gminy 16 mld rocznie (1982), tj. pięciokrotnie więcej niż w roku 1970. Ilość obcokrajowców otrzymujących pomoc socjalną w stosunku do początku lat 70. zwiększyła się 10. krotnie. Szczególnie silnie dotknęło obcokrajowców bezrobocie. Jeszcze na początku lat 70. w RFN nie było jeszcze prawie bezrobotnych obcokrajowców, zaś obecnie ich ilość wynosi 304 tys., co stanowi 15% ich ogólnej liczby. Średnio w Republice Federalnej co 10 osoba zdolna do pracy nie ma zatrudnienia. Szczególnie dużo jest bezrobotnych wśród obcokrajowców w gęsto zaludnionych centrach przemysłowych. Tak na przykład we Frankfurcie obcokra-

jowcy stanowią 35% wszystkich bezrobotnych, w Stuttgarcie 31, w Monachium zaś 27%. W innych większych miastach jest podobnie. Instytut do spraw gospodarki światowej uniwersytetu w Kilonii przewiduje, że liczba cudzoziemskich odbiorców pomocy socjalnej podwoi się „w krótkim czasie”. Sytuacja na rynku pracy jest coraz trudniejsza i znikome szanse na otrzymanie jakiegokolwiek zatrudnienia mają przede wszystkim młodzi obcokrajowcy. Wśród nich wzrasta też przestępczość, która jest dwa razy wyższa niż u odpowiedniej grupy osób – obywateli RFN.

Spadek popularności Straussa

W ub. niedzielę zakończyły się wybory komunalne w największym Landzie Republiki Federalnej Niemiec, w tzw. Wolnym Państwie Bawarii. Zgodnie z przewidywaniami zwycięstwo w wyborach odniosła partia chrześcijańsko-demokratyczna (CSU), której przywódczą jest F.J. Strauss; on sam zanotował jednak dotkliwy spadek popularności. Tak np. w kilku największych miastach zwyciężyli socjaldemokraci, których przedstawiciele zostaną burmistrzami w Monachium, Augsburgu, Erlangen i w miejscowości Höff. CSU poniosła porażki w 14 okręgach wyborczych.

21 marca

+++ Brytyjcy celnicy odkryli na statku przybyłym z PRL trzech Polaków, którzy uciekli z kraju, ukrywający się w kontenerze. Policja brytyjska odmówiła jakichkolwiek komentarzy na ten temat nie dementując jednak informacji, którą podały polskie koła emigracyjne w Londynie.

+++ Wg doniesień z kręgów dyplomatycznych w Dehli, partyzantom afgańskim udało się zniszczyć 60 radzieckich cystern z benzyną, zdążających ze Związku Radzieckiego w kierunku Kabulu i tym samym przerwać dopływ paliwa dla wojsk okupacyjnych.

+++ Siostrzenica Willi Stopha, przewodniczącego Rady Państwa NRD, Ingrid Berg, która przed kilkoma tygodniami schroniła się w ambasadzie Republiki Fe-

deralnej Niemiec w Pradze, żądając pozwolenia na przesiedlenie się do tego państwa, osiągnęła swój cel. Wczoraj wraz z rodziną przybyła do RFN.

Skrzypczak—Story

Warszawski korespondent *FAZ*, Joerg Bremer omawia tekst wypowiedzi byłego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu, Edwarda Skrzypczaka, który obecnie pracuje jako inżynier w Nigerii. Tekst wywiadu kursuje po Warszawie i nie został jeszcze dotychczas opublikowany w prasie reżymowej. W roku 1980 Skrzypczak, jak sam powiada, został przypadkowo przywódcą strajkujących robotników. Do działania skłoniła go „bezaradność robotników oraz ich poczucie winy”. Powiedział im więc, co mają robić, aby strajk się udał. Po zwycięstwie sierpniowym został już w październiku sekretarzem zakładowego komitetu partii. Nominacja została potwierdzona w roku 1981 w demokratycznie przeprowadzonych wyborach, a 24 czerwca 1981 roku wojewódzka konferencja partyjna mianowała go I sekretarzem komitetu wojewódzkiego. Skrzypczak twierdzi, że nie był politykiem i nie należał do politycznego establishmentu nie mając odpowiednich powiązań i nie umiejąc ocenić walki o władzę na partyjnej górze. Będąc przy władzy, próbował usunąć z aparatu skompromitowane osoby, jak np. komendanta milicji Zaskkiewiczza, któremu udowodnił defraudację 2 mln. zł zużytkowanych na budowę własnego domu. Mimo rzekomo pozytywnego stanowiska władz centralnych odnośnie zwolnienia Zaskkiewiczza, ten sprawował nadal swój urząd mając, jak przypuszcza dzisiaj Skrzypczak, „silnych kolegów w centrali”. Skrzypczak twierdzi, że będąc sekretarzem KW starał się postępować wg linii wyznaczonych przez tych, którzy go wybrali. Posłuszeństwo wobec władz okazało się jednak ważniejsze. Dlatego też 26 maja 1982 roku, w 6 miesięcy po wprowadzeniu stanu wojennego, został on odwołany ze swojego stanowiska przez członka Politbiura Barcikowskiego. Poznańska organizacja partyjna zaprotestowała przeciwko tej decyzji w Warszawie. Członkiem delegacji występującej w obronie Skrzypczaka

powiedziano, że zwolnienie jego było błędem, decyzji jednak nie cofnięto, proponując Skrzypczakowi stanowisko w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego. Gdy odmówił, nie przyjęto go z powrotem do pracy w Zakładach Cegielskiego, proponując mu wyjazd na kontrakt do Nigerii. Przebywający dziś w tym kraju Skrzypczak uważa, że w Polsce w przyszłości nie będzie żadnych zmian. Życie w kraju będzie się „cechowało biernym oczekiwaniami mniejszych lub większych napięć i kolejnego kryzysu”. Skrzypczak przypuszcza, że za 5 lub 6 lat dojdzie znów do eksplozji. Do głosu dojdą nowi przywódcy, na nowo potwierdzone zostaną stare wartości.

22 marca

+++ W sprawie „wojny krzyżowej” zabrał ostatnio głos również Papież Jan Paweł II, który podczas audiencji generalnej wobec 30 tys. wiernych, wyraził swoje „głębokie powiązanie” z polskim Kościołem w walce przeciwko usuwaniu krzyży ze szkół.

+++ Zakon OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie nadał Wałęsie tytuł „Honorowego Zakonnika”. Ceremonia wręczenia dyplomu ma się odbyć pod koniec bieżącego tygodnia.

+++ Jeszcze w bieżącym roku dojdzie do kolejnej rundy rozmów dyplomatycznych w stosunkach między państwami Zachodu i blokiem komunistycznym. Prezydent Francji Mitterrand oświadczył w wywiadzie dla czasopisma *Paris Match*, że w tym roku uda się z wizytą do Związku Radzieckiego, zaś prezydent Reagan zamierza już 26 kwietnia złożyć 4-dniową wizytę w Chinach. Chiński minister spraw zagranicznych Wu-Xue-Kian na początku kwietnia uda się w celu politycznych konsultacji do Paryża, gdzie będzie prowadził rozmowy z przedstawicielami EWG. Chce on również odwiedzić Jugosławię i Rumunię.

+++ Radziecki tankowiec „Ługansk” wpadł we wtorek w nikaraguańskim porcie Puerto Sandino na minę ustawioną przez prawicowych partyzantów i doznał poważnych uszkodzeń. Kreml wystosował ostrą notę protestacyjną do

ządu amerykańskiego.

+++ W Brukseli doszło do kolejnego fiaska spotkania na szczycie szefów rządów państw EWG. Niemiecka prasa zgodnie podaje, iż winę za to ponosi premier rządu brytyjskiego p. Thatcher, która nie było gotowa na żadne ustępstwa w stosunku do partnerów z krajów Wspólnoty. „Żelazna Lady” konsekwentnie żądała zwrócenia nadwyżek brytyjskich wkładów pieniężnych do EWG w wysokości 3,4 mld marek zachodniemieckich.

+++ W walce o nominację z ramienia partii demokratycznej na stanowisko prezydenta w zbliżających się wyborach były amerykański wiceprezydent Mondale zwyciężył swojego konkurenta w stanach Illinois i Minnesota. Obserwatorzy polityczni przypuszczają, że Mondale otrzyma nominację do konwentu demokratów ponieważ rozporządza lepiej zorganizowaną armią pomocników oraz większymi funduszami finansowymi na kampanię wyborczą.

+++ Bez jakiegokolwiek rezultatu zakończyła się konferencja walczących ze sobą ugrupowań chrześcijańskich i muzułmańskich w Libanie, która trwała przez ostatni tydzień w Lozannie (Szwajcaria). Libański prezydent Dżemajel zwrócił się do francuskiego prezydenta Mitterranda o pomoc w celu wojskowego zabezpieczenia przez francuskie siły zbrojne ustanowionego na początku konferencji i trwającego dotychczas rozejmu i zawieszenia broni.

23 marca

+++ Sekretarz generalny ONZ, Perez de Cuellar, przeprowadził podczas swojej wizyty w Polsce rozmowy z rządem na temat uwolnienia 11 przywódców „Solidarności” i KOR-u. Dalsze rozmowy będą kontynuowane, jak oświadczył, na drodze „cichej dyplomacji”.

+++ W rubryce „Dzisiejsi ludzie” (Leute von heute) *Sueddeutsche Zeitung* zamieszcza fotografię Wałęsę z informacją, że został on uznany za „Honorowego Zakonnika” Zakonu OO. Paulinów w Częstochowie. Po raz pierwszy od 2 lat na łamy tej rubryki dostał się Polak.

+++ Radziecka „Krasjana Zwiezda”

dementuje informację o tym, jakoby Związek Radziecki miał być dostawcą trującego gazu do Iraku. „Cały świat wie” – pisze organ prasowy armii radzieckiej – „że jest to tylko kampania oszczerstw, rozpętana przez CIA i Pentagon od 1979 r.”

+++ W styczniu 1984 r. przybyło do RFN 1545 przesiedleńców z NRD, w lutym – 2626, a od 1 do 20 marca – 6478. W jednym tylko dniu (7 marca) zarejestrowano 562 osoby. Liczba przesiedleńców z NRD od początku stycznia do 20 marca wynosi więc ponad 10 tys. osób, zaś w całym roku 1979 przyjechało z NRD 11.300 obywateli.

Nowa fala aresztowań

Od początku marca przybrała na sile fala represji i aresztowań w Polsce – informuje *Tagesspiegel*. W Poznaniu szereg rewizji domowych i przeszuchań zakończyło się aresztowaniem 10 osób, we Wrocławiu przeszukano 40 mieszkań. Aresztowania nastąpiły również w Ostrowie Wielkopolskim i Kaliszu. Ujęto 4 osoby, którym zarzuca się drukowanie nielegalnych wydawnictw. W Katowicach aresztowano 12 osób, a w Krakowie 40 pracowników naukowych Uniwersytetu wzięto na przesłuchania. Również w Gdańsku przeprowadzono wśród pracowników wyższych szkodł szereg rewizji, zaś wielu robotników z dużych zakładów warszawskich musiało stawić się na przesłuchania. Nie schodzi ze swego poziomu brutalność działań milicji. 4 członków „Solidarności” ciężko pobito przywiązując ich wcześniej nago do drzewa i strasząc śmiercią.

24 marca

+++ Prezes Rady Ministrów Jugosławii, Milka Planic zaapelowała o natychmiastowe wprowadzenie nowych gospodarczych rozwiązań, które wyprowadziłyby kraj z coraz to bardziej pogłębiającego się kryzysu. Zadłużenie Jugosławii rośnie, zwiększa się dysproporcja między eksportem a importem. Jeśli nowe założenia gospodarcze zostałyby osiągnięte, sytuacja gospodarcza mogłaby poprawić się w latach 1986-87.

Kolejny protest pisarzy niemieckich

Nazwiska niemieckich pisarzy, którzy stale domagają się uwolnienia z więzień pisarzy Bloku Wschodniego, znalazły się w telegramie protestacyjnym skierowanym do Prokuratury Generalnej Republiki Ukrainy. G.Grass, H.Boell, S.Kirsch, H.Ch.Buch i P.Schneider domagają się uwolnienia z więzienia dziennikarza Walerija Martczenki. Martczenko (36 lat, były redaktor naczelny pisma *Literaturnaja Ukraina*) skazany został jako „recydywista” 14 marca na 15 lat pozbawienia wolności. Wcześniej, w latach 1973-81, przebywał w ciężkim obozie karnym, gdzie zachorował na nerki. Matka dziennikarza i tłumacza literatury wysłała list do Papieża, Jana Pawła II, prosząc w nim o pomoc dla swojego „umierającego syna”.

25 marca

+++ Wałęsa odmówił przyjazdu do Częstochowy, gdzie w sobotę odbyć się miała uroczystość przyznania mu honorowego członkostwa Zakonu OO. Paulinów. Jako powód podał ewentualną demonstrację, którą jego przyjazd mógłby wywołać. Dodał jeszcze, iż zdecydował się ten termin przesunąć ze względu na wysoki szacunek, jaki żywi dla tej kościelnej uroczystości, która dzisiaj nabrałaby politycznego charakteru. *Tagesspiegel* przytacza opinie politycznych obserwatorów w Warszawie, w.g. której wpływ na decyzję Wałęsy miał mieć Kard. Glemp.

+++ Prezydent Niemieckiego Czerwonego Krzyża, Sayn-Wittgenstein, poinformował, że w ZSRR znajduje się jeszcze ok. 100 tys. osób, które ze względu na swe niemieckie pochodzenie starają się o wyjazd do RFN. Tymczasem liczba Niemców wyjeżdżających ze Związku Radzieckiego osiągnęła najniższy stan od 15 lat.

Polityka represji

„Za obrazę i pobicie milicjanta pełniącego swe obowiązki” skazano będącą w 5. miesiącu ciąży, 35-letnią mieszkankę Moskwy, Olgę Miedwietkową, na

karę 2,5 lat więzienia. Miedwietkowa jest członkinią niezależnej grupy pokojowej, która opowiada się za stworzeniem prawdziwego klimatu zaufania między ZSRR a USA. Podczas procesu zarzuciła ona władzy, że jej aresztowanie spowodowane jest dążeniem do rozbicia pokojowej organizacji. 6. akredytowanych w Moskwie korespondentów zachodnich, obserwujących proces, zostało zatrzymanych po czym poddano ich przesłuchaniom. Zarzucono im „fotografowanie wojskowych obiektów znajdujących się w pobliżu sądu”.

6. członków organizacji, do której należy Miedwietkowa, wysłało do Czernienki list otwarty, w którym nawołaują do zaprzestania polityki, przypominającej „ostawiony rok 1937”.

26 marca

Milewski w Die Welt

Dziennik *Die Welt* zamieszcza obszerny artykuł (wraz ze zdjęciem) o Jerzym Milewskim, Przewodniczącym Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność” w Brukseli, nazywając go „ambasadorem „Solidarności” w wolnej części świata”. Omówiono życiorys Milewskiego, jego pracę naukową jako fizyka oraz działalność polityczną. *Die Welt* informuje o reaktywowaniu przez Milewskiego „w erze „Solidarności” ” Polskiej Partii Pracy, a także o jego działalności w niezależnym związku zawodowym. Dwa dni przed stanem wojennym Milewski udał się do Nowego Orleanu na konferencję naukową na temat gospodarki laserem. Wkrótce też został wybrany szefem Biura w Brukseli, które koordynuje działalność licznych grup solidarnościowych na Zachodzie. Kontakty Milewskiego pozwalają mu na utrzymywanie stosunków z Amerykanami, Polskim Rządem Emigracyjnym oraz z „kołami papieskimi”. „Można być pewnym – mówi Milewski – że komuniści nie są w stanie przerwać nam łączności z „Solidarnością” w kraju, ani z jej szefem – Wałęsą”. Biuro rozumie swoją rolę, jako „przekaznika myśli Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej”.

27 marca

+++ Papież Jan Paweł II myśli o trzeciej wizycie w Polsce. Podczas ostatniej pielgrzymki nie mógł przebywać na byłych terenach niemieckich i ma nadzieję, że będzie to mógł nadrobić – informuje *Die Welt*.

+++ Brytyjska Akademia Filmowa dokonała rozdziału corocznie przyznawanych przez siebie nagród za twórczość filmową. Za najlepszy film zagraniczny uznano polsko-francuską produkcję „Sprawa Dantona”, Andrzeja Wajdy.

Przesiedleńcy mieszeni z cudzoziemcami

Okręgowy urząd pracy oraz organizacje socjalne z południowej Bawarii zaapelowały do pracowników o przyznanie większej niż do tej pory liczby miejsc pracy dla przesiedleńców z Polski, Rumunii, Czechosłowacji i ZSRR. Sytuacja przesiedleńców drastycznie się pogorszyła i często traktuje się ich na równi z cudzoziemcami. Ludwíg Penkover, prałat Caritasu w Bawarii przypomina, iż przesiedleńcy to Niemcy, którzy w Bloku Wschodnim przejść musieli wiele szykan z powodu swojego pochodzenia, a teraz, kiedy znaleźli się w ojczyźnie dalej są dyskryminowani. 35 536 osób na ogólną, począwszy od 1950 roku, liczbę 1,2 mln stanowią bezrobotni. Powody, dla których panujące wobec nich pewne uprzedzenia, trudności z językiem niemieckim, wysoka przeciętna wieku, rozdźwięk między systemem kształcenia na Wschodzie i na Zachodzie oraz brak wykształcenia u kobiet. Władze socjalne w Bawarii nawołują do stworzenia zawodowych praktyk dla przesiedleńców aby pomóc im w integracji z niemieckim światem pracy. Niespełnione nadzieje, odtrącenie na bok oraz dyskryminacja powodują często wśród nich alkoholizm lub psychiczne kryzysy. Sytuacja jest tym bardziej alarmująca, że do RFN przybywać będą przesiedleńcy przez jeszcze ok. 10 lat, zaś rocznie oczekuje się ich około 50 tysięcy.

28 marca

+++ Przewodniczący grupy kato-

lików w sejmie, F. Zabłocki, został pozbawiony swej funkcji. W przeszłości niejednokrotnie występował on przeciwko reżymowi w Polsce, był jednym z nielicznych, bądź zgoła jedynym, który głosował przeciwko delegalizacji „Solidarność” i innym ustawom kagańcowym „stanu powojennego” w PRL.

Demonstracja w Berlinie

Wszystkie poważniejsze dzienniki Berlina Zachodniego (*Tageszeitung*, *Berliner Morgenpost*, *Volksblatt Berlin*, *Tagespiegel*) odnotowały demonstrację ok. 200. Polaków zorganizowaną 27 marca m.in. przez „Towarzystwo Solidarność” przed Ratuszem Schoeneberg – w proteście przeciwko nowym zarządzeniom władz miasta, odmawiającym dalszego udzielania pomocy socjalnej uchodźcom z PRL oraz przeciwko decyzji senatora d/s wewnętrznych, Lummera, nakazującej przeniesienie kilku członków redakcji *Poglądu* do obozów azylanckich w Niemczech Zachodnich. Telewizja SFB, oprócz migawek z demonstracji, zaprezentowała w późniejszym terminie także fragmenty konferencji prasowej, która przy udziale 15. dziennikarzy odbyła się w lokalu Towarzystwa.

„Deklaracja lojalności”

Biskup siedlecki, Mazur, powiedział podczas mszy w Garwolinie, na którą przybyło 3 tys. uczniów, iż zdecydowany jest do czasu pełnego rozwiązania sprawy krzyży odżywiać się wyłącznie chlebem i wodą. Powodem protestu biskupa Mazura było przede wszystkim to, że rodzice uczniów, mimo wcześniejszego zapewnienia ministra Łopatki, nadal zmuszani są do podpisywania „listy lojalności”. Rząd, ustami rzecznika Urbana, stoi dalej na stanowisku, że wszystkie krzyże i symbole religijne powinno się ze szkół usunąć. Wczoraj odbyła się w szkole w Miętnej, zamkniętej od 7 marca, pierwszy lekcja dla klas maturalnych. Udział w niej mogli brać jedynie ci uczniowie, których rodzice podpisali „listę lojalności”. Dotychczas podpisało ją nie więcej niż 100 rodziców oraz od 20-50 uczniów (ogólna liczba uczniów – 725).

W tym samym artykule *Tagesspiegel* informuje, że wg rzecznika rządu Urbana, w polskich więzieniach znajduje się 427 więźniów politycznych. W więzieniu w Barczewie 5 osób prowadzi „sztafetowy strajk głodowy, w Braniewie – 8. Przewodniczący „Solidarności” z Poznania, J. Pałubicki, przerwał dobrowolnie protest głodowy. Do tej pory był odżywiany sztucznie w jednym ze szpitali.

29 marca

+++ Po raz pierwszy Berlin Zachodni odwiedzi znany reżyser rosyjski mieszkający obecnie we Włoszech, Andriej Tarkowski. Jego filmy dzięki którym zyskał światową sławę, np. „Andrej Rublow”, „Zwierciadło”, „Solaris” (wg powieści St. Lema), „Stalker” i ostatnio „Nostalgia” – nie są emitowane są w ZSRR.

Zbrojenia Układu Warszawskiego

Podczas konferencji NATO w Brukseli amerykański minister spraw zagranicznych, Richard Burt podał, że ZSRR rozlokował w krajach Bloku Wschodniego 4 tys. wyrzutni rakiet z głowicami atomowymi, broń atomową krótkiego zasięgu oraz samoloty i działa artyleryjskie. Dodał też, że przygotowywane są trzy nowe miejsca dla, rażących w promieniu 5 tys. km, rakiet SS-20. Wszystkie z nich mają być jednak rozlokowane na terenie ZSRR – dwie po wschodniej stronie Uralu, jedna – po zachodniej. W krajach Układu Warszawskiego stacjonuje 1600 samolotów zdolnych zrzucić bombę atomową, nowe rakiety o zasięgu 900 km oraz tzw. rakiety „Frog” o zasięgu 2 tys. km, z których 40, jako „wzorcowe” ustawiono w NRD. Fakt ulokowania 4 tys. wyrzutni, przede wszystkim w NRD i CSRS spowodował na konferencji duże poruszenie. R. Burt zaapelował raz jeszcze w imieniu NATO do ZSRR o jak najszybsze podjęcie rozmów genewskich.

30 marca

+++ Bułgarski patriarcha, Maksim, zwrócił się z prośbą do Jana Pawła II o pomoc w uwolnieniu Antonowa, podejrzanego o udział w zamachu na Papieża. Buł-

garska agencja prasowa BTA natychmiast przyklasnęła patriarsze twierdząc, że „nie winność naszego obywatela nie ulega najmniejszej wątpliwości.”

Wypowiedź zamachowca Ali Agcy, jakoby właśnie Antonow miał nim kierować, jest naszym innym, jak potwarzą. „Jesteśmy wszyscy przekonani, że Twój głos, Najwyższy Biskupie, doprowadzi może do tryumfu prawdy” – kończy list bułgarski duchowny.

31 marca/ 1 kwietnia

Polscy biskupi nieustępliwi w walce o krzyże

Pod takim tytułem *Tagesspiegel* omawia wyniki wczorajszej konferencji Episkopatu w Warszawie. Biskupi, nie godząc się na ustępstwa w walce o krzyże nawołują wiernych do modlitw za to, aby „krzyże zostały tam, gdzie chcą ich wierni”. Sugeruje się przez to jednocześnie delikatną formę protestu. Biskupi rozśleli również list, który powinien być odczytany w niedzielę podczas nabożeństw. Wyrażają w nim obawę i troskę o los aresztowanych z powodów politycznych oraz o tych, którzy z tych samych powodów wyrzuceni zostali z pracy. Podczas konferencji Episkopatu zamierzano omówić środki, za pomocą których miano by pomóc wszystkim prześladowanym.

W tym samym artykule podano informację o dalszych planach działań SB w Warszawie. Jak stwierdził Kłosowski, odpowiedzialny za działalność milicji i SB w stolicy, w kwietniu planuje się systematyczne rewizje, obejmujące całe miasto. Milicjanci „będą się przedstawiać, dyskutować, dawać rady oraz nawiązywać wzajemne kontakty”. (!!!) Domowe „wizyty” trwać mają do 1 maja, tj. do dnia, przypomina TS, w którym „Solidarność” organizować będzie uliczny protest.

Pomoc dla polskich szpitali

Niemiecki Czerwony Krzyż zamierza z początkiem kwietnia dostarczyć do 280 polskich szpitali niezbędne artykuły medyczne na łączną sumę 1,2 mln marek. Z inicjatywą tej pomocy wystąpił oddział

NCK w Berlinie. Również z Hanoweru wyruszyć ma w przyszły piątek 7 ciężarówek z najbardziej niezbędnymi lekarstwami do południowej i wschodniej Polski.

Frankfurter Allgemeine Zeitung informuje o alarmującej ilości osób cierpiących na choroby serca. Wzrost zachorowań jest najwyższy w świecie, a ich ilość przybrała charakter epidemii. Różnym schorzeniom serca ulega rocznie 70 tys. Polaków, a ich liczba wynosi obecnie 800 tys. osób. Dyrektor Instytutu Kardiologicznego w Warszawie, Maria Hoffman, stwierdziła, że Polska nie jest w stanie importować z Zachodu niezbędną aparaturę kardiologiczną, stąd też przynajmniej 10% chorych nie może doczekać się opieki lekarskiej. Sprzęt medyczny, którym dysponują szpitale w Polsce wystarcza na leczenie 1300 chorych rocznie. Zamiast 8 tys. koniecznych operacji, można było wykonać jedynie 200.

2 kwietnia

+++ W trzech głównych kinach Moskwy wyświetlono film dokumentalny o zmarłym niedawno Andropowie. Film, jako wspomnienie o niezłym już polityku, jest w ZSRR zupełną nowością. Na premierę dzieła pt.: „Życie dla ludu”, sam „lud” zjawił się w ilości 8 osób.

„Ramię w ramię”

Szacuje się, że ok. 10 tys. gdańskich uczniów, z krzyżami na piersiach, wzięto udział w sobotniej mszy celebrowanej przez biskupa diecezjalnego, Lecha Kaczmarka. Msza była manifestacją solidarności z uczniami w Miętym. Protestujący tam uczniowie wystosowali apel do wszystkich młodych ludzi w Polsce, aby „ramię w ramię”, protestując i modląc się, okazali im swą solidarność w ich walce o krzyże. Na apel odpowiedzieli również pracownicy FSO, w liście otwartym, który odczytano w kościele św. Stanisława w Warszawie. Solidaryzują się oni z uczniami z Miętnego, a ich walkę uważają za „wspólną nam wszystkim sprawę”.

A. Walentyłowicz znów przed sądem

Dziennik *Tageszeitung* podaje infor-

mację o niepokojącym stanie zdrowia A. Walentyłowicz, która leczy się obecnie w Instytucie Onkologii w Warszawie. 4 kwietnia zostanie wznowiony proces przeciwko niej oraz Kazimierzowi Świtoniowi i Ewie Tomaszewskiej, pracownikowi naukowemu Uniwersytetu Warszawskiego, oskarżonym za położenie tablicy pamiątkowej przed kopalnią „Wujek” w grudniu 1983. Obu paniom grozi wyrok do 3. lat więzienia, natomiast w wypadku K. Świtonia — aż do lat 8. za „brutalne postępowanie z 8. milicjantami.”

Literaci niemieccy w sprawie polskiej

„Praniem mózgow” nazwano zjazd Związku Pisarzy w Niemczech, który odbył się w sobotę i niedzielę w Saarbrücken. G. Grass zarzucił dotychczasowym władzom Związku brak poparcia dla skazanowanych pisarzy w Polsce i innych krajach Bloku Wschodniego. Odnotował dalej fakt istnienia w Związku grupy pisarzy, która uznaje linię Komunistycznej Partii Niemiec oraz dodał, że z linią tą niemożliwy jest żaden kompromis. Stwierdził, że tylko ok. 1/3 pisarzy byłego Związku Literatów Polskich należy do nowej organizacji, zaś 2/3 dalej poddawane jest represjom. Polscy pisarze - powiedział Grass - potrzebują naszej pomocy, tymczasem postawa, jaką zajmujemy, świadczy o jej zupełnym braku. To właśnie stanowi punkt zapalny naszego Zjazdu. Grass przypomniał również wysłany w zeszłym roku telegram do Jaruzelskiego, w którym dotychczasowe władze Związku, na czele z B. Engelmanem, usankcjonowały niejako nowy, fasadowy związek literatów. Engelman, ustępujący obecnie ze stanowiska przewodniczącego, próbował odpięrać zarzuty Grassa i osób solidaryzujących się z nim (np. Böll, Drewitz), twierdząc, że wszyscy pisarze polscy zostali z „internowania” zwolnieni, natomiast polityka, którą proponują jego przeciwnicy w Związku, przypomina czasy „zimnej wojny”. Nowym przewodniczącym Związku ku zaskoczeniu niemal wszystkich obserwatorów Zjazdu, został Hans-Peter Bleuel, przewodniczący Związku Pisarzy w Bawarii, o poglądach zbliżonych do Niemieckiej Partii Komunistycznej. Ingeborg Drewitz, która była prawie pewną kandydat-

tką – przegrała 1 głosem. Dodać należy, że zaledwie 1 tylko głosem przeforsowano uchwałę, w której pisarze niemieccy domagają się od rządu polskiego przywrócenia dawniejszego Związku Literatów Polskich (nowy przewodniczący głosował przeciwko). Obecny na Zjeździe polski pisarz emigracyjny, Adam Zagajewski, powiedział: „Nie jestem pewien, czy w waszym związku istnieje większość, która solidaryzuje się z polskimi kolegami. Wkrótce i wasz Związek może być stotalitaryzowany. A wtedy... a wtedy możecie liczyć na nasze protesty”. Po ogłoszeniu wyniku wyborów grupa berlińska, która była inicjatorem uchwały w sprawie pisarzy polskich, opuściła salę obrad. Nasza kronika opuszcza ją również.

3 kwietnia

+++ Wałęsa odrzucił możliwość jakiegokolwiek kompromisu w związku z walką o krzyże. Stwierdził, że walczyć o nie trzeba „wszystkimi środkami”, jako że tym razem chodzi o „nasze dzieci i sumienie całego narodu”.

+++ Wg informacji *Tagesspiegel* fala uciekinierów z Polski do Austrii znacznie się powiększyła. Od początku tego roku przybyło ich 900, tj. prawie 5 razy więcej niż w tym samym czasie roku ubiegłego.

+++ W marcu br obozy przejściowe we Friedlandzie i Norymberdze przyjęły 2698 Niemców z krajów Bloku Wschodniego. Największy procent stanowili przesiedleńcy z Rumunii – 1599 osób i z Polski – 896.

Tadeusz Folek

Kropla przelała dzban

Tą przysłowiową kroplą, która przelała dzban goryczy, stało się zarządzenie administracyjne władz d/s cudzoziemców Berlina Zachodniego, podległych resortowemu senatorowi – Lummerowi. Zgodnie z jego treścią, dwóch członków redakcji naszego pisma, a mianowicie Andrzej Skulski oraz Roman Żelazny (wraz z rodziną) otrzymali nakaz przeniesienia się z Berlina Zachodniego do obozu dla tzw. „Asylbewerberów” na terenie Westfalii. Nakaz został wydany pomimo uprzednich starań popartych argumentami wskazującymi na to, że przedsięwzięcie z miasta większości członków redakcji naszego pisma (to samo grozi trzem dalszym osobom oczekującym na zakończenie postępowania azylowego) jest ciosem godzącym w podstawy egzystencji pisma, jednego z głosów wolnych Polaków o zasięgu ogólnofederalnym, a także europejskim i światowym.

W powiązaniu z obserwowanymi na terenie Berlina Zachodniego praktykami władz, mającymi na celu zniechęcanie uchodźców do składania wniosków o udzielenie azylu politycznego, ten incydent indywidualny, jaki dotknął nasze pismo, należało potraktować jako sygnał alarmowy, skłaniający do działań obliczonych na poruszenie niemieckiej opinii publicznej. Stąd zorganizowanie konferencji prasowej, w poniedziałek, 26. marca, której materiały otrzymali nasi Czytelnicy w formie specjalnego wydania *Poglądu* oraz manifestacji protestacyjnej przed Ratuszem Schoeneberg we wtorek, 27. marca.

Dopiero na skutek szerokiego echa, jakie konferencja znalazła w prasie berlińskiej, rzecznik senatora Lummera, p. Birkenbeul, na pytanie dziennikarza *Der Tagesspiegel* raczył wyjaśnić przyczyny owego stanowiska. Odparł on zarzut celowego, złośliwego postępowania, zasłaniając się względami formalno-biurokratycznymi, a mianowicie „nieubłaganym” i nie znośnym stosowania wyjątków przepisem §22 ustawy o postępowaniu azylowym,

który przewiduje procentowy klucz rozdzielnika „Asylbewerberów” na poszczególne Landy, klucz, którego stosowanie nie leży w kompetencji władz krajowych, lecz w kompetencji Bundesamtu w Zirndorf, jako federalnej władzy rozstrzygającej w sprawach o przyznanie prawa azylu.

To publiczne wyjaśnienie senatora Lummera (pierwsze, zawierające chociaż cień uzasadnienia, bo dotąd jego odpowiedź brzmiała po prostu: „NIE”) niestety jest tylko półprawdą i to półprawdą obłudną. Istnieje wprawdzie klucz procentowy rozdziału „Asylbewerberów” na poszczególne Landy i kluczem tym rządzi Bundesamt w Zirndorf, ale listy osób zgłaszanych do rozdziału przygotowują poszczególne Landy. A zatem wyłącznie od władz krajowych, a w przypadku Berlina Zachodniego – od senatora Lummera zależy, czy konkretne osoby zostaną do rozdziału wytypowane jako „nadwyżka”, czy też nie. Nie może więc Senator zasłaniać się ani bezkompromisowym charakterem przepisu, ani też niewłaściwością zarzutów kierowanych pod jego osobistym adresem. Co gorzej, informując w ten sposób prasę, senator Lummer – niestety – wprowadził opinię publiczną w błąd.

Ale, jak wspomiałem na wstępie, sprawa wytypowania członków redakcji *Poglądu* to tylko jeden incydent, to tylko kropla, która przelała dzban goryczy. Istnieje cały szereg zasadniczych spraw, które ów dzban uchodźczej doli napełniły po brzegi; nie mają one charakteru incydentalnego, toteż wreszcie domagają się pełnego wyjaśnienia i rozwiązania. Rozwiązania zgodnego z naczelną zasadą praworządności, jaka w tym państwie, w którym znaleźliśmy schronienie, obowiązuje ponad wszystko, w tym także ponad prestiż osobisty niektórych jego wysokich urzędników.

Do pierwszej z nich zaliczyć należałoby sprawę środków odstrasżających uchodźców od decyzji wnoszenia podania o udzielenie azylu politycznego. I znów niestety Berlin Zachodni dźrzy tutaj niesławną palmę pierwszeństwa. To tylko w Berlinie metoda ta przybrała postać jawnych szykan. Polegają one na tym – i tutaj Senator nie znajdzie już żadnego paragrafu, którym mógłby się zasłonić – że z chwilą złożenia wniosku o azyl, wnioskodawca zmuszony jest co kilka lub kilkanaście dni meldować się w urzędzie d/s cudzoziemców, w celu kolejnego przedłużenia terminu zezwolenia na pobyt. „Meldowanie” to za każdym razem zajmuje od 5-8 godzin. oczekiwania na odpowiedni stempel, którego przyłożenie trwa nie więcej niż trzy minuty (!). Czy wobec tego przesadą jest nazwanie tego rodzaju postępowania władz „jawną szykaną odstrasżającą”?

Druga generalna sprawa i to nie ograniczająca się tylko i wyłącznie do Berlina – to problem prawa do pracy zarówno dla osób ubiegających się o azyl, jak i dla ludzi przebywających na tzw. Duldungu. Po pierwsze, sprzeczny z jakąkolwiek logiką jest tutaj fakt, że do tej pory roczny zakaz pracy stosowany jest wobec osób ubiegających się o azyl polityczny, a w stosunku do tych, którzy zadowolają się Duldungiem, zakaz ten nie obowiązuje. Można i należy chyba odczytywać to jako swego rodzaju „karę” czy „antybodziec”, przeciwdziałający w składaniu wniosków o azyl. Czy jednak taka sytuacja daje się pogodzić z humanitarną i konstytucyjną (art. 16. Konstytucji RFN) zasadą udziela-

nia azylu osobom prześladowanym politycznie? Po drugie – i to dotyczy wszystkich osób tolerowanych – sprawa udzielenia zezwolenia na pracę wygląda na grubo zakrojoną obłudę. Cóż bowiem daje w praktyce teoretyczne prawo do pracy udzielane przez władze d/s cudzoziemców, skoro w praktyce Arbeitsamty konkretnego zezwolenia na pracę odmawiają? Można zrozumieć wszystkie trudności związane z rynkiem pracy, ale nie można pojąć, a tym bardziej – usprawiedliwić, nieszczerego i dwulicowego postępowania państwa.

Trzecia sprawa – również generalna – to sprawa pomocy socjalnej. Jeżeli państwo czyni gest wielkoduszny i zezwala obcokrajowcowi na pobyt w formie Duldungu, ale równocześnie, bynajmniej nie wielkodusznie, nie zezwala na utrzymywanie się własnymi siłami poprzez pracę, w praktyce stosując jej zakaz – to przynajmniej wydawałoby się, spoczywa na nim obowiązek pomocy socjalnej dla tych osób. Zresztą jest na to i inna rada: nie udzielać Duldungu, mieć kłopot z głową i pozbyć się fałszywych ambicji wielkoduszności, skoro ani materialnie, ani moralnie państwa na to nie stać. Nie można jednak praktycznie stwarzać warunków prowadzących do śmierci głodowej, a równocześnie robić obłudne gesty mające na celu tworzenie aureoli humanitaryzmu i współczucia. A nawet w takim przypadku, gdy na skutek kryzysu gospodarczego skonstatowano, że dalsze nakłady na wydatki socjalne dla tolerowanych przybyszów przekraczają już obecnie możliwości budżetowe, to uczciwym rozwiązaniem byłoby zapowiedzenie w odpowiednim terminie wycofania tego rodzaju pomocy i umożliwienie poniewieranym uchodźcom spotkania się z nową sytuacją. Natomiast ani z moralnego, ani z politycznego punktu widzenia nie do przyjęcia jest pozbawianie tych osób z dnia na dzień wszelkich możliwości egzystencji, bez oglądania się na konsekwencje, a nawet w poszczególnych przypadkach – wręcz cyniczne traktowanie.

I wreszcie czwarta generalna sprawa. Sprawa, która absolutnie nie daje się pogodzić z pojęciem państwa praworządnego, tj. kwestia sprzecznego orzecznictwa sądowego. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby w tych sprawach, jak np. w sprawie § 22 A. G., o czym szczegółowo relacjonowałem w nr. 5(54) *Poglądu*, lub w sprawie stosowania §120 ustawy socjalnej (Bundessozialhilfegesetz) ferowane były równocześnie **d i a m e t r a l n i e** spreczne ze sobą orzeczenia sądowe.

Są to wszystko sprawy, które przez długi czas nabrzmiewały i – w pewnym sensie – w związku z aferą rozbijania redakcji *Poglądu* wybuchły, przedostając się do wiadomości i świadomości szerokiej opinii publicznej. Pismo nasze, jako organ prasowy dużej ilości przedstawicieli mniejszości polskiej w Republice Federalnej Niemiec, pochodzącej z tzw. nowej fali emigracyjnej, sprawy te zdecydowało się w sposób aktywny podjąć nie tylko przez informowanie opinii niemieckiej o tych zjawiskach, ale przede wszystkim poprzez inne działania wobec kompetentnych organów państwowych, zmierzające do wyprostowania i humanitarnego ich uregulowania. O przebiegu i wynikach tych działań Czytelników naszych będziemy informowali na bieżąco. Dziś zawiadamiamy, że w najbliższym czasie zorganizujemy kolejne konferencje prasowe w Bonn i w poszczególnych kwestiach zwrócimy się bezpośrednio do kom-

petentnych ministrów federalnych: spraw wewnętrznych, spraw socjalnych i sprawiedliwości.

Podjmując się działania nie zapominamy o tym, że jesteśmy w tym kraju tylko gośćmi, że nie mamy prawa żądać niczego ponad to, co przewidują jego prawa i że nie powinniśmy stanowić dla niego nadmiernego ciężaru. Pamiętajmy także o tym, że z naszej ojczyzny wygnała nas nieludzka władza zdrajców – kolaborantów Moskwy. Pamiętajmy o tym wreszcie, że na obcej ziemi, w obcym państwie korzystamy z wolności i praw, które w PRL były tylko naszym marzeniem, czego najlepszym dowodem jest treść niniejszego artykułu.

Tadeusz FOLEK

Interessenverband für Polen in Berlin - West e. V.

Leibnizstraße 80
1000 Berlin 12
Telefon 31 04 69

INFORMACJA DOTYCZĄCA WNIOSKÓW O AZYL

Polacy, którzy złożyli wnioski o azyl, niezależnie od tego, jak długo przebywają na terenie Berlina Zachodniego, zostają w większości przypadków wnioskiem Prezydenta Policji kierowani do Republiki Federalnej Niemiec, przeważnie na prowincję, gdzie czekają na nich miejsca zbiorowego pobytu.

Zainteresowane osoby, które nie chcą udać się na teren RFN mogą zgłaszać się do nas we wtorki w godz. 17–19 w celu zbadania, czy nie istnieją przyczyny, które mogą tę decyzję odwołać.

Ponieważ każdą sprawę ze względu na jej indywidualny charakter rozpatrywać należy osobno, udzielenie wskazówek natury ogólnej nie jest możliwe.

Czy składanie wniosku o azyl jest celowe, zależy od wielu różnych czynników, np. pomoc socjalna, pozwolenia na pracę, itp. Przed złożeniem wniosku o azyl radzimy zasięgnąć dokładnych informacji.

W najbliższym czasie będziemy starali się podać aktualną sytuację prawną dotyczącą pomocy socjalnej.

Nasz adres: Albrecht-Achilles-Str. 65 (bei SEKIS) 1000 Berlin 31

Tel. 31 04 69

U-Bahnhof Adenauer Platz

INFORMACJA DOTYCZĄCA POMOCY SOCJALNEJ

W związku z wejściem w życie „Haushaltsbegleitgesetz 1984” (załącznik do Ustawy Budżetowej na rok 1984) artykułem 26. dość istotnie zmieniona została ustawa dotycząca pomocy socjalnej (Bundessozialhilfegesetz).

Załącznik do Ustawy Budżetowej wszedł w życie z dniem 1. 01. 1984.

Senat Berlina Zachodniego udzielił wytycznych Urzędowi Socjalnym w przyszłym postępowaniu wobec osób pobierających zasiłek socjalny, tzn. wprowadzono od 1. 04. 1984 generalne zrównanie Polaków posiadających „Duldung” z osobami ubiegającymi się o azyl.

Pomoc socjalna zostanie całkowicie odebrana osobom, które nie mają podstaw do jej pobierania (zgodnie z kryteriami orzeczeń Sądu Administracyjnego /Verwaltungsgericht/ oraz Najwyższego Sądu Administracyjnego /Oberverwaltungsgericht/).

Polacy otrzymują w Urzędach Socjalnych do wypełnienia ankietę, która ma na celu sprawdzenie, czy danej osobie przysługuje pomoc socjalna. Ankiety te są, niestety, niepełne i tak sformułowane, że niezależnie od tego, jak zostaną wypełnione, zainteresowanemu pomoc socjalna zostanie odebrana.

Jak można temu przeciwdziałać?

„Interessenverband” opracował nową ankietę (w oparciu o aktualne orzeczenia sądowe), uwzględniającą okoliczności, które są istotne dla stwierdzenia faktu, czy w danym przypadku posiada się prawo do pobierania pomocy socjalnej.

Wszystkim tym, którzy dostaną w Urzędzie Socjalnym do wypełnienia ankietę oraz tym, którym pomoc socjalna została lub zostanie odebrana radzimy jak najszybciej zasięgnąć u nas informacji w celu stwierdzenia, jak przedstawia się ich sytuacja prawna wobec decyzji Urzędu Socjalnego

Dlaczego rozbudowa

Zjednoczenia

Polskich Uchodźców

w Niemczech

jest konieczna ?

W kwietniu ubiegłego roku po raz pierwszy przybyłem do Monachium ze Stanów Zjednoczonych i niewiele czasu zajęło mi zorientowanie się w życiu Polaków w Republice Federalnej Niemiec. Spotkały mnie tu zarówno miłe, jak i nieprzyjemne niespodzianki: miłe, gdyż poznałem tu liczną grupę Polaków zdolnych, inteligentnych i pełnych zapału do działania; nieprzyjemne — gdyż w RFN przebywa wielu Polaków, którym sprawy ojczyzny są obojętne.

Oczywiście, że obserwując Polonię niemiecką mimo woli porównywałem ją z Polonią amerykańską czy kanadyjską. W Stanach Zjednoczonych organizacją nadrzędną, skupiającą pod swymi skrzydłami wszystkie ugrupowania polonijne jest Kongres Polonii Amerykańskiej z Mazewskim na czele, mającym łatwy wstęp do Białego Domu. Kongres ten znany jest w USA jako „Parasol Polonii”. Podobny „parasol” ma Kanada w postaci Kongresu Polonii Kanadyjskiej z Kaszubą na czele.

Co znalazłem w Republice Federalnej Niemiec?

Otóż Polonia w tym kraju ma skromne Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech (ZPU), składające się z czterech Okręgów, ma *Rodaka*, organ prasowy wydawany przez Okręg IV ZPU, wielkie możliwości na przyszłość i — podobno — bardzo dużo dobrych chęci. Czy to wystarczy? Czy 150.000 Polaków w RFN nie ma żadnych wyrzutów sumienia, że ZPU, chluba Polonii niemieckiej, nie jest tak rozbudowane, aby mogło w pełni odpowiadać pokładanym nadziejom? Trudno uwierzyć!

Polonia w Republice Federalnej musi mieć jedną i potężną organizację, reprezentującą wobec władz niemieckich i wobec Wysokiego Komisarza polską mniejszość narodową, korzystającą w pełni z praw jej przynależnych, informującą nowych przybyszów i pomagającą w załatwieniu ich problemów, a także tych, którzy przebywają tu już dłużej.

Wspaniałe środowisko Polonii monachijskiej przyjęło mnie bardzo serdecznie, tak samo zresztą, jak przyjmuje chyba każdego innego rodaka. Śro-

dowisko to nie tylko myśli, rozumie, czuje po polsku i wie czego chce, ale już zakasało rękawy, aby rozpocząć natychmiastową akcję celem przywrócenia ZPU dawnych możliwości wykonywania swej historycznej misji. Zostałem całkowicie przekonany, że czas poświęcony ZPU nie jest czasem straconym. Jeśli ludzie tego pokroju są w Monachium, to oczywiście – podobni działacze Polonii muszą być również w innych miastach RFN.

Misja ZPU koncentruje się zasadniczo na realizacji dwóch równoległych celów:

cel podstawowy – to zjednoczenie wszystkich tych, którzy uważają się za Polaków, którzy nie doszukują się tego, co nas dzieli, ale tego, co nas łączy, mają głęboką wiarę, że ani partia, ani Jaruzelski nigdy nie wygrają wojny wypowiedzianej narodowi, dumni są z polskiego Papieża Jana Pawła II i z przywódcy „Solidarności” Lecha Wałęsy, z uznaniem odnoszą się do legalnych władz polskich w Londynie i mają ambicję wykazania zarówno rodakom, jak i narodowi niemieckiemu, z którym musimy współżyć na zasadzie integracji, że Polacy są zjednoczeni, stanowią zwartą i silną grupę narodowościową, zasługującą na szacunek, a przede wszystkim – wierzą mocno w przemijalność obecnej sytuacji zarówno w Polsce, jak i w innych krajach Europy Wschodniej oraz że młode pokolenie prawdopodobnie doczeka się Polski wolnej i niepodległej. Oczywiście, ZPU musi stosować się do przepisów istniejących w Republice Federalnej Niemiec i musi być formalnie zarejestrowane.

cel praktyczny – jak najdalej posunięta pomoc dla Polaków w RFN, a przede wszystkim dla członków ZPU, co obejmuje: zapewnienie zastępczej opieki konsularnej, udzielanie pomocy prawnej, dokładne informowanie nowoprzybyłych, zapewnienie im tłumaczy w początkowym okresie ich pobytu, zakładanie Klubów Polskich, Domów Polskich, bibliotek, szkół, organizowanie kursów języka polskiego i niemieckiego, organizowanie odczytów i wystaw, wycieczek i spotkań towarzyskich, zapewnienie uczestnictwa uchodźców polskich w życiu publicznym Republiki Federalnej Niemiec oraz wykorzystywanie wszelkich możliwości mogących poprawić sytuację życiową Polaków w tym kraju. Wymienione cele nie tylko można ale trzeba rozszerzać i uzupełniać w miarę rozwoju sytuacji, przy czym nie powinniśmy się nigdy obawiać, że przekracza to nasze możliwości. Jeśli nie będziemy optymistami, to wszelka akcja z góry zostanie skazana na niepowodzenie.

Aby jednak tę misję wypełnić i zakładane cele osiągnąć, władze ZPU muszą planować wytyczne działania. Istnieje więc konieczność dokładnego opracowania następujących wytycznych:

1. Otworzyć szeroko ramiona dla tych wszystkich, którzy identyfikują się z celami ZPU, stworzyć zarówno we wszystkich krajach Republiki Federalnej Niemiec, jak i na terenie Berlina Zachodniego nowe Okręgi Zjednoczenia Polskich Uchodźców, rozbudować Okręgi już istniejące, szeroko rozreklamować tę akcję, aby skupić jak największą ilość Polaków mieszkających w RFN i w Berlinie Zachodnim. Niech do ZPU wstępują nie tylko pojedyncze osoby, ale wszystkie istniejące już stowa-

rzyszenia, kluby i organizacje, które kontynuować będą swą dotychczasową działalność w ramach Statutu ZPU, aby jednak mogło ono stać się rzeczywistym „parasolem” Polonii niemieckiej.

Ogromnie pomocne będzie zmobilizowanie całej prasy polonijnej w RFN i w Berlinie Zachodnim w celu regularnego informowania wszystkich skupisk polonijnych o akcji ZPU.

2. Starannie przygotować zwołanie Nadzwyczajnej Rady Stowarzyszenia możliwie szybko po stworzeniu nowych Okręgów ZPU, aby nowy Zarząd Główny nie był wybierany przez delegatów z czterech obecnych Okręgów, ale przez pełną reprezentację wszystkich Okręgów ZPU skupiających wielokrotnie zwiększoną już ilość członków.

W Republice Federalnej Niemiec, podobnie jak w innych państwach istnieje odwieczny problem budowania mostów ponad „przepaścią” dzielącą stare i młode pokolenie. W wyolbrzymianiu tych trudności tkwi duża doza przesady, w praktyce bowiem wystarcza szczerze i serdeczne wyciągnięcie ręki przez tzw. starych oraz okazywanie im należnego szacunku przez tzw. młodych i... pełna oraz owocna praca staje się faktem.

3. Opracować bezzwłocznie projekt uaktualnienia obecnego Statutu ZPU. Jako organizacja reprezentująca całą Polonię niemiecką i właśnie w tym charakterze uznawana przez władze RFN – Zjednoczenie Polskich Uchodźców musi swą działalność opierać na dobrze opracowanym Statucie, dostosowanym do aktualnych celów i potrzeb całej Polonii niemieckiej. Jest to jeden z podstawowych obowiązków naczelnych władz organizacji.
4. Przyjść zasadę, opartą na bardzo smutnym doświadczeniu poprzednich władz, że Zarząd Główny ZPU nie może być rozproszony, ale musi zostać wybrany w pełnym składzie z jednej tylko miejscowości. Poza tym w skład Zarządu winni koniecznie wchodzić zarówno wypróbowani działacze młodego pokolenia, jak i doświadczeni, starsi działacze ZPU. Tylko od takich władz można oczekiwać dobrych wyników pracy.
5. Poza oczywistym kontaktem z Rządem R.P. na Uchodźstwie, z Polską Radą Narodową i z „Polonią Jutra”, należy bezwzględnie utrzymywać kontakty z:
 - a) parafiami polskimi w RFN,
 - b) innymi organizacjami Polonii w RFN i innych krajach,
 - c) z Centralnym Związkiem Uchodźców Obcokrajowców w RFN (Zentralverband Ausländischer Flüchtlinge, e.V.),
 - d) z organizacjami innych narodowości w RFN celem uzgodnienia postępowania w sprawie ewentualnej obrony wspólnych interesów.
6. Opracować szczegółowy budżet. Wielka organizacja, obsługująca całą Polonię niemiecką, musi mieć oczywiście duże wydatki. Pokrywane one będą przez wpisowe, miesięczne składki członkowskie, darowizny i – proporcjonalnie do dochodów – przez zasiłki, które władze niemieckie

wypłacają organizacjom zarejestrowanym jako oficjalne reprezentacje mniejszości narodowych w Republice Federalnej Niemiec. Aby jednak zasiłki otrzymywać, muszą być spełnione dwa podstawowe warunki:

- 1) ZPU musi udowodnić, ile wynosi przychód i z jakich źródeł, a zasiłki będą proporcjonalne do tego przychodu,
 - 2) ZPU musi prowadzić dokładną księgowość, aby ściśle udokumentować wszelkie przychody i rozchody, w każdej chwili możliwe do sprawdzenia.
7. Istnieją plany zorganizowania całej Polonii w Europie w ramach istniejącej struktury Rządu R.P. na Uchodźstwie, co ułatwiłoby problemy pracy, emigracji, szkolnictwa polskiego, utrzymywania polskiej kultury i polskiej tradycji oraz stanowiłoby olbrzymie poparcie moralne dla wszelkiego działania w kraju na rzecz wolności i poszanowania praw człowieka.

Zaniem jednak dorośniemy do tych zadań mamy przed sobą cel najbliższy – uporządkowanie naszego niemieckiego podwórka.

Oczywiście, że podane tu wytyczne nie są kompletne i nie wyczerpują całkowicie zagadnienia. Wymagają dokładniejszego opracowania i uzupełnień.

W najbliższym czasie grupa członków ZPU z rejonu Monachium poda więcej szczegółów dotyczących proponowanej akcji rozbudowy Zjednoczenia Polaków Uchodźców w Niemczech, aby mogło skutecznie reprezentować całą Polonię w tym kraju i aby zdobyło sobie powszechny szacunek i zaufanie zarówno Polaków, jak i naszych niemieckich gospodarzy.

Każdy ośrodek Polonii w RFN i w Berlinie Zachodnim – jeśli dysponuje odpowiednimi środkami i czuje się na siłach zarówno realnie planować rozbudowę ZPU, a także plany swe konsekwentnie realizować – ma nie tylko prawo ale i obowiązek przedstawić swe projekty na najbliższej Radzie Stowarzyszenia oraz kandydować do najwyższych władz ZPU.

Kto czuje i myśli po polsku ma obowiązek uczynić wszystko, co w jego mocy, aby pomóc w tej trudnej ale szlachetnej akcji, absolutnie niezbędnej dla całej Polonii w Republice Federalnej Niemiec. Droga do Polski wolnej i niepodległej prowadzi przez zjednoczenie Polaków we wszystkich wolnych krajach, a kto wie czy nie przede wszystkim w RFN!

Ryszard Rudnicki

Kazimierz Wandy

Quo vadis, kardynale ?

(Solidarność Walcząca nr 6/73; 11-18 marca 1984)

Polémiczny trójętós na temat stosunku ks. Prymasa Józefa Glempa do władz i społeczeństwa polskiego zamieszczony na łamach *Solidarności Walczącej* w marcu br.

Nie wiem czy ks. Prymas zdaje sobie sprawę z faktu, że posunięcie w rodzaju zsyłki ks. Nowaka z Ursusa, czy krępowanie inicjatywy społecznej duchownych ma między innymi bardzo konkretny skutek – przedłuża średnio o pół roku każdą trwającą budowę kościoła (a jest tych placów budowy bardzo wiele). Jest to tylko objaw tego, co siedzi w ludziach. Skutki są o wiele poważniejsze niż materialna strona działalności Kościoła. Zaistniałe fakty polityczne, a takimi właśnie są naciski komunistów i decyzje ks. Prymasa wobec niektórych znanych kapłanów, oburzają mnie i bardzo wielu „wiernych synów Kościoła”, a co o tym sądzą mniej „wierni” to już nie wspomnę. Pytam się, dlaczego ks. Prymas prowadzi rozmowy z komunistami w sprawie więźniów politycznych, zamiast zawołać z ambon do narodu: LUDZIE, POLACY, KATOLICY, TAK W BARCZEWIE, STRZELINIE I WIELU INNYCH WIĘZIENIACH NAJODWAŻNIEJSI Z NAS, NAJBARDZIEJ PRAWI, NAJWIĘKSZE SERCA I UMYSŁY – TRACĄ ZDROWIE, ZAPAŁ I WIARĘ W WASZĄ SOLIDARNOŚĆ!!! CO ZROBIŁEŚ CHRZEŚCIJANINIE, ABY W TWOJEJ OJCZYŹNIE WZRASTAŁA WOLNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ, ABY ZŁO SPOŁECZNE BYŁO NAPIĘTNOWANE, A DOBRO – NAGRADZANE?! CZY PRZYNAJMNIEJ WYRAZIŁEŚ SPRZECIW WOBEC KRZYWDY I NIESPRAWIEDLIWOŚCI? CZY WŁĄCZYŁEŚ SIĘ W BUDOWANIE SPRAWIEDLIWEGO PORZĄDKU PUBLICZNEGO?! Pytam się, dlaczego trwają targi przedstawicieli Episkopatu z komunistami o fundusz dla rolnictwa? Jakże tu są karty w grze? Rozumiem pośrednictwo autorytetu Kościoła w mediacjach politycz-

nych pomiędzy zwaśnionymi stronami (np. sprawa Argentyny i Chile), ale nie rozumiem Kościoła, jako partnera politycznego w przetargach ekonomicznych. „Nie troszczcie się co będziecie jedli, ani co będziecie pili (Mat.6,24)”. Co najwyżej Kościół może być mediatorem, ale nigdy jedną ze stron. Na grzebaniu się w polityce Kościół, jako autorytet moralny i kontynuator nauki Chrystusa, zawsze traci. Pytam, dlaczego Kościół w Polsce, w imię „oddania cesarzowi co cesarskie”, negocjuje z komunistami uzurpującymi sobie prawo do władania, a nie z władzami „Solidarności” – pierwszą i jedyną od 45 lat reprezentacją narodu polskiego? Dlaczego Kościół uwiarygodnia organizację, która dopuszcza kłamstwo, przemoc i krwawą rewolucję jako metodę działania, a odmawia tego pokojowej „Solidarności”? Nauka II Soboru Watykańskiego i encykliki papieskiej jasno stawiają kwestię obecności Kościoła w świecie. Od Kościoła oczekujemy przede wszystkim prawdy, czyli nazywania rzeczy i spraw po imieniu, bez owijania w bawełnę, i dalej – oczekujemy oceny moralnej czynów ludzkich i zjawisk społecznych. Quo vadis Kardynale?

Kazimierz Wandy

Rachunek strat

Niepokoje w Ursusie, bezprecedensowa głódówka protestacyjna, zwątpienie, ataki na rolnictwo indywidualne w DTV. Ostatnie straty dla Kościoła: SB coraz brutalniej atakuje księży zaangażowanych społecznie. 1.03 br. wyłamała drzwi w mieszkaniu ks. S. Małkowskiego w celu rewizji. Straty dla całego społeczeństwa: maleje zaufanie do ks. Prymasa wśród robotników i inteligencji, tych którzy błędy oceniają najsurowiej.

Ojciec Święty w Wigilię 1983 roku pozdrowił w Polsce „cierpiących, osamotnionych i uwięzionych”. W noworocznym orędziu ks. Prymasa uwięzionych zbył ksiądz milczeniem. Dlaczego? Czy ks. Prymas sądzi, że poufne rozmowy z komunistami o sprawach narodu polskiego, bez jego wiedzy i upoważnienia, mogą przynieść korzyść komukolwiek oprócz komunistów? Czy nie dojrzeliśmy, zdaniem księdza, do tego abyśmy sami i jawnie mogli decydować o swoim losie? I w końcu, gdzie jest ta Prawda, która nas wyzwoli?!

Redaktor I

Rachunek sumienia

Moi redakcyjni koledzy zarzucają ks. Prymasowi sprzeniewierzenie się prawdzie. Czy „Solidarność” to prawda? My sądzimy, że tak. Prymas, można

mniemać, sądzi, że nie. Powodów do takiego gorzkiego sądu dostarczyliśmy Mu aż nadto. Najważniejszy to ten, że tak mało poświęciliśmy i wciąż gotowi jesteśmy poświęcać, aby tej naszej sprawy strzec i bronić. Kościół patrzy zbawienia dusz na tamtym świecie. O zbawienie swych serc i umysłów, o realizowanie swych potrzeb i dążeń na tym świecie, mamy walczyć my. To nieskrywane oburzenie gorliwych katolików na dramatyczne, ludzkie wybory Prymasa — duszpasterza odpowiedzialnego za całą owczarnię, przypomina takich sprawiedliwych, co to łatwo dojrzą źdźbło w oku bliźniego, ale belki w oku własnym nie widzą.

Nie jestem „wiernym synem Kościoła”, ale rozumiem, że Kościół ma prawo do odrębnych sądów. Prawdę, która nas wyzwoli, musimy sami mocno umiłować i ukazać ją innym — tylko wówczas przekonamy do niej Prymasa. On, jako Biskup Kościoła Powszechnego uważa za swój pierwszy obowiązek przekazywanie depozytu wiary. Nie dziwny się, że wybiera takie drogi, które uważa dla tego przekazywania za najwłaściwsze. Kompromisy ks. Prymasa Glempa z władzą nie są głębsze od tych, na jakie szedł w początkach lat 50. ks. Prymas Wyszyński. Może sytuacja była trudniejsza, może. Z naszej strony nie wystarczą polemiki racji. Jeśli chcemy pomóc sobie i Kościołowi, jeśli naprawdę chcemy „Solidarności”, musimy dać świadectwo naszych postaw i czynów. To nie nas ma bronić ks. Prymas przed komunistyczną zarazą. On broni jak umie. To my, Polacy, musimy wesprzeć Kościół w naszym kraju, żeby nie stał samotny wobec gwałtu i bezprawia.

Redaktor II

W. M. Alexander

Prymas i »polityka«

Pilnym obserwatorom wypowiedzi prymasa J. Glempa nietrudno było przewidzieć dokąd steruje jego okręt. Kurs wytknięty został jednocześnie i wyraźnie wraz z odwołaniem stanu wojennego w PRL. Już znacznie wcześniej można było alarmować, pytając się o słuszność wytyczonego kierunku, ale powaga i znaczenie Kościoła w kraju nakazywały najdalej idącą ostrożność. Chodziło przecież o okręt flagowy narodu polskiego i spekulowano karmiąc się nadzieją, że w razie zagrożenia jakąkolwiek awarią Rzym dokona takich korektur kursu osobiście. Istniał jeszcze ważniejszy powód przemilczania wypowiedzi prymasa Glempa wiążący się z niebezpieczeństwem zajęcia pozycji po tej samej stronie frontu, z której od dawna prowadzi się ostrzał Kościoła, tj. — po stronie komunistów. Zrezygnowano więc z wszelkiej krytyki posunięć prymasa, a cały ten temat potraktowano jako tabu. Jednakże prymas Glempl źle chyba pojął tę kwarantanną milczenia i wykonał dalszy krok na przód, przekraczając tym samym Rubikon.

Wybór Józefa Glempa na urząd Prymasa, zaskoczył najlepszych nawet znawców stosunków kościelnych. Spowodował też żywe dyskusje na temat tej właśnie nominacji. Jedni widzieli w nowym Prymasie analogicznie silną osobowość jaką był jego poprzednik. Inni dopatrywali się w nowowybranym konsekwentnego kontynuatora polityki Episkopatu, ukształtowanej przez prymasa Wyszyńskiego. Jednakże powody wyboru były zupełnie inne. Po pierwsze, zażyło tu testamentarne życzenie prymasa Wyszyńskiego, zalecające wybór jego osobistego sekretarza na urząd Prymasa, a po drugie, zgoda Warszawy na tę właśnie a nie inną kandydaturę. Rząd PRL ciągle jeszcze korzysta z prawa zatwierdzania kandydatów na stanowisko Prymasa, przewidzianego jeszcze w przedwojennym Konkordacie i mimo, że porozumienie to zostało jednostronnie wypowiedziane przez władze komunistyczne, to jednak obie strony

akceptują jego praktyczne skutki. Trudno uchylić kotary, za którą zapadły decyzje Warszawy o akceptowaniu kandydatury właśnie J. Glempa i odrzuceniu pięciu pozostałych. Zapewne dużą rolę odegrały przewidywania, że ta kandydatura w przyszłości może przysporzyć władzy najmniej kłopotów. Nadto brak doświadczenia politycznego ze strony J. Glempa mógł być owym przysłowiowym jęczyzkiem u wagi. Zapewne na decyzji Warszawy ważyły takie nawet drobnostki jak zaangażowanie brata przyszłego Prymasa w proreżymowej organizacji (obecnie jest on działaczem PRON w Inowrocławiu), jak i na wet to, że J. Glempe był w czasach swojej młodości, przez trzyletni okres, przewodniczącym szkolnej organizacji ZMP. Oczywiście te bagatelne sprawy wcale nie musiały jednoznacznie przeważać szali decyzji, ale być może uznano, iż lepsze to, niż nic, jak w przypadku pozostałych kandydatów. Zresztą, jak do tychczas, Warszawa nigdy nie próbowała tych momentów wykorzystać dla swoich celów. Raz tylko wystrzeżiła pośrednio do celu, wypominając ks. Jankowskiemu z Gdańska, że jego ojciec zginął w mundurze Feld-grau na froncie wschodnim. Atak ten zapewne wymierzony był w J. Glempa, mimo, iż nazwisko jego nigdy nie padło, albowiem los postawił jego ojca w tym samym szeregu, w którym znalazł się ojciec ks. Jankowskiego. Warszawa doskonale zdawała sobie sprawę jak cynicznej używa broni. Dojrzałemu Polakowi dobrze wiadomo, że nikt z własnej woli nie pchał się do armii hitlerowskiej. To błoto, rzucane przez Warszawę, przeznaczone było dla odbiorcy, którego patriotyzm kształtował się na literaturze z kiosku „Ruchu”.

Dzień sławetnego zamachu stanu, dokonanego przez Jaruzelskiego, był zarazem pierwszym potknięciem prymasa J. Glempa. 13 grudzień zastał go w Poznaniu. Przez wiadome organa został on całkowicie odcięty od możliwości skontaktowania się ze światem zewnętrznym. Zamilkły telefony i zamarta wszelka komunikacja. W takich okolicznościach przybył do Poznania helikopterem gen. Kiszczak – minister spraw wewnętrznych. Przedstawił on Prymasowi sytuację panującą w kraju, o tragicznych walkach. Toczyć miała się rzekomo wojna domowa, a na ulicach lać się miała krew. W tych okolicznościach wymógł na Prymasie ów fatalny list, nawołujący wiernych do zaprzestania oporu i zachowania spokoju. Z braku innej komunikacji, list ten roznosiło do proboszczów wojsko i SB. Wielu proboszczów doświadczonych w obcowaniu z władzą list Prymasa po prostu przemilczało. Krew lała się przecież tylko z ran zadanych milicyjnymi pałkami i to w aresztach i więzieniach. Brak doświadczenia politycznego Prymasa ułatwił władzy zrealizowanie jej celów. List pasterski został napisany pochopnie, bez sprawdzenia okoliczności podanych przez Kiszczaka, jak również bez porozumienia się z Episkopatem. Od męża stanu tej miary, co Prymas Polski, wymagać by można więcej zimnej krwi w obcowaniu z przedstawicielami zakłamanej władzy. A izolacja od świata zewnętrznego nie mogła także stanowić przeszkody nie do pokonania. Tym bardziej, że o zamiarach Jaruzelskiego wiedział dobrze Episkopat i dziwić by się należało, gdyby Prymas miałby tu być wyjątkiem.

Bezpośrednio po zamachu Jaruzelskiego gwiazda Prymasa nieco przygasła, a dał o sobie ponownie znać w okresie, kiedy milicyjnymi pałkami dobijano

nadzieję narodu na jakiegokolwiek sprawiedliwe życie. Układane krzyże z kwiatów były wystarczającym pretekstem do milicyjnych rozbojów. Bici ludzie szukali schronienia w kościołach. Wtedy to właśnie prymas Glemp oświadczył, iż kościół nie jest schronieniem dla tych, którzy swoje problemy rozwiązują na ulicach.

Szukające informacje poczęły w następnym okresie dochodzić z najróżnorodniejszych źródeł. Z Rzymu zaskoczyła nas „prywatna” wypowiedź ks. Levi, który „Solidarność” i Lecha Wałęsę zaliczył do relikwów bezpowrotnie minionej przeszłości. Poniósł on zresztą za to konsekwencję w postaci chwilowej tylko utraty stanowiska. Wyraźnie wynikało z tego, że karę jaka spotkała ks. Levi wymierzono nie za treść wypowiedzi, ile za przedczesne jej ujawnienie.

Z czasem świat odwrócił swoją uwagę od spraw polskich, zwracając ją w kierunku problemów wzrastającego zbrojenia ZSRR w rakiety SS-20 i zerwania rozmów rozbrojeniowych w Genewie. Na ten temat niespodziewanie głos zabrał kardynał Glemp. Wypowiedział się on dokładnie w stylu Pytii delfickiej, mówiąc o zaniepokojeniu Kościoła wzrastającymi zbrojeniami w krajach o tradycyjnej kulturze chrześcijańskiej. Interpretacja tej wypowiedzi jest iście uniwersalna. Za nienazwanie prawdy po imieniu, zebrał najserdeczniejsze słowa pochwały z ust zawodowego satyryka piastującego aktualnie stanowisko rzecznika junty jaruzelsko-SB-ckiej.

Powróćmy jednak do wydarzeń śledzonych z głębokim niepokojem przez wąskie grono zainteresowanych, o których ze względów wyjaśnionych na wstępie, nie informowano ogółu. Do szokujących wypowiedzi Prymasa doszło w czasie jego spotkania ze studentami teologii Akademii Papieskiej w Rzymie. Prymasa zasypywano gradem pytań dotyczących stosunków w kraju. Jedno z nich dotyczyło losów uwięzionych przywódców KOR-u. Skwitował je odpowiedzią, iż „sami są sobie winni” tegoż losu. Inne pytanie dotyczyło moralnych aspektów podpisania zobowiązania o lojalności wobec władzy ludowej, którego to podpisu owa władza wymagała jako warunku zwolnienia z obozu internowania. Odpowiedź Prymas brzmiała: „To niech podpisują. To jest przecież tylko świstek papieru”.

Równocześnie, w wielkiej tajemnicy, finalizowano rozmowy na temat nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Warszawą. Konkordat, który ma się nazywać Umową, merytorycznie został przygotowany i do załatwienia pozostawały jedynie zagadnienia drugorzędne i formalne. Wyznaczono już nawet imiennie przyszłych przedstawicieli dyplomatycznych, przy czym należy dodać, że ze względów taktycznych stanowisko nuncjusza w Warszawie miało być chwilowo nieobsadzone. Fakty te były znane na długo przed opublikowaniem ich w *Der Spiegel*, ale ostrożność nakazywała poczekać z ich publikowaniem. Warto podkreślić to, czego ów tygodnik nie porusza:

po pierwsze: z przyszłego Konkordatu wyłączono terytorium wschodniej Polski, zaanektowane przez ZSRR po napaści hitlerowsko-sowieckiej;

po drugie: Prymas zobowiązał się do politycznego zneutralizowania zaangażowanych politycznie księży, których listę, zawierającą 69 nazwisk przedsta-

wiła Warszawa;

po trzecie: uzgodniono postępowanie w stosunku do oczekujących w więzieniach przywódców KOR i Związku. Władze zgodziły się zrezygnować z procesów za cenę usunięcia tych osób z kraju, zaś Episkopat na ich przyjęcie do Papieskiej Akademii Teologicznej w Watykanie. Ani jedna ani druga strona nie zapytała o zdanie samych zainteresowanych, przez co słusznie naraziły się na zarzut handlu niewolnikami. Plany te później pokrzyżowali sami aresztowani, ku zdumieniu i rozterce umawiających się stron. Nie zgodzili się oni opuścić kraju, a ściślej mówiąc, swoich nor więziennych. Doprowadziło to Prymasa do niemałego rozdrażnienia, czemu dał upust w czasie późniejszych wypowiedzi.

Po opublikowaniu przez *Der Spiegel* informacji na temat przyszłego Konkordatu, nastąpił okres zamieszania i sprzecznych, wręcz wykluczających się, wypowiedzi Prymasa i kardynałów Poggi i Casarolli z drugiej strony. Prymas obstawał przy tym, że wszystko uzgodniono poza uznaniem Kościoła jako osoby prawnej, natomiast Poggi i Casarolli mówili o toczących się dopiero rozmowach „długich i trudnych”. Zestawiając informacje z obu źródeł należy stwierdzić, iż znacznie bliższym prawdy był Prymas niż jego watykańscy purpuraci.

Z początkiem lutego br. udał się prymas Glemp z wizytą do Brazylii i Argentyny. Tutaj właśnie wpłynął niespodziewanie na falę wielkiej polityki. Przypierany przez dziennikarzy, zaskoczył świat wypowiedzią, iż „Solidarność” jest pojęciem złożonym i niejednoznacznym. W kilka dni później, odpowiadając na pisemnie przedstawione mu przez dwie gazety pytania, stwierdził bez żadnych ogródek, że „Solidarność” opanowana została przez trockistów, marksistów i karierowiczów. Wałęsa – według słów Prymasa – stracił całkowicie kontrolę nad „Solidarnością” i pozwolił sobą manewrować przez nieodpowiedzialnych ludzi. Dodał jeszcze, że „Solidarność” nigdy nie działała na korzyść robotników.

To był już język nie Prymasa ale żywcem wyjęty z argumentacji *Rzeczpospolitej* – gadzinówki prasowej Jaruzelskiego. Na fatalny nastrój psychiczny Prymasa miały bezwzględnie wpływ informacje o strajku głodowym w kościele, na znak protestu przeciwko decyzji o usunięciu z Ursusa ks. Nowaka. Tym razem przeciwstawili się Prymasowi nie tylko trockiści, marksiści i karierowicze, ale także zwykli wierzący ludzie. Zapytany o przyczyny usunięcia ks. Nowaka z Ursusa, J. Glemp odpowiedział, że służy mu takie prawo i że ks. Nowaka awansował. Rozmowy przygotowawcze do awansowania ks. Popiełuszki przeprowadził Prymas już wcześniej.

W pierwszych dniach marca udzielił wywiadu watykańskiemu *Osservatore Romano*. Był to zresztą nie tyle wywiad, ile jego atak na tygodnik *Der Spiegel*, którzy – według opinii Prymasa – oraz nieokreślone koła na Zachodzie chcą widzieć Kościół zaangażowany politycznie lub nawet jako partię polityczną. Dla Kościoła zaś polityka ma być tylko marginesem działania, a instytucja ta nie jest ponadto zainteresowana w tworzeniu partii chrześcijańsko-demokratycznej w kraju i wyraził życzenie otrzymania zaproszenia do odwiedzenia Patriarchy Kościoła Prawosławnego w Moskwie. Tym razem wionęło także umun-

durowaną władzą z Warszawy i to zarówno mundurem zielonym, jak i sutanną.

Swoją miesięczną podróż amerykańską zakończył Prymas natychmiastową wizytą w Rzymie. Po raz pierwszy zachował się także inaczej na widok dziennikarzy. Mimo, iż powszechnie znana jest jego słabość do mikrofonów i kamer telewizyjnych, tym razem odmówił wszelkich odpowiedzi. Sądzić można, że raport watykański ostudzi nieco rozpęd polityczny Prymasa i stanie się początkiem licznych niespodziewanych rozczarowań.

Warto jeszcze przypomnieć parę znamienych faktów z kraju, które rzutują na kierunek kursu duetu Głemp-Dąbrowski. Otóż biskup Tokarczuk podjął próbę odsunięcia na boczne tory w swej diecezji tak zwanych księży-patriotów. Wiadomo kim są ci „patrioci” i kto z Urzędu Spraw Wewnętrznych za nimi stoi. Reakcją na próby biskupa Tokarczuka były masowe skargi i odwołania od jego decyzji, adresowane do odpowiedniego organu w Episkopacie, skutkiem czego wywarto na nim wystarczająco silny nacisk, aby swej polityki kadrowej zaprzestał. Episkopat nie umiał rzekomo podołać rozpatrywaniu tych zażaleń.

Znamienne było także wezwanie politycznie zaangażowanych księży, tych właśnie z listy „69”, do Episkopatu i obругanie ich za działalność na rzecz „Solidarności”. Równocześnie SB dokonało u tych samych księży nękających rewizji, zatrzymań i przesłuchań oraz poinformowało o wszczęciu śledztwa przeciwko niektórym z nich. W tej sytuacji wielu ludzi stawia sobie całkiem uzasadnione pytanie, dlaczego ci i inni księża, którzy swą postawą zdobyli uznanie całego narodu, bici być mają z obydwu stron. Po czyjej zaś stronie stoją Polacy, Prymas mógł się przekonać osobiście wnioskując z lodowatego przyjęcia, jakie mu zgotowano w czasie jego wizyty w kościele św. Brygidy w Gdańsku.

W tym samym czasie, kiedy Prymas udzielał w Brazylii swych sensacyjnych wywiadów, w Rzymie znowu padło kilkakrotnie słowo „Solidarność”.

Poświęcić by należało jeszcze trochę uwagi wystąpieniom Lecha Wałęsy. Wystąpieniom, które wśród Polaków wywarły mieszane uczucia. Chodzi konkretnie o jego list do prezydenta USA o zniesienie sankcji gospodarczych. Nie miejsce tutaj na polemikę z jego treścią, jednakże z wypowiedzi J. Głempa wynikało niedwuznacznie, że Wałęsa pozwolił sobą manewrować przez nieodpowiedzialnych ludzi. Kim są ci „nieodpowiedzialni ludzie”, tego Prymas nie sprecyzował. Zapewne miał na myśli te same osoby, o których nieodpowiedzialności od dawna głośno Warszawa, ostatnio zastępująca określenie „nieodpowiedzialni” na „zdrajcy”. Wiadomo także powszechnie, że doradcą Lecha Wałęsy był Mazowiecki, człowiek zdecydowanie związany z Episkopatem. Z tego to trójkąta pochodziła idea owego listu, jak również innego, podpisanego przez Wałęsę jego stopniem wojskowym. Do chwili obecnej brak jakichkolwiek przesłanek by sądzić, że Prymas musiał także izolować i neutralizować L. Wałęsę. Powody te natomiast posiada Warszawa, o czym zresztą wyraźnie powiedział ks. Levi. To właśnie Warszawa postawiła warunek politycznego uśmiercenia Wałęsy i trudno jest rozpatrywać wypowiedź Prymasa w innym kontekście. Do tego chóru krytyków Wałęsy i „Solidar-

ności" dołączył swój głos także J. Glemp.

Aktywność na osi Rzym-Warszawa wynika z tzw. polityki wchodniej Watykanu. Jej filarami są kardynałowie Poggi i Casarolli. Sensem tej strategii jest zbliżenie różnych Kościołów ze sobą lub też odbudowanie struktur religijnych rozbitych całkowicie przez komunistów, jak to się dzieje np. w ZSRR. Okazją do przetrzucia mostów na wschód ma być 1000-lecie chrztu Rusi w roku 1988. Ale przekroczenie granicy ZSRR wcale nie jest takie łatwe, a już dla Watykanu dotychczas prawie niemożliwe. Po drodze do Moskwy leży, jak wiadomo, Warszawa, która ze względów taktycznych gotowa jest zawrzeć pakt z samą Trójcą Przenajświętszą, w zamian za możliwość uratowania się od całkowitej ruiny gospodarczej i politycznej. Klucze do Moskwy leżą więc w Warszawie, którą wszystkie strony traktują jako poletko doświadczalne. Za wydanie mu tych kluczy Watykan zdecydowany jest zapłacić cenę przetargową. Pierwszą, najważniejszą zresztą ratą, już zapłacił z góry. Z politycznego bowiem punktu widzenia, gotowość do zawarcia Konkordatu z Warszawą stanowi wyraz uznania systemu komunistycznego za zjawisko trwałe. Traktaty zawiera się bowiem tylko z takim partnerem, który wydaje się być wystarczająco silny na swych pozycjach. Chwiejącemu się jeszcze rekonwalescentowi udziela się po prostu pomocy do zajęcia przez niego postawy pionowej. Czy nadzieje Watykanu są realne, czy też są utopią, trudno na łamach jednego artykułu rozstrzygnąć. Można jedynie przypomnieć, że komuniści zawsze, o ile tylko poczuli grunt pod nogami, natychmiast sięgali po karabin i pałkę, a wszelkie umowy traktowali, mówiąc słowami prymasa Glempa, jako „świsstek papieru”.

Drugą watykańską ratą na rzecz Warszawy, ma być próba przełamania w narodzie całkowitej dezaprobaty dla władzy ludowej i powszechnie panującej apatii. Gdyby Kościołowi to przedsięwzięcie się powiodło wówczas niewątpliwie wzmocniłoby to pozycję tej instytucji w systemie komunistycznym, ale równocześnie, stanowiłoby jeszcze większy sukces dla komunistów. Niebezpieczeństwo polega na tym, że wzmocniona władza sięgnie znowu po karabin i pałkę i pozbędzie się szybko Kościoła jako partnera do władzy. Groźba upaństwowienia Kościoła siłami tzw. patriotów zawsze będzie istnieć w systemie totalitarnym, niezależnie od świstków papieru. Dewiza Lenina, iż „władzy będziemy bronić kłonicami i wszystkimi innymi środkami” pozostaje nadal aktualna.

Trzecią ratą jest głośny Fundusz dla rozwoju rolnictwa, którym Watykan usiłuje wabić Jaruzelskiego i wyprowadzić go z impasu. Chytra władza ludowa chętnie przyjąłaby te dewizy. Potrzebne jej są one zarówno na spłatę zadłużeń zachodnich, jak i bieżące milionowe zakupy sprzętu specjalnego dla milicji, jak np. karabinków precyzyjnych, kamizelek kuloodpornych i elektronicznego sprzętu podsłuchowego. Kościół jednak stawia warunek administrowania tymi pieniędzmi. Tu zaś ludowa władza niebezpieczeństwo dla siebie wypatruje w możliwości zbudowania przez Kościół w terenie swoich silnych struktur organizacyjnych. Absolutnie nie może więc dojść do lojalnej współpracy. Władza działać będzie metodami lisimi. Dlatego właśnie po pertraktacjach z komunistami, potrzebny byłby ze strony Kościoła mąż tej klasy co zmarły Wyszyń-

ski. Niestety, na watykańskim horyzoncie nie widać takiego oficera do specjalnych poruczeń.

Władza ludowa nie potrafiła się zdobyć na wypracowanie w stosunku do Kościoła długofalowej strategii. Wszystkie wynikające stąd problemy rozwiązuje metodami taktycznymi. Rozwiązania te są w konsekwencji zawsze nieudolne i cechuje je różny ładunek przebiegłości. Ludowa władza uprawia swoją grę, nazywaną pompatycznie polityką, według wszelkich zasad zawodowych szulerów. By zaś nie paść ofiarą jej oszustwa, należy albo nie zasiadać z nią do stołu gry albo lepiej znać metody szulerskie, niż to wykazuje Prymas. Siła i sława Polskiego Kościoła powojennego, wywodziła się właśnie stąd, że jego przywódcy nie wdawali się w żadną grę z oszustami.

Zapewne protagoniści współpracy z reżymem (zgodnie z hasłem: lepsze to niż nic), będą mocno rozczarowani, jeśli nadejdzie czas przejrzania aktualnych zamiarów władzy. Przygotowuje ona bowiem pełną parą kolejną próbę dokonania rozłamu w Kościele. Wiąże się to z zamierzoną reorganizacją „Paxu” i stworzeniem organizacji buforowej, którą w pertraktacjach z Kościołem będzie można kupić. W planowanej organizacji znaleźć się mają wszyscy tak zwani patrioci, uznający warszawskie wydanie „polskiej racji stanu”.

12.03.84

W.M. ALEXANDER

Uwolnić 11!

(Tygodnik Wojenny nr 76; 20 styczeń 1984)

Takie napisy pojawiły się na murach Warszawy. I będą się pojawiać tak długo, jak długo władza będzie więzić kogokolwiek za jego przekonania polityczne. Ba, ale tak naprawdę to za co i dlaczego władza więzi? Oficjalnie za próbę obalenia ustroju siłą. Jednak „dętość” tego zarzutu powoduje, że władza sama próbuje obecnie wycofać się z procesu. Zaczęło się dwa miesiące temu od „propozycji” banicji, aby w tej chwili, wg wiarygodnych źródeł, przybrać kształt już jedynie „gwarancji ze strony Prymasa”, że 11-tka „nie wróci na drogę przestępstwa”. Towarzyszy temu atmosfera szantażu, gróźb, zastraszania, o czym zresztą pisze Adam Michnik w liście otwartym do gen. Kiszczaka nie pozostawia zresztą najmniejszych wątpliwości: Jedenastka nie da się zastraszyć ani nie ugnie się przed przemocą.

Dlaczego władza w ogóle decydowała się na uwięzienie tych jedenastu ludzi? Myślę, że z innych motywów w przypadku działaczy KOR-u, a z innych w przypadku działaczy „Solidarności”. Proces przeciw KOR-owi jest logicznym następstwem tezy, iż grupy spiskowe opłacane przez CIA napuściły przeciwnych robotników na jeszcze poczciwszą władzę ludową. Jak wiadomo, to CIA doprowadziła do kolejnych polskich kryzysów, to CIA podnosiła ceny i obniżała płace, to CIA marnotrawiła dochód narodowy, to CIA budowała pałace elicie władzy PRL, to CIA strzelała do robotników. Nie ma dostępu do CIA, ale mamy pod ręką KOR! Działaczy KOR uwięziono, gdyż bano się ich jak przeciwników, bano się ich działalności – władza zbrojna w dywizje Układu Warszawskiego bała się i boi kilku ludzi, którzy chyba nawet nie mają finki (no, może Kuroń, jako znany harcerz). Tak więc naprawdę korowców uwięziono ze strachu.

A dlaczego uwięziono 7 działaczy „Solidarności”? Ze strachu także, ale myślę, że jeszcze bardziej z pragnienia zemsty. A również dlatego, że proces 7

to proces wytoczony całej „Solidarności”. Wytypowani do procesu są swoistą próbką reprezentacyjną Związku. W ich osobach sądzić się będzie każdego z nas, podobnie jak w procesie KOR-u (a wcześniej KPN-u) osądza się każdego obywatela (czyli świadomego uczestnika życia publicznego). Raz nas skarżą jak pracowników, drugi raz jak obywateli. Jaki będzie trzeci raz?

Nie będę do niczego wzywał. Przecież doskonale wiadomo, że powinniśmy bez przerwy i na wszystkie sposoby upominać się o naszych uwiezionych kolegów. I głośno krzyżeć o bezprawiu! I przypominać, tak jak Michnik przypomniał Kiszczakowi, że nadejdzie dzień rachunku, a wówczas niech Dobraczyński, Osmańczyk, Szczepański, nie mówiąc już o Jaruzelskim, Rakowski i innych im podobnych, nie tłumaczą się, że „nic nie wiedzieli”, że „chcieli dobrze”. Czas na udowadnianie intencji jest właśnie teraz!

Komentator.

Proces KOR - u

(Tygodnik Wojenny nr76; 20 styczeń 1984)

Dotychczasowe postępowanie przygotowawcze w sprawie KOR i jego wynik w postaci aktu oskarżenia zawiera niepokojące naruszenia prawa, które – jeśli nie zostaną usunięte przez sąd – zadecydują o niepraworządności planowanego procesu. Naruszenia te dokonywane są po to, aby jawnemu komitetowi społecznemu, działającemu na rzecz obrony praw człowieka w Polsce, jakim był KSS KOR, przypisać dla celów propagandowych miano opozycji politycznej i niemal płatnych agentów Zachodu.

KSS KOR, będący niezależnym od władzy państwowej ochotniczym ruchem społecznym, stawiał sobie za cel działalność społeczną, a nie polityczną i pełnił na terenie Polski rolę podobną jak Amnesty International. Jednoczył ludzi w oparciu o ich równouprawnienie w działaniu, niezależnie od światopoglądu, religii czy poglądów politycznych, aby nieść pomoc materialną i prawną prześladowanym bądź pozbawionym pracy robotnikom. Przedstawienie w środkach propagandowych KOR-u jako opozycji politycznej jest o tyle słuszne, o ile słuszne jest twierdzenie, że realizacja praw człowieka jest

sprzeczna z ustrojem socjalistycznym w Polsce.

Fakt legalności i niesprzeczności KOR-u z cechami ustroju socjalistycznego, jak i z obowiązującym w Polsce prawem, był niekwestionowany oficjalnie i tolerowany przez władze, aż do chwili wprowadzenia stanu wojennego. KSS KOR rozwiązał się na jesieni 1981 roku. Stawiany jest przed sądem dopiero teraz w osobach jego wybranych działaczy. Należy więc zadać sobie pytanie, dlaczego wytoczenie procesu KOR-owi stało się możliwe dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego, skoro istniał on od 1976 roku? Jest to postępowanie wbrew zasadzie *lex retro non agit* (prawo nie działa wstecz).

Innymi naruszeniami prawa są:

1/ Niedopuszczenie obrońców oskarżonych do czynności śledczych, wbrew zasadzie udziału adwokata w tym postępowaniu (art. 273 §1 KPK) i to mimo tego, że oficjalnie Prokuratura Wojskowa nie wydała żadnego prawem przewidzianego (art. 273 §2 KPK) postanowienia odmawiającego dostępu obrońcom do czynności śledczych.

2/ Wyłączenie z zebranego przez Prokuraturę materiału dowodowego dokumentacji działalności KOR-u (IX.76 – IX.77 r.), która polegała na wspieraniu i obronie represjonowanych ze względów politycznych robotników polskich. Dokumentacja tej działalności była zawarta w przejętych przez MSW archiwach Biura Interwencyjnego KOR prowadzonego przez Zbigniewa Romaszewskiego. Dokumentacja ta jest wykładnikiem tego, czym był KOR, jest ona nadto dokumentacją bezprawa w Polsce. Wbrew zdecydowanym wnioskom obrońców Prokuratura wyłączyła cały ten materiał źródłowy z akt sprawy do bliżej nieokreślonego postępowania, przeszkadzając tym samym w realizacji praw do obrony oskarżonym.

3/ Oddalenie szeregu wniosków obrony o włączenie do materiału dowodowego w sprawie, dokumentów dotyczących rzeczywistego działania KOR-u i jego członków postawionych obecnie w stan oskarżenia, np. publikacji Zbigniewa Romaszewskiego „Radom 76” czy „Raport Madrycki”, a włączenie do akt dowodów pośrednich, i to wątpliwej wiarygodności, bądź wątpliwego pochodzenia (jak artykuły z prasy zachodniej, np. artykuł z hiszpańskiego tygodnika *El Tiempo*, „ujawniający, że ruchy społeczne w Polsce są realizacją tzw. „planu Brzezińskiego”; artykuł ten był przedmiotem oficjalnego dementi).

4/ Konstrukcja aktu oskarżenia nie precyzuje w wymagany prawem sposób zarzucanych poszczególnym osobom poszczególnych czynów. Wychodzi nadto z założenia odpowiedzialności zbiorowej wszystkich oskarżonych, co jest sprzeczne z prawem polskim. I tak np. Romaszewskiemu (oskarżenie, które dotyczy okresu działania w „Solidarności” od lutego 81 do chwili aresztowania w sierpniu 82) zarzuca się czyny innych działaczy KOR-u, jak i działania w których nie uczestniczył, w okresie nieobjętym w stosunku do niego aktem oskarżenia.

5/ Akt oskarżenia KOR-u domaga się osadzenia i skazania działacza KSS-KOR-u i „Solidarności” Zbigniewa Romaszewskiego drugi raz za to, za co został już raz skazany w odrębnej sprawie przed sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego, w której zarzuty o kontynuowanie działalności związkowej i

zorganizowanie podziemnego radia „Solidarność” były zbieżne z opisem jego działalności w okresie oskarżenia w sprawie KOR-u.

6/ Oskarżeni w sprawie KOR-u są sądzeni za działalność. W tym pojęciu mieszczą się wszystkie czyny z tej „działalności” wnikające. Jest to tzw. konstrukcja czynu ciągłego. Konstrukcja taka łączy w jeden czyn ciągły wszystkie czyny poszczególne i powoduje niedopuszczalność dzielenia działalności na odcinki czasowe lub na poszczególne czyny. Osądzenie tej działalności, jeśli jest jawna w pewnej swej części, powoduje niedopuszczalność – w świetle prawa polskiego – sądenia jej powtórnie; sąd bowiem w pierwszej rozprawie znał całość działalności, która wszak – z powodu przyjęcia konstrukcji czynu ciągłego – jest niepodzielna. Wskazanie w akcie oskarżenia, że to co było istotą działalności KOR-u jest wyłączone do bliżej niesprecyzowanego odrębnego postępowania, stanowi drastyczne pogwałcenie zasady jednorazowego sądenia jednego czynu ciągłego, a nadto zafałszowuje, przez usunięcie części materiału faktograficznego, istotę KSS KOR.

Wymienione naruszenia zostały przez obronę zasygnalizowane sądowi WOW, do którego wpłynął akt oskarżenia. Decyzja tego sądu podjęta przed skierowaniem sprawy do rozpatrzenia merytorycznego na rozprawie będzie stanowiła drogowskaz, czy proces KOR-u będzie prowadzony z poszanowaniem prawa, czy też aktualne władze w Polsce nie zdobędą się na poszanowanie własnych reguł prawnych.

Sledźmy każdy ruch tej z nazwy niezawisłej instytucji, jaką jest sąd. Będzie to bowiem znak aktualnych przemian w Polsce. (m.)

Justyna Kamska

Chłopiec do bicia

Tak się składa, że korcą mnie tematy, których poruszenie wywołuje u naszych miłych skądinąd Czytelników dość gwałtowny sprzeciw. Moja predylekcja do brania na siebie połajanek nie wynika bynajmniej z wrodzonego masochizmu, ale z głębokiego przekonania, iż od czasu do czasu, gdy są po temu powody, należy zburzyć jakiś z ołtarzyków, które tak chętnie stawiamy. Stąd podejmuję się niezbyt sympatycznej roli „chłopca do bicia” rodem z Twainowskiego „Księcia i żebraka”. Acz płeć nie ta, ale jak ów nieszczęśnik zbierałam razy za skrytykowanie w pewnym momencie postawy Lecha Wałęsy, tak pewnie teraz oberwie mi się za przypuszczenie szturmu na TKK. Sprawa jest o tyle zabawna, że przeciwko Wałęsie występowałam w intencji obrony pozycji TKK, a teraz z kolei „mam za złe” TKK, przy czym na drugiej szali nie znajduje się akurat Lech Wałęsa po prostu z tej przyczyny, iż nie dotarła na Zachód jego opinia na temat, o którym poniżej.

Chodzi o wybory do rad narodowych. W lutym br. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna opublikowała w *Tygodniku Mazowsze* (nr 75) stanowisko wobec ordynacji wyborczej, którą słusznie krytykuje i wezwała społeczeństwo do bojkotu wyborów powołując się na opinię zdecydowanej większości ogniw NSZZ „Solidarność”. Wnosić z tego należy, iż przeprowadzono konsultacje i w demokratyczny sposób przyjęto taką a nie inną decyzję. W porządku – demokracja to rzecz podstawowa, mam tylko wątpliwości, czy sposobu działania nie ustalono zbyt pochopnie, nie rozważywszy uprzednio dokładnie wszystkich innych możliwych wariantów. Może należałoby się wstrzymać z wezwaniem do bojkotu, pomyśleć dłużej nad doskonalszymi formami wyrażenia opinii społecznej. A takie – moim przynajmniej zdaniem – jednak się pojawiły, tyle, że były zbyt słabo rozpropagowane. W końcu wybory mają się odbyć dopiero w czerwcu, można więc było spokojnie zastanowić się nad metodą, któ-

ra w sposób bezdyskusyjny ukaże w całej pełni prostackie oszustwo władzy, od tyłu już lat fałszującej wyniki wszelkich wyborów. Fałszerstwa te właściwie mają jedno zadanie – nadać wiarygodność ekipom rządzącym wobec demokratycznego świata, dla którego wyniki wyborów, p r a w d z i w y c h wyborów, są rzeczą świętą. Można zapytać, czy zachodni mężowie stanu nie wiedzą, iż w krajach rządzonych przez komunistów wybory to czysta farsa? Podejrzewam, że wiedzą, ale jest to tylko świadomość pozwalająca im z czystym sumieniem utrzymywać jak najlepsze stosunki z władcami tzw. demokracji socjalistycznych, na czym im bardzo zależy, nie oszukujemy się. Niczego tu nie zmieniają spektakularne gesty, z jakimi od czasu do czasu mamy do czynienia. Przecież wybory w Bloku Wschodnim odbywają się, a to już Zachodowi wystarcza.

Nadarzyła się teraz okazja, aby w bardzo prosty sposób zburzyć panującą na Zachodzie błogą fikcję. Udokumentować, iż komuniści w Polsce rządzą prawem siły i to nawet nie własnej.

A metodą nie jest z pewnością proklamowany przez TKK bojkot wyborów, w końcu istnieją przecież listy wyborcze i dla każdej komisji nie będzie żadnym problemem „odfajkowanie” iluś tam nazwisk i wrzucenie kopert (o ile te będą – panuje ponoć w PRL kryzys kopertowy) do urn. Może nie zrobią tego w takiej skali jak w latach poprzednich, kiedy na listy FJN „głosowało” 99,9% obywateli. Nie, tym razem dla nadania wiarygodności wyborów „za” opowie się może 75%, może 87% wyborców.

TKK stwierdza, iż „sama obecność w lokalu wyborczym uzasadnia /.../ propagandowe kłamstwa o społecznym poparciu dla władzy. Stąd propozycje wrzucania pustych kopert do urn i liczenia nieoddanych kart wyborczych, skreślenia całej listy itp. są nie do przyjęcia.

Zwracamy się do wszystkich ogniw związkowych o podjęcie akcji propagandowej i przygotowanie się do kontroli bojkotu wyborów w poszczególnych okręgach”.

Cytat krótki, a niemal każde słowo wywołuje we mnie sprzeciw. Zaczęę więc po kolei – od tezy o „propagandowym kłamstwie”. Niby w porządku, wiadomo, jaka jest propaganda. Tylko, że bojkot, nawet gdyby lokale wyborcze świeciły pustkami, absolutnie niczego tu nie zmieni. Dla potrzeb propagandy, a trzeba przypomnieć, iż największą nośność propagandową ma telewizja, znajdują się setki uśmiechniętych i zadowolonych, którzy zostaną pokazani przed, podczas i po fakcie spełnienia obywatelskiej powinności. Takie obrazki zobaczy cała Polska i chętnie kupi je Zachód. Trzeba przypomnieć choćby 1-majowe oficjalne pochody w ubiegłym roku, które też przecież miały być bojkotowane. I były, ale władze potrafiły i tak zorganizować w najprzeróżniejszy sposób, również metodami administracyjnego szantażu, setki tysięcy uczestników tych „robotniczych” manifestacji. Można się spodziewać, iż podobne środki nacisku będą zastosowane w przypadku wyborów.

Dalej – twierdzenie, iż propozycja wrzucania pustych kopert do urn i liczenie nieoddanych głosów jest nie do przyjęcia – właśnie dla mnie jest nie do przyjęcia. TKK odrzuca bowiem olbrzymią szansę sprawdzenia faktycz-

nych wyników wyborów. Pomysł takiego rozegrania akcji pt. „Wybory”, narodził się w gronie działaczy związanych z pismem *Niepodległość*. W bardzo przekonujący sposób wyjaśnili oni zalety swej propozycji (publikowaliśmy ją w 3/52 numerze *Poglądu*). Warto uwypuklić podstawowe walory: po raz pierwszy będzie można udowodnić w sposób materialny, dzięki posiadaniu kart wyborczych, jaki jest prawdziwy wynik głosowania. Władze nie będą mogły ogłaszać wszem i wobec, iż wybory zakończyły się oddaniem np. 87% głosów na przedstawione listy, skoro w rękach społeczeństwa (a ściślej – tajnych komisji wyborczych, które będą zbierały karty) znajduje się np. 50% kart wyborczych. Okaze się wówczas, iż głosowało 137% uprawnionych... co będzie fenomenem w skali światowej. Bardzo ważne, aby udało się wszystkie zabrane z lokalów wyborczych karty przekazać na Zachód. Propagandowe wykorzystanie tej dokumentacji będzie podstawowym zadaniem organizacji niepodległościowych, a przede wszystkim Rządu RP na Uchodźstwie.

Trzeba jeszcze raz przypomnieć, że „wolne demokratyczne wybory” są potrzebne reżimowi tylko i wyłącznie w charakterze legitymacji władzy na zewnątrz – nigdy przecież nie liczyło się własne społeczeństwo. Dlatego sposób na umożliwienie przedstawienia światu takiego mandatu jest bezcenny i fakt, iż TTK odcina się od niego, staje się dla mnie niezrozumiały. Światu trzeba przedstawić namacalny dowód uzurpowania sobie władzy w Polsce przez komunistów; dowód taki wpłynie również korzystnie na samopoczucie Polaków, którzy wreszcie nie tylko będą podejrzewali, że „coś jest nie tak”, ale będą wiedzieli.

Wezwanie TTK do przygotowania się do kontroli bojkotu wyborów jest już pomysłem iście absurdalnym. Jak to ma wyglądać w praktyce? Czy przed lokalami wyborczymi mają stanąć działacze i przekonywać wchodzących o niestosowności ich postępowania? Toż to dopiero będzie raj dla SB, której połowy w takim wypadku, będą wyjątkowo obfite! A może w pobliżu tychże lokali, ukryci w krzakach społeczni kontrolerzy będą liczyli ilość udających się do urn? Efekty takiego działania mogą mieć tylko charakter negatywny, gdyż zaangażowani weń ludzie staną się tylko i wyłącznie ofiarami kolejnych – mniejszych lub większych represji. Tymczasem propozycja *Niepodległości* nie niesie za sobą takich niebezpieczeństw, trudno przecież sobie wyobrazić, aby w poszukiwaniu zabranej karty rewidowano każdego wychodzącego z lokalu wyborczego.

Oczywiście trzeba przyjąć, iż SB będzie się starała złapać tych, którzy podejmą się gromadzenia kart. Tak więc i jeden i drugi wariant zawiera podobne ryzyko, tyle tylko, że społeczni kontrolerzy z ramienia TTK podejmą je „za bezdurno”, natomiast różnica tkwi w marginesie bezpieczeństwa tzw. szarego obywatela, który zabierając kartę nie naraża się wcale, gdy zwolennicy biernego bojkotu mogą spodziewać się różnego rodzaju szykan – z pewnością ich nieobecność zostanie odnotowana i mściwa ze swej natury władza wykorzystywała ten fakt przy pierwszej nadarzającej się okazji: czy to w zakładzie pracy, czy też w chwili załatwiania przez niepokornego obywatela jakiejś sprawy

administracyjnej.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna ma na swym sumieniu kilka poważnych błędów — poprzednio największym było wezwanie do strajku generalnego w miesiąc po zdelegalizowaniu „Solidarności”, zamiast poparcia dla spontanicznego strajku, jaki miał miejsce natychmiast po ogłoszeniu decyzji władz. Przez ten miesiąc SB zdołała aresztować wielu aktywnych działaczy, propaganda zastraszenia społeczeństwa osiągnęła swoje apogeum, opadły emocje. Dlatego fiasko listopadowego strajku TKK może przypisać tylko i wyłącznie sobie. Teraz mamy do czynienia z kolejną decyzją, która wskazuje na brak wyborów daje władzom wspaniałego asa atutowego — możliwość bezkarnego ich sfałszowania. Mam jedynie nadzieję, że podziemne władze „Solidarności” jeszcze raz przemyślą swoje stanowisko — fiasko zaaprobowanej akcji może się bowiem stać powodem utraty zaufania do tego gremium i dalszego podziału społeczeństwa, które i tak już jest wystarczająco podzielone. A trzeba jeszcze pamiętać, że czerwcowe wybory do rad narodowych są tylko poligonem doświadczalnym, przedbiegami do wyborów posłów na sejm, które wprawdzie odłożone na czas nieokreślony — kiedyś będą musiały się odbyć. Jeśli społeczeństwo przegra tę pierwszą rozgrywkę — trudno będzie marzyć o powodzeniu w momencie znacznie ważniejszym.

„Solidarności” często zarzucano, iż była ruchem negacji, tzn. nie występowała z żadnymi konstruktywnymi programami. Na początku rzeczywiście tak było; wszyscy wiedzieliśmy czego *n i e* chcemy, co nie oznacza równocześnie istnienia programu pozytywnego. Trudno przecież za taki uznać Porozumienia Sierpniowe — były one tylko pierwszym krokiem do określenia *c z e g o c h c e m y*. Dopiero później poczęły rodzić się konkretne propozycje zmierzające do wprowadzenia w życie naszej wizji Polski. Nie starczyło jednak czasu — stan wojenny przekreślił wszystko. Dlatego nadal trzeba szukać form programu pozytywnego; samo powiedzenie „nie!” to za mało. I jeszcze jeden aspekt sprawy.

Dotychczas twierdzenie, iż sprawujący w Polsce władzę komuniści nie mają mandatu społecznego obracało się w sferze czysto werbalnej. Teraz, kiedy wreszcie zaistniała możliwość udowodnienia tej prawdy, apelowanie o zaniechanie koniecznych działań jest — tak ze względów politycznych jak i społecznych — po prostu szkodliwe.

Justyna KAMSKA

Adam Karczewski

Wszystkie nici ...

Dnia 12 maja 1983 roku zginął tragicznie 19. letni uczeń jednego z warszawskich liceów, Grzegorz Przymyk. Zdarzenie to wywołało prawdziwy wybuch oburzenia w kraju. Mimo że nie była to ani pierwsza ofiara stanu wojennego, ani – jak się po czasie okazało – ostatnia, to jednak właśnie ten przypadek wyjątkowo silnie poruszył społeczeństwo. Wrzenie zapanowało w warszawskich szkołach, wypadek ten stał się przedmiotem wstrząsającego listu Wiktora Woroszyńskiego skierowanego do M. Rakowskiego, wspominał o nim E. Lipiński, pisząc do W. Jaruzelskiego, a także w jednej ze swych homilii – prymas J. Glemp. Dlaczego właśnie ta śmierć wywołała tak wiele głosów protestu i oburzenia – trudno odpowiedzieć. Może sprawił to wiek zmarłego: uczeń przed maturą, który staje się ofiarą represyjnych poczynań aparatu terroru. Może okoliczności tej śmierci: bezzasadne, jakby przypadkowe zabranie go z ulicy mogło skłaniać do przypuszczeń, iż rządy junty wojskowej powoli wkraczają w okres ślepego terroru. Społeczeństwo jakby godziło się z ofiarami ponoszonymi podczas starć ulicznych z oddziałami ZOMO, albowiem udział w demonstracji zakłada pewne ryzyko, z którym musi się liczyć każdy, kto w niej uczestniczy. Natomiast los, jaki spotkał Grzegorza Przymyka sugerował akty bezmyślnego sadyzmu organów przemocy, których ofiarą mógł stać się w najbliższym czasie każdy przechodzień.

Być może, sprawił to szerszy kontekst tego tragicznego zdarzenia: Grzegorz Przymyk był synem Barbary Sadowskiej, poetki aktywnie zaangażowanej w pracy Prymasowskiego Komitetu Więzionych za Przekonania. Krótko przed śmiercią syna między innymi również ona została pobita podczas napadu „nieznanych sprawców” na klasztor św. Marcina, w którego murach mieści się wspomniany Komitet. A jeszcze przedtem pod jej adresem padały liczne ostrzeżenia i „dobre rady” udzielane przez anonimowych „życzliwych”, by

lepiej zaprzestała swej działalności, bo w przeciwnym razie może ją spotkać nieszczęście... Kojarząc te fakty, można się było domyślać zaplanowanej z zimną krwią zemsty.

A może wreszcie zadziały tu przyczyny całkiem niezrozumiałe i nieprzewidywane, które sprawiły, iż dopełniła się miara względnej cierpliwości społecznej. Te same, które kilka lat temu spowodowały, iż nagle po bardzo wielu podobnych przypadkach, zwolnienie suwnicowej z pracy w Stoczni Gdańskiej przerodziło się w strajk, który błyskawicznie opanował całą Polskę i poważnie wstrząsnął komunistycznym systemem.

Te czy inne, bądź wszystkie razem okoliczności złożyły się na prawdziwy wybuch społecznego oburzenia, a głosy protestu zatoczyły tak szeroki krąg, że władza poczuła się zmuszona do zabrania głosu w tej sprawie, oświadczając ustami Kiszczaka gotowość do wnikliwego zbadania działalności aparatu przemocy i pociągnięcia do odpowiedzialności ewentualnych winnych.

Przypomnijmy pokrótce fakty. Grzegorz Przymek wraz z kilkoma kolegami został zatrzymany na Starym Mieście w Warszawie i przewieziony na posterunek MO przy ul. Jezuickiej. Tu, według zeznań jednego z zatrzymanych, został pobity. Następnie wezwano karetkę, odwieziono go na pogotowie, gdzie lekarz dyżurny po pobieżnym zbadaniu pacjenta nakazał przewiezienie go do szpitala psychiatrycznego. Matka nie wyraziła na to zgody i zabrała syna do domu. W nocy wystąpiły silne bóle, Grzegorza przewieziono więc do szpitala. Tu stwierdzono poważne obrażenia wewnętrzne, m. in. wątroby, śledziony i jelit; do tego stopnia poważne, iż lekarze nie mogli właściwie nic zrobić. Grzegorz Przymek zmarł w szpitalu 13 maja 1983 roku.

Więść o tym wydarzeniu niezależnymi kanałami informacyjnymi błyskawicznie obiegła Polskę, odbiła się szerokim echem w zachodnioeuropejskich środkach masowego przekazu. W prasie reżimowej pierwszy komunikat na ten temat ukazał się dopiero 17 maja w *Trybunie Ludu* pt.: „Okoliczności śmierci Grzegorza P.". Od tego czasu w sprawie tego jednego z najgłośniejszych zdarzeń pojawiło się kilka lub kilkanaście wzmianek, informujących początkowo, że został on zatrzymany, gdyż zachowywał się wyjątkowo nienaturalnie, a jego wygląd wskazywał, że uległ jakiemuś wypadkowi (wersja: „przypadkowe obrażenia podczas zabawy z kolegami”), poprzez wiadomość mówiącą o prowadzonym śledztwie, w wyniku którego prokurator zdecydował się na oskarżenie dwóch milicjantów i lekarzy. Po następnych kilku miesiącach czytelnicy prasy reżimowej nie znaleźli już wzmianek o winnych funkcjonariuszach MO, lecz dowiedzieli się, że zarzuty skierowano wyłącznie przeciwko obsłudze karetki pogotowia.

Obecnie, po bez mała roku od tego tragicznego zdarzenia, właściwie nadal oficjalnie nic nie wiadomo poza tym, że Sąd Najwyższy oddalił prośbę Barbary Sadowskiej o zamknięcie śledztwa i skierowanie sprawy do sądu.

30 października 1983 roku zarówno prasa, jak i telewizja PRL podały informację, która zbulwersowała ludzi w Polsce. Również i w naszym przeglądzie prasy krajowej, Justyna Kamska odnotowała tę niesłychaną wiadomość, nie zdając sobie jeszcze sprawy z jej wagi. Pozwolę sobie przytoczyć słowa au-

torki: *A obok podniosłych – można znaleźć informację świadczącą o absolutnym zaniku podstawowych zasad moralnych. (...) Polskie Radio ogłosiło o aresztowaniu w Warszawie lekarki pogotowia ratunkowego, kierownicy sanitarki i sanitariusza, podejrzanych o dokonanie napadu rabunkowego podczas pełnienia obowiązków służbowych! Załoga karetki, pod pretekstem odwiezienia do domu, zabrała rzemieślnika, którego podczas jazdy obezwładniono i zabrano 155 tys. złotych, a następnie odwieziono go do szpitala jako ofiarę rzekomego wypadku.* (Pogląd, nr 21/47).

Proces przeciwko załodze karetki - lekarce, Danucie Prus i dwóm sanitariuszom zakończył się bardzo prędko wysokimi wyrokami skazującymi.

W styczniu 1984 roku aresztowany został adwokat, Maciej Bednarkiewicz. W zasadzie może i nie byłoby w tym zdarzeniu nic dziwnego, bowiem w PRL aresztuje się przecież mnóstwo osób, gdyby nie pewne osobliwe okoliczności tego faktu. Postawiono mu szereg zarzutów, m. in. udzielanie schronienia dezertrowi z ZOMO, nakłanianie go do zdrady tajemnic państwowych, składanie fałszywych zeznań, itp. Podczas rewizji skonfiskowano w jego mieszkaniu akta wszystkich spraw, co jest zdarzeniem bez precedensu od czasów stalinowskich. Zgodnie z prawem bowiem, dokumentacja zbierana przez adwokatów do celów prowadzonych przez nich spraw stanowi tajemnicę i podlega szczególnej ochronie. W sprawie tej bezskutecznie interweniował Episkopat Polski, a także Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie.

Czy M. Bednarkiewicz jest winny zarzucanych mu przestępstw? Wątpliwe. Według wszelkich dostępnych nam na razie danych, głównie na podstawie listu otwartego znanego obrońcy w procesach politycznych, mec. Siły-Nowickiego, rzeczonemu dezertrowi z ZOMO był prowokatorem, który w styczniu 1983 roku zjawił się u aresztowanego obecnie adwokata, by wzruszającymi i wstrząsającymi opowieściami skłonić go do postępowania niezgodnego z prawem – co zresztą mu się nie udało. Naśnany agent miał prawdopodobnie za zadanie przygotować grunt pod przyszłe wyeliminowanie jednego z adwokatów, w bezkompromisowy sposób występującego w procesach politycznych. Przeciwko wielu jego kolegom podjęto już zdecydowane akcje: do odejścia na emeryturę zmuszono mec. Siłę-Nowickiego, zawieszono w prawach wykonywania zawodu P. Andrzejewskiego i obrońcę Władysława Frasyniuka, mec. Afendę. Obecnie władze dążą do wyeliminowania również B. Olszewskiego i wielu innych. Akcja represyjna skierowana przeciwko środowisku adwokackiemu toczy się więc już z całkiem sporym rozmachem, lecz inne były prawdopodobnie przyczyny główne aresztowania M. Bednarkiewicza i to w prawie rok po rzekomym „przestępstwie”. Otóż jest on pełnomocnikiem Barbary Sadowskiej i miał wystąpić w procesie w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka. Wiadomo było, iż zamierza on podważyć akt oskarżenia, dowodząc faktycznej winy funkcjonariuszy MO, których władze zdążyły już ze śledztwa wyłączyć i obarczyć odpowiedzialnością jedynie załogę karetki pogotowia.

Tak oto dochodzimy do połączenia w całość trzeciego ze wspomnianych wydarzeń, które również ściśle wiążą się ze sprawą Przemyka. Ów rzekomy napad w karetce pogotowia według wersji oficjalnej miał miejsce pod koniec

października 1983 roku, a więc w okresie, gdy władze po kilku manewrach zdecydowały się stanowczo nie dopuścić do oskarżenia milicjantów i sprecyzować akt oskarżenia w ten sposób, by jedynymi winnymi okazali się pracownicy pogotowia ratunkowego. Lecz aby zrealizować ten plan, wprawdzie trzeba było podać do publicznej wiadomości informację o wydarzeniu na tyle bulwersującym, aby nie tylko obrazowało dosadnie panujące w służbie zdrowia gangsterstwo, lecz ponadto czyniło prawdopodobną wersję o brutalnym potraktowaniu Przemyska przez sanitariuszy: skoro mają oni zwyczaj bić i rabować pacjentów to mogło się zdarzyć podobnie w przypadku syna B. Sadowskiej.

Tak więc wydarzenie w Warszawie relacjonowane tutaj słowami Justyny Kamskiej nie miało w ogóle miejsca, a był to tylko chwyt propagandowy podany w celu uprawdopodobnienia montowanej intrygi. Dokładniej mówiąc – zdarzyło się coś podobnego, lecz w zupełnie innym czasie i w innych okolicznościach. 27 września, czyli o cały miesiąc wcześniej od daty, gdy informacja o rabunku na pogotowiu ujrzała światło dzienne, karetka pogotowia przywiozła do szpitala przy ul. Banacha nieprzytomnego mężczyznę z niewielkim urazem głowy. Był on zresztą, jak się wkrótce okazało, kompletnie pijany. Gdy po kilku godzinach nieco wytrzeźwiał zaczął się awanturować, oskarżając personel szpitala i lekarza dyżurnego o kradzież 150 tys. złotych, które rzekomo miał przy sobie. Lekarze wezwali milicję i ta zabrała awanturowanego się mężczyznę. Lecz na tym sprawa się nie zakończyła, albowiem obsługa karettek pogotowia, nie kojarząc wówczas oczywiście wszystkich faktów, mniej więcej od tego czasu (wrzesień-październik) poczęła obserwować coraz częściej zdarzające się wezwania do nieistniejących w ogóle przypadków lub do ludzi pijanych aż do nieprzytomności, którzy po przewiezieniu ich na milicję, w sposób cudowny powracali do zdrowia. Zarazem, wbrew dotychczasowej praktyce, MO odmawiała udziału w wyjazdach karettek pogotowia, kiedy jej obecność była niezbędna, np. gdy wzywano do awanturowujących się pijaków lub ludzi znajdujących się w napadzie szału, wobec których trzeba przecież było użyć siły. Coraz liczniej zdarzały się propozycje łapówek i opłat za podwiezienie karetką do domu. Zauważono również wielokrotnie, że trasy jazd karettek są obserwowane. Następnie w propagandzie wybuchła afera z „napadem”.

W kilka dni później pogotowie zostało wezwane do mieszkania na Mokotowie. Po przyjeździe ekipy lekarskiej właścicielka mieszkania zamknęła je na klucz i oświadczając, że próbowano ją obrabować – wezwała milicję, która niesłychanym zrządzeniem losu pojawiła się prawie natychmiast. Okazało się jednak, że w tym zespole był lekarz wojskowy, kandydat na komisarza w Pogotowiu. Zatrzymanych wkrótce zwolniono, a całą sprawę zatuszowano, co nie przeszkodziło Polskiemu Radiu poinformować o „kolejnym bandyckim wybryku” pogotowia.

Warto przy tym zauważyć nastawienie propagandy. Nim w ogóle śledztwo zostało zakończone w przypadku tak niejasnym (pijany człowiek contra trzech pracowników służby zdrowia), prasa radio i telewizja bardzo obszernie omawia-

ły ten temat, kategorycznie przesądzając sprawę: „pobili i obrabowali”. Również proces przebiegał w skandalicznych wręcz okolicznościach. Jak informuje niezależne pismo *CDN*, sąd odrzucił wyjaśnienia trzech dotychczas niekaranych osób, przychylając się do wersji człowieka, który feralnego dnia był pijany do nieprzytomności. Oprócz niego wystąpił tylko jeden świadek oskarżenia: były sanitariusz, doprowadzony na salę sądową w kajdankach, albowiem aktualnie odsiaduje wyrok za oszustwa i kradzieże. O samej sprawie „rabunku w karetce pogotowia” oczywiście nic nie powiedział, przecież w tym czasie siedział już w więzieniu, lecz za to z zapałem i obszernie rozwodził się na temat niezliczonych w jego opinii przypadków brutalnego traktowania klientów pogotowia ratunkowego i nierzadko — okradania ich.

Sprzeczności w zeznaniach ofiary rzekomego napadu, podważenie przez obrońców jego wersji wydarzeń, brak *corpus delicti*, a więc owych pieniędzy, itd., nie nasunęły jednak składowi sędziowskiemu żadnych wątpliwości i nie przeszkodziły w wydaniu wyroku skazującego: 4 lata dla lekarki, samotnej matki dwojga dzieci, D. Prus i po 5 lat więzienia dla obu pozostałych członków załogi karetki.

Tak oto w sposób niezbyt udolny, lecz skutecznie zastraszący służbę zdrowia w Pogotowiu Ratunkowym, przygotowano wersję o zabójstwie G. Przemyska przez sanitariuszy.

Równoległe z tymi wydarzeniami toczyły się przygotowania w resorcie sprawiedliwości i w aparacie partyjnym. Początkowo śledztwo w sprawie G. Przemyska prowadziła Śródmiejska Prokuratura Rejonowa, a Prokuratura Generalna i Wojewódzka sprawowały ścisły nadzór nad jego przebiegiem: jej przedstawiciele byli obecni przy wszystkich przesłuchaniach, instytucje te otrzymywały do dyspozycji kopie wszystkich dokumentów. Dodatkowo jeden wysyłano bezpośrednio do Jaruzelskiego. Nie czyniono też żadnych przeszkód pełnomocnikom prawnym B. Sadowskiej. Na tym etapie udało się ustalić nazwiska dwu milicjantów, podejrzanych o współudział w pobiciu G. Przemyska, oraz dwu lekarzy, odpowiedzialnych za nieudzielenie pomocy pobitemu. Po pewnym czasie (mniej więcej we wrześniu lub w początkach października 1983 roku) zwołano w tej sprawie naradę w KC z udziałem przedstawicieli Prokuratury oraz Komendy Głównej MO. Tutaj zapadła decyzja, że ponieważ śledztwo prowadzone jest „tendencyjnie”, albowiem m. in. dawano wiarę świadkom, członkom „Solidarności”, sprawę przejmuje Prokuratura Wojewódzka w osobach prok. Bardonowej (pamiętamy ją jeszcze ze „sprawy” J. Narożniaka i P. Sapełły z 1980 r.) i prok. Detko-Jackiewicz (równie wyjątkowo dyspozycyjnej). Zarządzono wszczęcie śledztwa od początku. Nowe dochodzenie wyeliminowało całkowicie funkcjonariuszy MO, winnych upatrując jedynie wśród załogi karetki pogotowia. Całkiem niedawno, na jednym z sanitariuszy — kierowcy karetki (osadzonym w areszcie), udało się wymusić oświadczenie, podług którego czuje się on winnym śmierci Przemyska. Zeznał, że jeszcze w samochodzie doszło między nimi do szarpaniny i zmuszony był do użycia siły, a następnie już na terenie Pogotowia, gdy chłopiec upadł, całkiem niechcący nadepnął mu na brzuch. Obrońcom obu sanitariuszy nie

zezwolono na widzenie się ze swoimi klientami.

Pozostała w tej sytuacji jeszcze bardzo niewygodna osoba pełnomocnika Barbary Sadowskiej, mec. Bednarkiewicz, który przez dłuższy czas brał udział w toczącym się śledztwie mając dostęp do wszystkich dokumentów. Niezależnie od bardzo niejasnych, wręcz absurdalnych okoliczności rzekomego jego „przestępstwa”, zastanawia fakt, iż przedtem o sprawie owego ZOMO-wca było zupełnie cicho, a obecnie nagle okazało się to na tyle ciężkim przewinieniem, iż wymaga aresztowania adwokata – po ponad roku od wydarzenia. Skonfiskowano mu całą dokumentację.

Tyle na razie faktów. Warto pokusić się o kilka słów komentarza, zastrzegając się zarazem, iż wkraczamy tu w sferę jedynie domysłów i przypuszczeń. Zastanawia niespotykany dotychczas chyba w dziejach PRL rozmach, z jakim władze podeszły do sprawy G. Przemyska, czyniąc olbrzymie wysiłki w celu zafałszowania rzeczywistego obrazu zbrodni. I myślę, że nie wyjaśnia tego olbrzymie społeczne zainteresowanie tym przypadkiem, a aresztowanie mec. Bednarkiewicza każe się domyślać czegoś więcej, ponad „zwykłą” sprawę o morderstwo.

Obecnie odnotowujemy w Polsce przynajmniej 18 udokumentowanych przypadków „śmierci w niejasnych okolicznościach” ludzi w jakiś sposób związanych z opozycją polityczną w PRL. Na przykład, działacza „Solidarności” w Gdańsku Samsonowicza, znaleziono powieszzonego na murze Stoczni; ciało przewodniczącego KZ „Solidarność” MPR przy Hucie Katowice, R. Kowalewskiego, wyłowiono z rzeki; ciało A. Gasiewskiego z IBJ w Warszawie znaleziono na boczniczy kolejowej. Ostatnio w niejasnych okolicznościach zginął P. Bartoszcze. Czy przypadkiem wzorem południowoamerykańskich reżimów również w PRL nie powstały „szwadrony śmierci” specjalizujące się w terrorystycznych aktach przeciwko opozycji? Czy czasem nie w ten sposób komunistyczne władze w kraju zamierzają m.in. rozprawić się ze swoimi przeciwnikami, jednych fizycznie likwidując, innych zamykając w więzieniach, a pozostałych zastraszając perspektywą podobnego losu? Czy wreszcie M. Bednarkiewicz nie posiadał jakichś dowodów potwierdzających te przypuszczenia, a Grzegorz Przymek był tylko jedną z pierwszych ofiar działania tych grup?

Adam KARCZEWSKI

Podziemie informuje ...

W nocy z 7 na 8 lutego 1984 roku zginął w tajemniczych okolicznościach wybitny działacz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Piotr Bartoszcze. Wg wszelkich poszlak został on bądź bezpośrednio zamordowany przez funkcjonariuszy SB, bądź zaszczyty przez nich na śmierć. Okoliczności tajemniczego wypadku samochodowego między Sławęcinem a Tucznem k. Inowrocławia, w szczególności zaś wrzucenie zwłok do studni melioracyjnej w odległości ok. 800 metrów od miejsca rzekomej kraksy wskazują, że Piotr Bartoszcze został zabity. Tym bardziej, że odcisniętym na podmokłej łące śladom zmarłego towarzyszą ślady innych osób. Wiele mówiąca jest formuła protokołu z sekcji zwłok: „przypadkowe uduszenie przez przyciśnięcie otworu oddechowego do podłoża”. Nawet gdyby Służba Bezpieczeństwa bezpośrednio nie uczestniczyła w zabójstwie, to i tak ona ponosi główną odpowiedzialność, bowiem od dłuższego czasu znęcała się moralnie nad nie mogącym pogodzić się z ohydą komunistycznego reżymu Piotrem Bartoszcze. W ostatnich dniach przed śmiercią był on wyraźnie zaszczyty przez policję. Ta osłabiona odporność jego organizmu mogła spowodować szybszy zgon po wymu-

szonej, bądź przypadkowej kraksie, mogła wywołać niekontrolowaną ucieczkę przed realnymi bądź urojonymi napastnikami.

Piotr Bartoszcze jest więc kolejną ofiarą stanu wojennego. Mamy głęboką nadzieję, że najbliższe dni jasno określą przyczynę śmierci i jednoznacznie wskażą winnych.

Piotr Bartoszcze był synem znanego przywódcy chłopskiego – Michała oraz bratem Romana, przywódcy zwycięskiego, bo uwieczzonego następnie rejestracją NSZZ RI „Solidarność”, strajku w gmachu WK ZLS w Bydgoszczy.

Mamy nadzieję, że jego będąca w ciąży żona i trójka dzieci nie pozostaną bez opieki.

Fragment tekstu komunikatu specjalnego Komitetu Obrony „Solidarności” – Bydgoszcz, 12.02.1984.

W numerze 3/52 *Poglądu* publikowaliśmy propozycję niezależnego pisma *Niepodległość*, by miast zalecanego przez TKK bojkotu przyszłych wyborów, głosujący po prostu ukradli kartki wyborcze, do urn zaś wrzucali puste koperty. Obecnie dowiadujemy się, iż na spotkaniu z redaktorami naczelnymi gazet J. Czyrek poinformował zebranych, że wybory będą oczywiście tajne, lecz ponieważ „brakuje

kopert, więc trzeba będzie wrzucać bezpośrednio kartki do urn.

Tygodnik Mzowsze, nr 75, 2.2.84

Środowisko Instytutu Badań Jądrowych, represyjnie podzielone przed rokiem na trzy instytuty, otrzymało ostatnio zdumiewającą propozycję: władze rozpatrzą możliwość formalnego zatrudnienia niektórych docentów IBJ w nowopostawionych instytutach, jeżeli środowisko spełni cztery warunki: 1/ wyda oświadczenie w sprawie amerykańskich rakiet; 2/ wyśle do brytyjskiego pisma naukowego *Nature* list potępiający autorów publikowanych tam wcześniej informacji o represyjnym charakterze reorganizacji IBJ; 3/ na podstawie materiałów KW PZPR wyda oświadczenie odcinające się od przebiegających za granicą naukowców z IBJ (m. in. Mirosława Chojeckiego), którzy „szkodzą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”; 4/ położy kres „terrorowi politycznemu” podziemia w IBJ.

Wiadomości, nr 96

W Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „Samopomoc Chłopska” w Rzepinie sporządzono listę osób chętnych do udziału w wycieczce. Następnie, po dopisaniu nagłówka: „Lista członków założycieli NSZZ RSZ i Zb. Samopomoc Chłopska w Rzepinie”, trzy osoby pojechały do sądu w Gorzowie Wlk., gdzie dokonano rejestracji.

Feniks, nr 1/84

We Wrocławiu wszczęto śledztwo o „utrudnianie pracy organom MSW” przeciwko Władysławowi Sidorowiczowi, lekarzowi zdrowia psychicznego, leczącemu Krystynę Frasyniuk, żonę więzionego przewodniczącego regionu Dolny Śląsk. Wystawił jej zaświadczenie, że ze względu na stan zdrowia nie może być świadkiem w procesie Norberta Leksickiego z MPK, oskarżonego m.in. o wypłacanie jej pensji męża ze składek związkowych. Esbecy zjawili się w poradni 27.12.83 i zażądali wydania karty choroby K. Frasyniuk, powołując się na nową ustawę o MSW. Kiedy dr Sidorowicz odmówił, został zabrany do domu na rewizję. Kartę w międzyczasie wydał SB ktoś z kierownictwa poradni. Tygodnik Mazowsze nr 73, 5.1.84

Adwokaci w procesach politycznych mają się o wiele gorzej. W marcu 1982 r. Ministerstwo Sprawiedliwości wydało okólnik, w którym żąda się od przewodniczących zespołów sędziowskich, by informowali prezesów sądów o wszelkich przypadkach, kiedy adwokat pozwala sobie na jakieś wolnomyślicielstwo, na przykład podważa legalność stanu wojennego, albo krytykuje władze. Jak wiadomo, podczas stanu wojennego internowano 15 adwokatów, wielu innych aresztowano. W czasie procesu Wł. Frasyniuka adwokaci Henryk Rossa i Stanisław Afenda zostali dwukrotnie zatrzymani przez SB, a następnie godzinami przesłuchiwanymi na temat linii obrony, jaką zamierzają przedsięwziąć.

Słowo, nr 22

Tygodnik Mazowsze przypomina 10 przykazań zatrzymanego – kodeks postępowania krążący w odpisach w Czeskosłowacji w 1968 roku:

„Na pytania przesłuchującego odpowiadasz: 1. Nie wiem; 2. Nie powiem; 3. Nie mam; 4. Nie znam; 5. Nie umiem; 6. Nie dam; 7. Nie mogę; 8. Nie sprzedam; 9. Nie pokażę; 10. Nie zrobię. A najlepiej w ogóle milczeć.

Tygodnik Mazowsze, nr 77, 9.2.84

Zakładowe czasopismo *Termit* ukazujące się w Zakładach im. Waryńskiego w Warszawie, w tekście pt. „Nie dajmy się zwariować” pisze:

„Należy stale pamiętać (a jeszcze lepiej zapisywać i często odczytywać), że: nie kraje zachodnie są nam winne pieniądze, tylko my im; przełożenie spłat długu zależy od dobrej woli pożyczkodawcy, nie jest natomiast jego obowiązkiem; pojęcie konsultacji ze związkami zawodowymi nie jest zamienne z pojęciem porozumienia. W wyniku konsultacji władza niczego nie musi spełniać, natomiast porozumienie zobowiązuje strony podpisujące do wypełnienia określonych warunków; bicie się w piersi i chwalenie samokrytyką (Rakowski) nie jest żadnym zabezpieczeniem systemowym przed powtórzeniem tych samych błędów. [...] W normalnym państwie nikt nie składa samokrytyki. Po prostu podaje się do dymisji; spekulant nie jest wrogiem syste-

mu gospodarczego, lecz jego produktem.”

Warto o tych oczywistościach jednak zawsze pamiętać, szczególnie przy oglądaniu TV.

Wola, nr 84, 9.1.84

Na wiadomość o rozpowszechnianiu w Wojskowej Akademii Medycznej biuletynu WP *Reduta* i innych niezależnych wydawnictw przeprowadzona została akcja rewizji u pracowników i studentów. Wykryto duże ilości bibuły – także u wyższych oficerów. Wyrzucono 4 osoby, udzielono wielu nagan, zaostrzono regulamin.

Agencja Informacyjna Solidarności, nr 17

Do książki Guinnessa trafi zapewne informacja o popytności tygodnika *Odrodzenie*, który jest organem PRON-u. Jak wynika z danych z kół zbliżonych do redakcji tego pisma, w ub. roku zwroty wynosiły 92%. A więc na każde sto egzemplarzy tego pasjonującego periodyku 92 szły na przemiał. W tym roku tygodnik *Odrodzenie* raczej nie ma szans na podobnie rekordowy rezultat, gdyż trafi zapewne do niektórych rozdzielników i przymusowych prenumerat.

CDN, nr 57, 9.1.84

W przeciągu ub. roku nad terytorium Czechosłowacji zestrzelono 4 polskie samoloty, którymi usiłowano zbiec do Austrii.

Bis, nr 7, 16.6.83

Nazwisko Lecha Wałęsy wykreślono z najnowszego wydania Encyklopedii Popularnej PWN.

Niezależna Agencja Informacyjna, nr 33

W przemyśle zaczynają ujawniać się objawy dekapitalizacji czyli zużycia się maszyn i ciągów technologicznych. Katastrofa grozi całym fabrykom, jak FSO, FSM czy Ursus. Nasila się zjawisko „kannibalizmu technicznego” – uruchamianie stojących maszyn przez wymontowanie części i zespołów z innych. Już w tym roku zaczną się dosłownie sypać, w przyszłym będzie to zjawisko masowe i lawinowe, m. in. przez zabieranie przedsiębiorstwem połowy, albo i większej części odpisów amortyzacyjnych na inwestycje planu centralnego. Fabryki nie mają środ-

ków nawet na bieżące remonty.

Tygodnik Mazowsze, nr 75/76, 2.2.84

30.12.83 w oficjalnych gazetach opublikowano listę odznaczonych medalami „Zasłużony w utrwalaniu władzy ludowej” z okazji 40-lecia KRN. Są wśród nich m. in. oprawcy z okresu stalinowskiego, Jakub Berman i Stanisław Radkiewicz oraz prokurator generalny w latach 1950-55, Stefan Kalinowski.

Niezależna Agencja Informacyjna, nr 35

Z kręgów partyjnych dochodzą informacje, że w Ursusie ma być urządzony show jak w Stoczni Gdańskiej. Tym razem w roli głównej zamiast Rakowskiego sam Generalissimus.

Wola nr 82, 12.12.83

W gliwickim Carbochemie stoi od roku prasa automatyczna produkcji radzieckiej. W rocznicę jej ustawienia w warsztacie mechanicznym pracownicy składali polne kwiaty na tym „pomniku absurdalności gospodarki socjalistycznej”, co zostało uznane za przejaw działalności antysocjalistycznej.

W kopalni „Gliwice” na wydziale PM-4 krąży widmo, które po drugiej zmianie włącza taśmociąg, chodzący następnie bezproduktywnie przez całą noc. W zakładzie twierdzi się, że jest to duch zamordowanej „Solidarności”.

Biuletyn Łódzki, nr 30, 12.12.83

W ciągu miesiąca grudnia 1983 roku na terenie całej Polski reżym dokonał aresztowań kilkudziesięciu działaczy chłopskich. Chaotyczne aresztowania, często jedynie na parę godzin i z reguły zwalnianie zatrzymanych, świadczą o tym, że władze przed upływem okresu amnestyjnego w dniu 31 grudnia chciały zastraszyć i zmusić do ujawniania się osoby podejrzane o udział w strukturach podziemnych w „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Wśród innych przypadków, pod groźbą aresztowania synów, zmuszono do ujawniania się starego działacza ludowego, Michała Bartoszcze. W toku tych akcji w dniu 11.12 zostali niestety aresztowani w Warszawie, jak się okazuje od pewnego czasu inwigilowani przez SB z Wrocławia, członkowie kierownictwa

OKOR „Solidarność”: przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu inż. Józef Teliga, jego zastępca Nowacki z Bieszczadów oraz ofiarna patriotka, z której pomocy korzystał inż. Teliga, dr Danuta Komorowska-Rycerz z Warszawy. Całą trójkę osadzono w areszcie śledczym MSW w więzieniu przy Rakowieckiej w Warszawie.

Fragment tekstu komunikatu Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników „Solidarność”.

Andrzej Robert Dębski, lat 16, uczeń II klasy XXX LO w Warszawie, pobity 1.01.84 przez patrol zmarł następnego dnia w szpitalu. Został zatrzymany, kiedy wraz z kolegą wracał z zabawy sylwe-

strowej. Podczas legitymowania funkcjonariusze zaczęli bić go po brzuchu. Kole-dze udało się uciec. Dalej wiadomo jeszcze tylko, że Andrzej zdołał sam dojść do domu. Wkrótce zaczął skarżyć się na bóle. Przewieziono go do szpitala przy ulicy Kasprzaka. Po otwarciu jamy brzusznej na stole operacyjnym okazało się, że ma podobne obrażenia jak G. Przymyk, m. in. pęknięcie wątroby, uszkodzenie trzustki i śledziony. Zmarł podczas operacji.

Tygodnik Mazowsze, nr 75/76, 2.2.84

Z cyklu – Przeczytane w windzie:
PRON-em do urn!

Tygodnik Wojenny, nr 75, 14.1.84

POLSKI KLUB INFORMACYJNY



Adres:
Göttinger Chausse 147, D-3000 Hannover 1

Miejsca spotkań:

1. Don-Bosco-Haus/Oberricklingen

Göttinger Chausse 147

środy, godz. 17–22

Dojazd: U-bhn nr 4 lub 7 w kierunku Mühlenberg, przystanek Wallensteinerstr.

2. Kościół Maria Frieden/Bucholz, Stillweg 12;
niedziele i święta, godz. 9 i 12

Dojazd: U-bhn kierunek i przystanek końcowy – Lahe.

Sprzedż wydawnictw w języku polskim:

– Przedstawiciel *Poglądu* z ramienia PKI Ryszard Morcinek, Gellertstr. 24, 3000 Hannover 1;

– niedziele i święta godz. 13 przy kościele w dzielnicy Bucholz (po mszy);

– środy, godz. 19–22 na spotkaniach w Klubie Don-Bosco-Haus (prowadzi Zbigniew Śmigielski);

Konto Nr 877115 Stadtparkasse Hannover
Polnischer Inf-klub
Postcheckkonto 68–306
Blz 250 501 80

O odbyły się wybory do nowego Zarządu PKI w Hanowerze. Na odpowiednie stanowiska kandydowali aktywni członkowie Klubu: Leszek Ingłot, Piotr Kluba, Stanisław Kołodziejski, Wiesław Lambui, Ryszard Morcinek, Halina Niecicka i Andrzej Zarzycki. Lista przedstawiająca sylwetki kandydatów wraz z programami działań, które zamierzają realizować, została opublikowana w specjalnej ulotce. Po wyborach ukonstytuował się nowy Zarząd.

Prezesem PKI w Hanowerze został Wiesław Lambui, ur. 18 stycznia 1946 r., wyższe wykształcenie, ażył polityczny w RFN od 1981 r.

Na stanowisko wiceprezesów wybrano Stanisława Kołodziejskiego ur. 19 grudnia 1949 r., wykształcenia wyższe, w RFN od 1979 r., obywatelstwo niemieckie, oraz Leszka Ingłota, ur. 13 marca 1952 r., wykształcenie wyższe, w RFN od 1981 r.

Oto pełny skład nowych władz PKI:

Zarząd:

Prezes – Wiesław Lambui,

tel. 0581/71394

Wiceprezesa: Stanisław Kołodziejski,

tel. 0511/637779

Leszek Ingłot,

tel. 0511/498517

Sekretarz – Halina Niecicka,

tel. 0511/6046691

Skarbnik – Ryszard Morcinek.

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący – Henryk Stypuła,

tel. 0511/468713

Członkowie: Jolanta Bachlińska,

tel. 0511/692145

Małgorzycy Jaworska,

tel. 0511/603339

W maju br. odbędzie się następne Zbranie Ogólne członków PKI w celu przeprowadzenia zmian w Statucie oraz uregulowania spraw związanych ze składkami.

Informacja

na temat warunków emigracji do Australii

Zmiana australijskich przepisów imigracyjnych

W styczniu br. zredukowano liczbę poszukiwanych w Australii zawodów, dla których rekrutowano imigrantów: z 58 do 8. Zaś w lipcu br. pozostał praktycznie tylko jeden zawód: elektronik – sprzedawca komputerów. Dla Polaków więc szanse emigracji do Australii poważnie zmalały.

Uzyskanie zgody na pobyt stały w Australii uzależnione było i nadal jest od spełnienia wielu różnych warunków:

1. Kandydaci powinni posiadać odpowiednio kwalifikacje zawodowe, osobiste, należeć do grupy zawodów potrzebnych w Australii oraz uzyskać co najmniej 60 pkt.wg tabeli przydatności, lub –

2. być bliskim członkiem rodziny zamieszkałej na stałe w Australii, która może sponsorować żonę, męża, własne dzieci, własnych rodziców, brata lub siostrę. W tej grupie dla dorosłych dzieci siostr i braci stosuje się także system punktowy. Można również sponsorować narzeczonego lub narzeczoną, jeżeli w ciągu trzech miesięcy po przyjeździe do Australii zawrze się związek małżeński.

Do pierwszej grupy należą następujący pracownicy:

a/ elektronycy – specjaliści od sprzedawania komputerów (inni inżynierowie i technicy, nie myśl najnowszych przepisów, nie są zaliczani do grupy fachowców rekrutowanych obecnie do Australii),

b/ osoby nominowane przez australijskiego pracodawcę, mające zapełnić istniejący wakans,

c/ doświadczeni „businessmeni” z dostateczną ilością kapitału dla otwarcia „businessu” potrzebnego w Australii oraz spełniający specjalne warunki,

d/ osoby legitymujące się osiągnięciami twórczymi lub sportowymi, mogące przynieść korzyść Australii,

e/ istnieje także ograniczona ilość miejsc dla uchodźców politycznych (refugees) i osób szukających schronienia w Australii ze względów humanitarnych.

grujące w ramach łączenia rodzin. Rodziny są uprawnione do emigracji, jeśli ich bliscy krewni sponsorują ich pobyt w Australii. Narzeczonemu daje się prawo 3-miesięcznego pobytu w celu zawarcia małżeństwa. Osoby sponsorujące muszą udowodnić władzom imigracyjnym, że potrafią utrzymać zaproszone osoby.

Przed przyjazdem do Australii wszyscy emigranci poddawani są ocenie przydatności zawodowej i personalnej. Podstawowym wymogiem jest „dobry charakter”, dobry stan zdrowia oraz zdolność osiedlania się (dostosowanie się do australijskich warunków). Poniższy wykaz obrazuje, jakie czynniki brane są pod uwagę przy ocenie przydatności emigrantów.

System punktowy dla głównych żywicieli rodzin

Zawód:

– Osoby z wyższym lub średnim wykształceniem oraz kwalifikowani rzemieślnicy, których kwalifikacje zostały uznane (recognized) w Australii ...10 pkt.

– Osoby (jw) których kwalifikacje zostały ocenione (assessed), lecz jeszcze nie uznane w Australii (te punkty uznaje się tylko w wyjątkowych wypadkach) ... 6 pkt.

– Urzędnicy handlowi i administracyjni ... 6 pkt.

– Zawody usługowe ... 6 pkt.

– Nie w pełni wykwalifikowani rzemieślnicy ... 6pkt.

– Pracownicy rolni oraz niewykwalifikowani ... 2 pkt.

Możliwości zatrudnienia:

– Nominowanie przez pracodawcę ... 16 pkt.

– Zatrudnienie zapewnione w inny sposób ... 10 pkt.

– Zawody, których brak odczuwa się w Australii ... 10 pkt.

Barbara Woyno

Trzeba mieć zdrowie

W cywilizowanym społeczeństwie ochrona zdrowia jest jego naczelnym zadaniem. Zdrowie jest bogactwem narodu. I to nie tylko w sferze czysto humanitarnej, ale przyziemnej, finansowej. Nic tak nie kosztuje, jak choroba. Samo leczenie jest bardzo drogie, dużo droższa jest jednak luka na stanowisku, luka w produkcji. Wiedzą o tym doskonale kraje wysokoprzemysłowe. Każda inwestycja na ochronę zdrowia, mądra, dobrze pomyślana, zwraca się wielokrotnie. Lecz ochrona zdrowia, to nie tylko samo leczenie. To cały łańcuch spraw nierozdzielnie ze sobą związanych, jak profilaktyka czyli zapobieganie chorobom, ochrona środowiska, opieka nad ludźmi niepełnosprawnymi, system szkolenia kadr, sprawa organizacyjna i wiele, wiele innych.

Jak to wygląda w Polsce? Każdy ma własne doświadczenia w zetknięciu ze „Służbą Zdrowia”. Spróbujmy dzisiaj przyjrzeć się losowi pacjenta, który miał nieszczęście zachorować. Zderzenie z rzeczywistością jest szokujące. Propaganda przekonuje społeczeństwo o najdoskonalszym, socjalistycznym, bezpłatnym lecznictwie. Nasz pacjent drapie się w głowę i myśli dlaczego niby bezpłatnie, skoro regularnie płaci się składki ubezpieczeniowe, a co miesiąc z pensji potrącają mu na NFOZ, a nieraz płacił już na różne „pomniki zdrowia”? A tu godzinami w tłoku, często na stojąco, bo za mało krzeseł, trzeba czekać na uzyskanie porady lekarskiej? Ale to dopiero początek. Wyobraźmy sobie, że do diagnozy choroby niezbędne są podstawowe badania laboratoryjne, ekg, rtg. Otrzymuje nasz pacjent adresy, gdzie badania te można wykonać i wpada w rozpacz, bo czuje się nie najlepiej, a musi jechać tramwajem w oddalone od siebie dzielnice miasta. Po dotarciu do wszystkich miejsc, odczekaniu we wszystkich kolejkach dowiaduje się, że wyniki badań laboratoryjnych otrzyma za 10 dni, ekg za 4 tygodnie. Na badanie rtg może spróbować zgłosić się za 2 tygodnie, bo właśnie nie ma klisz rentgenowskich. Chory człowiek wraca do

swojego lekarza, oczywiście po ponownym oczekiwaniu kilku godzin w poczekalni. Lekarz usiłuje w miarę swoich możliwości pomóc. Przedłuża zwolnienie, wypisuje receptę na leki, zleca ponowną wizytę po uzyskaniu wyników badań. Lekki pacjent powinien wykupić w najbliższej aptece. W najbliższej oczywiście brak i zaczyna się gonitwa po mieście w celu zrealizowania recepty. Włos się na głowie jeży ze zgrozy, gdy pacjent ma zlecone zastrzyki. Igły i strzykawki jednorazowego użytku gotowane! Taka igła została w pośladku? Nic nie szkodzi, chirurg natnie pośladek i wyciągnie igłę. Żółtaczka, to oczywiście też sprawa szczęścia pacjenta. A może nasz chory jest tak chory, że wymaga leczenia w szpitalu? Oczywiście brak miejsc, następne oczekiwanie. To nie zły, koszmarny sen, ale codzienna rzeczywistość tysięcy ludzi w środku Europy: u schyłku XX wieku.

Nie wiem, kto rządzi machiną, która nazywa się „Służbą Zdrowia”. Zastanawialiśmy się nieraz z kolegami, że albo krzywoprzysięzcy, albo ci, którzy nigdy nie słyszeli o przysiędze Hipokratesa. „Góra” jakby przysięgła sobie szkodzić pacjentom i ludziom w biele. Przeżyliśmy niejedną pozorowaną reorganizację, ubraną w euforyczną propagandę, aż strach pomyśleć ile pieniędzy wyrzucono w błoto nie tylko na obłudne przestawianie i rozbudowywanie administracji ale i na „chlebowe” orderki dla tych, którzy wykazali się cofaniem naszego lecznictwa już nie wiem do jakiego poziomu. Najgorsze, że praktycznie wszelkie próby przeciwstawiania się absurdalnemu, szkodzącym wszystkim rozporządzeniom, pozostają bez echa. Na tych, którzy takie próby podejmują przygotowany jest cały system represji. Najpospolitsze, to anonim bez żadnej możliwości obrony ze strony zniesławionego oraz utrudnienie lub uniemożliwienie szkolenia, co zwłaszcza w świecie lekarskim jest bardzo istotne dla rozwoju zawodowego. Sama siatka płac w „Służbie Zdrowia” jest tak przedziwnie skonstruowana, przy ogólnie i tak niskich zarobkach, że daje wręcz nieograniczoną swobodę administracji. Podłe to metody, ale jakże często niestety skuteczne.

Zdrowie społeczeństwa w ogromnym stopniu zależy od „zdrowia” samej „Służby Zdrowia”. Myślę, że tak jak wszędzie, decydującym momentem jest tu brak silnych, własnych związków zawodowych. Poza oczywiście krótkim okresem jawnej działalności „Solidarności”, który był jeszcze etapem rozplątywania zamazanej sytuacji w lecznictwie ale już z wyfianającym się, rzeczowym programem na poprawę. Niestety zostało to brutalnie przerwane. Druga bardzo ważna sprawa to brak z prawdziwego zdarzenia Izb Lekarskich, co też było programem „Solidarności”. Dzięki temu system sam w sobie eliminuje najlepszych pracowników, a chroni samowolę zdemoralizowanych niedouków, ale za to posłusznych. Przykładem niech będzie chociażby to, że coraz częściej słyszy się o łapownictwie w „Służbie Zdrowia”. Musimy jednak zdawać sobie sprawę, że prawdziwym winowajcą jest nie ów łapownik (choć wina jego jest oczywista) a system, który do tego doprowadził i jest jego patronem. Nie wolno nam o tym wszystkim milczeć. Milczenie może oznaczać cichą zgodę na system feudalny w „Służbie Zdrowia”. A dopóki on obowiązuje, lecznictwo niewiele będzie odbiegało od poziomu tej epoki.

Karol O.

Wspomnienia z uczelni

Jako jeszcze do niedawna student jednej z uczelni na terenie Polski północnej, chciałbym podzielić się wspomnieniami i spostrzeżeniami na temat polskiego świata nauki. Wprawdzie wielokrotnie pisano już w prasie niezależnej, jak zachowuje się większość pracowników nauki w trudnych latach osiemdziesiątych, mimo to uważam, że warto jeszcze raz powrócić do tego tematu, gdyż sytuacja, w jakiej osobiście znalazłem się, zdarzyła się dziesiątki razy, na tej przeto podstawie sądzić mogę, że podobne przypadki będą mieć miejsce tak długo, jak długo dochodzić będzie do łamania prawa w PRL.

Lata 1980-83 były latami bardzo trudnymi dla polskich uczelni. Zdezorganizowane programy nauczania spowodowane czy to sprowokowanymi strajkami studentów, czy też później internowaniem, aresztowaniem oraz zmuszaniem do emigracji kadry naukowej, nie odnosiły zamierzonego przez władze skutku. Próbowano rozbić jedność i podważyć zaufanie naukowców – efekty nie były trudne do przewidzenia: doszło do jeszcze większej jedności w działaniu i porozumień na rzecz prześladowanych. Planowano zastraszyć, a skutkiem tego były akty wspaniałej odwagi cywilnej oraz postawy godnej niezależnego uczonego. Wreszcie, próbowano dyskutować i przekonywać o słuszności swych racji, ale brak argumentów, niski poziom intelektualny sekretarzy POP spowodowały, iż metoda ta nie odniosła żadnego skutku.

Na potwierdzenie tych ogólnych stwierdzeń chciałbym przytoczyć kilka przykładów z uczelni, której byłem studentem.

Oto sytuacja, kiedy 19 studentów zostaje zatrzymanych i osadzonych w areszcie bez sankcji, bez wyroku sądowego czy też orzeczenia kolegium. Reakcja kadry naukowej jest natychmiastowa: studenci otrzymują opiekę prawną pracowników wydziału prawa, dziekani dwóch wydziałów, kładąc na szalę karierę naukową, autorytet i osobiste znajomości interweniują wszędzie, gdzie tylko możliwe, już nie tylko żądając, ale i prosząc zarówno szefa tajnej policji,

jak i wojewodę, by zaniechano bezprawnego przetrzymywania studentów. Skutek tej spontanicznej pomocy okazał się łatwy do przewidzenia – po 5 dniach wszyscy zostali zwolnieni z aresztu.

Innym przykładem niech będzie cicha pomoc, jakiej udzielili naukowcy zatrzymanym studentom, którzy uczestniczyli w pochodzie 1-majowym, zorganizowanym przez „Solidarność”. Większość zatrzymanych przewieziono do kolegium d/s wykroczeń, gdzie w procedurze urągającej wszelkiemu obowiązującemu prawu otrzymali orzeczenia po 3 miesiące pozbawienia wolności bez zamiany na grzywnę. Ci, którym dano możliwość zapłaty, w wyniku zbiorów społecznych uwolnieni byli tego samego dnia. Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja ze studentami, którzy za miesiąc powinni przystąpić do sesji egzaminacyjnej. I ponownie z jak najlepszej strony pokazali się ludzie, którzy ze swymi niezależnymi poglądami spędzają sen z oczu „przedstawicielom narodu”. Ci studenci, którzy byli już przygotowani, mogli zdawać egzamin korespondencyjnie, zaś ci, którzy jeszcze nie byli przygotowani, otrzymali zaoczne oceny dostateczne z zastrzeżeniem, iż po wyjściu z aresztu będą zgłaszać się indywidualnie, by zaliczyć materiał objęty egzaminem – oczywiście z możliwością poprawy oceny.

Jakże wspierać były te postawy, jak bardzo podtrzymywały nas na duchu! Wiedzieliśmy, że gdy wyjdziemy z więzień, będziemy mogli kontynuować przerwana naukę, że nie spotkamy się ze społecznym potępieniem, czego życzyli sobie ci, którzy nas wsadzili.

Tak własne doświadczenia, jak i napływające informacje z innych ośrodków akademickich w PRL pozwalają mi żywić przekonanie, że ilekroć dojdzie w kraju do łamania prawa, tylekroć zawsze będzie można liczyć na pomoc ze strony ludzi nauki, którzy bardzo wyraźnie dostrzegają niebezpieczeństwo, jakie niesie za sobą fala policyjnego terroru.

C. Kamski

Moralne społeczeństwo

Wyjaśnianie zdarzeń historycznych ma tę słabą stronę, że zawsze potrzebuje odpowiedniej perspektywy czasowej, dzięki której można opisać je w miarę zadowalająco. I nie chodzi w tym wypadku tylko o to, że dystans ten umożliwia zajęcie względnie obiektywnej, chłodnej postawy wobec minionych zdarzeń, których ocena przez ludzi bezpośrednio i aktualnie w nie zaangażowanych pełna jest emocji i namiętności. Taki stan umysłu oczywiście nie sprzyja dokonywaniu precyzyjnej analizy; postawa *sine ira et studio* stanowi uprzedni warunek.

Osobiście przykładałbym do tego mniejszą wagę, większą trudność widzę natomiast gdzie indziej. Otóż wspomniana perspektywa czasowa jest niezbędna, aby dane wydarzenia obejrzeć w świetle zdarzeń późniejszych, dla których te pierwsze można określać wówczas w kategoriach przyczyny. Innymi słowy mówiąc, w celu w miarę pełnego zrozumienia (wyjaśnienia i oceny) sensu interesujących nas wypadków musimy dysponować wiedzą znacznie rozleglejszą, niż tylko o konkretnych faktach, poszerzoną o znajomość wydarzeń przyszłych, aby dopiero w tym kontekście uwidoczniło się względnie wyraźnie ich rzeczywiste znaczenie dla dalszego toku dziejów. „Rzeczywiste” – czyli takie, gdzie miast licznych prognoz i spekulacji, co do spodziewanego rozwoju wypadków, po prostu wiemy, co zaszło.

Przed takim problemem staje chyba każdy historyk dziejów najnowszych, albowiem wyniki jego pracy stale narażone są na zarzut zbyt przedwczesnych, bądź zgoła ryzykuje tym, że jego wnioski i ustalenia zostaną sfalsyfikowane przez jakieś przyszłe, niespodziewane zdarzenie. Zagadnienie to przeto sprowadza się do rozstrzygnięcia, czy w danym wypadku mamy do czynienia z okresem dziejów „zamkniętym”, tj. takim, na którego wyjaśnienie w zasadzie nie mają już wpływu wypadki następne, czy też jest on jeszcze „otwarty”.

Dyskutowane od kilku lat powstanie „Solidarności”, jej krótki żywot jako legalnie działającego związku zawodowego oraz wprowadzenie stanu wojennego, należą właśnie do kategorii tych drugich przypadków, stąd też tak wiele rozbieżnych, czasem wręcz krańcowo różnych opinii, sądów i ocen. Książka wydana przez Instytut Literacki, pt.: „Rozmowy niekontrolowane...” nie robi sobie pretensji do miana dzieła historycznego, lecz co najwyżej pragnie dostarczyć czegoś w rodzaju materiału źródłowego dla przyszłego historyka. Autorka, Alfa, tak we wstępie przedstawia jej cel: *Dla obiektywnej oceny tego, co nam się przydarzyło w Polsce od lata 1980 do końca roku 1982 ważne są na pewno fakty. Myślę jednak, że istotniejszy od faktów jest stan umysłów dzisiejszych Polaków oraz stopień ich świadomości. Wiele zakrętów naszej powojennej historii otoczono tajemniczą mgłą nieudomówień, wiele spraw – z jednej i drugiej strony – zafałszowano i fałszuje się nadal w bezwzględny, cyniczny sposób, albo dla tak zwanego „dobra sprawy”. Brakuje nam przekazów myśli ludzi współcześnie żyjących, uczestniczących lub tylko świadków naszych licznych zrywów, albo nawet ich przeciwników. (...)*

Pomysł książki-dokumentu, która byłaby odbiciem stanu świadomości naszej inteligencji, zrodził się od razu w pierwszych miesiącach tej dziwnej wojny. (...) Rozmowy – jak je określałam – „niekontrolowane” (...) są świadectwem prawdziwych odczuć doznawanych w poszczególnych miesiącach stanu wojennego przez dobranych przeze mnie przedstawicieli inteligencji. Mam też nadzieję, że oddają ówczesne nastroje, wzbudzają być może nawet wątpliwości, tym samym zmuszają chyba do refleksji.

Zawartość książki stanowią rozmowy przeprowadzone w 1982 roku przez Alfę z ludźmi w Polsce w jakiś sposób zaangażowanymi w nurcie reformatorsko-odnowicielskim. Rozmówcy reprezentują generalnie środowisko inteligentkie i są przedstawicielami różnych zawodów, np. ksiądz, lekarz, nauczyciel, prawnik, literat, dziennikarz. Postaci te, opatrzone tylko symbolem kolejnej litery alfabetu greckiego, występują anonimowo, choć w kilku przypadkach domyślać się można osoby rozmówcy, np. Lecha Bądkowskiego czy Stefana Bratkowskiego.

Interesująca jest ocena znaczenia okresu lat 1980–1981 dla życia narodu.

... wszystko co jest związane z Solidarnością jest dla tego narodu korzystne. I wszystko, co było związane z Solidarnością, w perspektywie historycznej, okaże się korzystne.

... to jest jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski ze względu na swój ogólnonarodowy charakter.

Historia tego ustroju, tej formacji politycznej, którą nazywamy w skrócie PRL – skończyła się w Sierpniu 1980 roku.

...po raz pierwszy na przestrzeni tych trzydziestu kilku lat można mówić o narodzie, że jest złączony wspólną myślą, a jest nią po prostu demokracja, wolność i niepodległość autentyczna...

To tylko kilka przykładów. Czytelnik w tym miejscu może się zachnąć. Cóż w nich interesującego? Są to przecież dość standardowe opinie podzielane

w zasadzie przez większość Polaków. Rzeczywiście. Obecnie chciałbym nawiązać do uwag zawartych we wstępie, odnoszących się do owej perspektywy czasowej. Ciekawe, jak wydarzenia, które nam, bezpośrednim ich uczestnikom wydają się wiekopomne, obejrzy przyszły historyk. Czy, podobnie jak my, będzie je traktował jako okres znaczący? Czy też po prostu okażą się jednym z serii innych zdarzeń i to nie najważniejszym z uwagi na przyszły rozwój historyczny. To, co dla nas jest horyzontem dziejów, układem odniesienia i cezurą, od której liczy się czas, być może stanie się godne jedynie przypisu w przyszłym podręczniku historii, w którym wspomni się, że w okresie od 1945 do ... roku Polską wstrząsały zaburzenia społeczne, a jedno z poważniejszych nastąpiło w 1980 roku.

Wśród rozmówców przeważa jednak pogląd, iż uczestniczyliśmy w wydarzeniach doniosłych które stanowią o Historii, choć nie brak i głosów sceptycznych. W takim tonie wypowiada się Delta, mówiąc o roli obecnych struktur konspiracyjnych. Epsilon stwierdza, że *patrzac wstecz Sierpień nie wydaje mi się takim całkowitym ewenementem*, a Tau, odpowiadając na pytanie, czy uważa wprowadzenie stanu wojennego za jakąś specyficzną cezurę dla społeczeństwa polskiego powiada: *nie, nie uważam. Cezurą były lata 1944-45, a to co się działo później, było konsekwencją tego wcześniejszego faktu.*

Powyższe uwagi mogą jawić się jako stosunkowo mętne spekulacje w sposób oczywisty na razie niesprawdzałne. Zapewne częściowo tak jest, choć zarazem świadomość owych trudności musi, moim zdaniem, stanowić niezbędną kontekst rozważań na temat wydarzeń lat osiemdziesiątych w Polsce, rodzaj klauzuli zawieszającej bezwzględną ważność sądów formułowanych odnośnie tego okresu. Przyszłe zdarzenia zmieniają swe proporcje w zależności do dystansu czasowego: z biegiem lat jedne okazują się mniej ważne, bądź zgoła — nieistotne, znaczenie zaś innych, w świetle doświadczeń dalszych, zaczyna rosnąć. Te przesunięcia na skali ważności czynią ostatnie wydarzenia bezustannie „płynnymi”, które dopiero z czasem poczną ustalać się we właściwej hierarchii ważności i w tej postaci wejdą do podręcznika jako obowiązująca wykładnia.

Tak jak powstanie „Solidarności” stanowi uwieńczenie okresu gierkowskiego, rzucając właściwe światło na te lata, podobnie i wprowadzenie stanu wojennego zamyka i pozwala na interpretację owych szesnastu miesięcy funkcjonowania niezależnego związku zawodowego. Ale czy rzeczywiście „zamyka”? Wprost formułowane sądy, jak i sensy wypowiedzi poszczególnych rozmówców zdają się skłaniać ku temu przeświadczeniu, choć z drugiej strony swoista bezradność w ocenie tego okresu z dziejów PRL, krańcowa nieraz rozbieżność zdań wydają się temu przeczyć. Zwłaszcza, że nie brak przeświadczeń podobnych do tych, które w sposób krańcowy wyraził Eta; twierdzi on, że „Solidarność”, targana coraz silniejszymi konfliktami wewnętrznymi, prawdopodobnie wkrótce rozpadłaby się lub podzieliła, natomiast wojskowy pucz w pewnym sensie ją uratował. Wbrew zatem deklaracjom w poszczególnych wypowiedziach zauważyć można coś na kształt opinii, podług której ten okres dziejów nie został definitywnie zamknięty, a opór społeczny wobec narzuc-

nych rządów przeszedł tylko kolejną metamorfozę.

Ta swoista chwiejność sądów wyraża się również w próbach syntetycznych podsumowań okresu „Solidarności”, oceniających go w kategoriach moralnych i sięgających po analogie historyczne.

Gorycz porażki wynagradza się opowieściami o moralnym zwycięstwie narodu, które aczkolwiek nie przynosi bezpośrednio odczuwalnych efektów, to jednak czasami poprawia samopoczucie. Żywiona pogarda dla władzy posługującej się absolutnie niegodnymi metodami, sublimuje się w postaci wręcz czczenia narodu polskiego za jego mądrość, rozwagę, przywiązanie do wartości etycznych. W poszczególnych rozmowach znajdujemy aż nadto wiele słów pochwały pod adresem narodu, wyrażających jeden podstawowy sens: *naród sam w sobie nie wie, że jest rozważny, że jest mądry, ale zachował się niebywale mądrze, chwilami niebywale rozważnie* (Gamma). Wiara w ową zbiorową mądrość ufundowaną na pielęgnowanych w społeczeństwie polskim wartościach moralnych staje się powoli mitem pogłębiającym, jak sądzę, frustrację społeczną, gdyż miast konkretnego czynu politycznie skutecznego, mówi się o przestrzeganiu zasad. Stąd czerpie się poczucie wyższości nad cyniczną i bezwzględną władzą, co stanowi zarazem podstawę do usprawiedliwienia dla swojej bezczynności. Przeciwwstawiając w ten sposób naród (jako „my”) władzy państwowej (jako „oni”) dochodzi do swoistej apoteozy bezradności, podnoszonej wręcz do rangi najwyższej cnoty: „oni” są wszystkiemu winni, a „my” nic nie możemy zrobić, poza okazaniem swej pogardy. I tylko taka postawa może być godna Polaka, wszelkie działanie bowiem musi prowadzić do posłużenia się metodami równie niegodnymi. Nic przeto dziwnego, że jedyny chyba w tej chwili w kraju krytyk owego moralizmu opozycji, Józef Kuśmierek, znajduje się właściwie w izolacji.

Podobnie rzecz się ma z pojawiającymi się w niektórych wypowiedziach analogiami historycznymi mającymi na celu próbę oceny dziejowego znaczenia okresu funkcjonowania „Solidarności”. I niezależnie od tego czy w charakterze członu porównującego przywołuje się epokę stanisławowską, powstanie listopadowe bądź styczniowe, zawsze owe analogie podkreślać mają właśnie moralny aspekt wydarzeń. *Polacy wymagają ruchu na rzecz moralnej odnowy w skali takiej, w jakiej podjęło go pokolenie epoki stanisławowskiej. Oni istotnie mieli świadomość wychodzenia z głębokiego dna, z głębokiego unicestwienia moralnego i potrafili podnieść się na niestęchanie wysoki poziom intelektualny i moralny* (Delta).

Taki był wymiar Powstania listopadowego. W XX wieku taki sam wymiar był tego, co się stało od Sierpnia 1980 do grudnia następnego roku. Te wypadki zapobiegły sowietyzacji narodu czy całkowitemu rozkładowi moralnemu i duchowemu, ku któremu społeczeństwo niewątpliwie zmierzało (Gamma).

Jeżeli i obecnie taki jest stan świadomości narodu (jego elity), jaki zarejestrowała Alfa w 1982 roku, to, uważam, sytuacja jest fatalna, albowiem wypowiedzi te nie tylko oznaczają brak programu pozytywnego (o czym doskonale wiemy, jako że brak go również na emigracji), ale przede wszystkim

wskazują na to, iż właściwie obowiązuje „program negatywny”. Odnowa moralna jest niewątpliwie rzeczą piękną, lecz w charakterze propagowanej strategii działania prowadzi naród do usypiania mitami o ostatecznym zwycięstwie dobra nad złem i romantycznej wiary, że drogą czynu rewolucyjnego, jaką jest przebudowa własnej świadomości, można odnieść efektywne zwycięstwo. Niech jako egzemplifikacja tej postawy służy fragment wypowiedzi Tau, który na pytanie o demonstracje uliczne jako formę protestu odpowiada: *Na pewno nie jest to odpowiedni wyraz protestu, ale nie widzę innych możliwości. Władza czułaby się zupełnie bezkarna, gdyby nie widziała, że społeczeństwo się z nią nie zgadza, więc to jest właśnie forma wypowiedzenia swojego „nie”.*

Ponadto, z niewolą można się godzić lub nie, lecz w warunkach zniewolenia społeczeństwo musi żyć, a sytuacja taka ma bez wątpienia poważny wpływ demoralizujący. Tak więc w skali społecznej zetrą się dwie siły i sądzę, że w tym wypadku zwyciężą wymogi codziennego życia, prowadzące do szeregu ustępstw, określanych właśnie w kategoriach niemoralnych.

Jeżeli więc problem Polski widzi się jedynie w perspektywie moralnej problematyki, wówczas faktycznie społeczeństwu nie pozostaje nic innego, jak podejmowanie nieskutecznych działań protestacyjnych typu demonstracje czy bojkot wyborów, a jednostkom natomiast — zamknięcie się w sobie i przechowanie wartości etycznych, by przekazać je następnym pokoleniom.

C. KAMSKI

„Rozmowy niekontrolowane, rozmowy niekontrolowane, rozmowy niekontrolowane”, Instytut Literacki, Paryż 1983.

Adres: Institut Litteraire, S. A. R. L., 91, avenue de Poissy, Mesnil-le-Roi par Maisons-Laffitte.

Cytowane fragmenty przedrukowano za zgodą Wydawnictwa.

 **Trybuna**
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ
ŻOŁNIERZ
WOLNOŚCI
ŻYĆ WARSZAWY
PARTII ROBOTNICZEJ
RZECZPOSPOLITEJ

Opracowała Justyna Kamska

Trybuna Ludu z dn. 15.03 zamieściła anonimowy artykuł pt. „Fakty i tylko fakty”, dotyczące śmierci Piotra Bartoszcze. Rzecz anonsowana jako przeciwwaga dla „wrogiej propagandy”. Jednak wbrew tytułowi – faktów w tym artykule jest bardzo niewiele, a przedstawione w najmniejszym stopniu nie uwiarygodniają oficjalnej wersji, wg. której pijany do nieprzytomności Piotr Bartoszcze uduślił się błotem w studziencie melioracyjnej. Dokładne „wczytanie się” w publikację *Trybuny Ludu* i przeanalizowanie przedstawionych faktów doprowadzają do niesamowitego wrażenia: ten artykuł zdaje się wyraźnie mówić – „tak, zabiliśmy go, no i co nam zrobicie?”

Dwie informacje nadane przez Polskie Radio w t y m s a m y m d n i u (12.03.83). Oto pierwsza: wiceprzewodniczący Komitetu Rady Ministrów d/s Przestrzegania Prawa, gen. Lucjan Czubiński stwierdził, iż „w ubiegłym roku wszczęto prawie 280 tys. postępowań przygotowawczych, czyli o 10% więcej aniżeli w 1982 r. Następuje wzrost przestępstw przeciwko mieniu, zwłaszcza prywatnemu. /.../ W dalszym ciągu znaczna jest także liczba zabójstw, gwałtów, bójek”

W pięć godzin później, omawiając naradę dotyczącą stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego, w której udział wzięli przedstawiciele „odpowiednich służb i urzędów z siedmiu województw” przytoczono opinię, iż „pomimo poprawy stanu bezpieczeństwa występują pewne niekorzystne zjawiska przestępczości kryminalnej, głównie rozboje, pobicia i włamania”.

Panowie redaktorzy najwyraźniej liczą na kiepską pamięć radiosłuchaczy. Przy okazji warto zwrócić uwagę na „dialektyczną” konstrukcję tej drugiej

informacji.

Jeszcze jedna ustawa przeciwko opozycji – brzmiąca niezwykle niewinnie. Chodzi o nowelizację prawa lokalowego, której projekt „ma na celu ochronę mieszkań przed niszczeniem przez użytkowników oraz wykorzystywaniem ich do celów sprzecznych z przeznaczeniem”. (P.R. – 27.03.) Już teraz można założyć (pełna treść projektu nie została dotychczas opublikowana), że np. posiadanie w mieszkaniu drukarni będzie zakwalifikowane do tej drugiej kategorii. Spodziewać się należy, iż w ustawie przewidziane są kary dla właścicieli mieszkań – zapewne aż do odebrania lokalu, który w omawianym przypadku „wykorzystywany był do celów sprzecznych z przeznaczeniem”. Sroga to groźba.

Zabawna afera. Na początku marca na lotnisku w Nowym Jorku zatrzymano samolot z ładunkiem broni, amunicji i różnego rodzaju narzędzi tortur. Ponoć krajem docelowym tego samolotu miała być Polska. 3. marca Polskie Radio skwapliwie wmieszało w całą aferę „Solidarność” – oto fragment informacji: „Przedstawiciel prokuratury generalnej oświadczył w Nowym Jorku, że nie ma dowodów, by skonfiskowany transport miał być dostarczony byłej „Solidarności” w Polsce”. Niby wszystko w porządku – zaprzeczył, ale wygodnie było wmieszać (już choćby tylko przez użycie nazwy Związku) „Solidarność” w aferę o charakterze terrorystycznym, jakiemuż bowiem innemu celowi może służyć broń. Może słuchacz nie dostrzeże zaprzeczenia, z pewnością wpadnie mu jednak w ucho słowo „Solidarność”.

Tymczasem już 3 dni później, 6. marca, podczas konferencji prasowej Jerzego Urbana, okazało się, że prasa amerykańska przypisała ładunkowi zupełnie innego adresata – rząd PRL. Rzecznik tegoż rządu zagrzmiął: „Jestem oburzony tą prowokacją, a także jej niskim poziomem. Oczekujemy od miarodajnych władz USA wyrażenia stanowiska dystansującego się od kłamstw i prowokacyjnych metod robienia propagandy politycznej. Oczekujemy oficjalnych wyjaśnień”. W tym kontekście można stwierdzić, iż forma spreparowania pierwszej informacji na ten temat jest właśnie niczym innym, jak „prowokacyjną metodą robienia propagandy politycznej”, w czym urzędowe środki masowego przekazu PRL są wręcz niedościgłe.

Oto fragment relacji *Trybuny Ludu* (28.02) z posiedzenia Narodowej Rady Kultury: „Odpowiedział także (M. Rakowski – przyp. J.K.) Janowi Majowskiemu, górnikowi z kopalni „Pstrowski”, który zapytał, dlaczego górnik nie ma prawa napić się piwa po szychcie? – stwierdzając, że rząd wystąpił

do sejmu o wprowadzenie zmiany w ustawie antyalkoholowej.

Kończąc posiedzenie prof. Suchodolski wyraził zadowolenie, że Narodowa Rada Kultury i administracja są zgodne co do podjęcia działań otwartych dla ludzi, otwartych dla wartościowych zjawisk artystycznych mobilizujących do rzetelnej pracy, w której nie ma miejsca na kontrowersje polityczne”.

Pod budką z piwem rzeczywiście kontrowersje polityczne ustępują innym, bardziej prozaicznym ... A swoją drogą dobre miejsce wybrali sobie do „podjęcia działań” członkowie Narodowej Rady Kultury i administracji, czyli rządu.

Kazimierz Molek, zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR, wygłosił podczas narady kierownictw wydawnictw literackich przemówienie, w którym wyraził między innymi swoją niechęć do Michała Bułhakowa i skarcił wydawców za zbytne uznanie dla tego autora: „Mówiąc o przekładach chciałbym zwrócić uwagę na szczególnie pieczołowity sposób propagowania w naszym kraju niektórych pisarzy obcych. Od kilku lat takim pietyzmem otaczana jest na przykład twórczość Michała Bułhakowa. „Mistrz i Małgorzata” uzyskał oto bardzo atrakcyjne 50-tysięczne wydanie w „Czytelniku”, wznowi tę książkę następnie „Ossolineum” w serii Biblioteka Narodowa. Ponadto w tym roku opowiadania Bułhakowa zamierza wydać Wydawnictwo Literackie. Ukoronowaniem tego festiwalu jest zgłoszony przez WL do Departamentu Książki zamiar wydania rozprawy habilitacyjnej Andrzeja Drawicza (jednego z czołowych opozycjonistów, co najwyraźniej zabolowało tow. Molka – przyp. J.K.) o Bułhakowie „Mistrz i diabeł”. Niezależnie od intencji poszczególnych wydawców tego rodzaju festiwalowa praktyka wydawnicza stwarza w społecznym odbiorze wrażenie, że oto Michał Bułhakow jest najwybitniejszym pisarzem radzieckim. Zachodzi pytanie, po co i komu jest to przydatne. A może częściowo pęd do Bułhakowa wynika z faktu, że w jego rodzinnym kraju twórczość ta budzi zastrzeżenia i kontrowersje?” (*Życie Literackie*, 4.03.)

We mnie „zachodzi” podejrzenie, że zaprezentowana przez wysokiego urzędnika partyjnego polityka kulturalna doprowadzi wkrótce do powstania stosów. Będą to stosy książek, które tow. Molek chętnie podpali. A mędrcy tego świata twierdzą, że historia się nie powtarza...

Stanisław Wroński (car Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej) ogłosił w pierwszym tegorocznym numerze *Nowych Dróg* artykuł pt. „Z pola walki”, w którym m.in. wspomina o inicjatywie z 1981 roku grupy intelektualistów pragnących na zdrowych podstawach oprzeć stosunki z ZSRR. „... zaproponowano obecność Polski w ramach Układu Warszawskiego i RWPG, której gwarantem gotów jest być „cały naród polski”. Dziwne to doprawdy, aby gro- no 35. specyficznie dobranych osób składało oświadczenie o gotowości całego

narodu do spełniania roli gwaranta obecności Polski w ramach Układu Warszawskiego i RWPG. Naród takiego mandatu zapewnienia o swojej gotowości nikomu nie dawał i nie mógł dać."

Jak nikomu – to nikomu, a więc PZPR też nie. Nareszcie jasno powiedziane, w dodatku nie gdzie indziej, lecz na łamach *Nowych Dróg*.

Towarzysz Mirosław Tosik, członek egzekutywy komitetu łódzkiego PZPR, inżynier włókiennik w Zakładach Przemysłu Bawełnianego PANOTEX w Pabianicach, uczestnik Krajowej Konferencji Delegatów PZPR, wygłosił na tejże przemówienie, w którym zawarł pretensje do młodych małżeństw, posiadających kilkoro dzieci. Uznał to za fanaberię i niedwuznacznie zasugerował, aby takich małżeństw nie obejmować ochroną socjalną. Przy tej okazji wygłosił następujący koncept: „Towarzyszu Jaskiernia (obecny na sali przewodniczący ZSMP, członek KC – przyp. J. K.), spadł co prawda śnieg, ale wiosna za pasem. Weźcie swoich członków, przejdźcie się do lasu, popatrzcie co robią ptaki. Najpierw budują gniazda, dopiero później wysiadują jaja.” (P.R. – 18.03).

Przez partyjne gremium wypowiedź ta została nagrodzona brawami i śmiechem, co już świadczy nie tylko o poziomie kultury zebranych, ale wręcz o cynizmie przedstawicieli partii, która doprowadziła kraj do takiej sytuacji, że przyjęcie przez ludzi młodych propozycji „budowania gniazda”, a potem „wysiadywania” spowodowałoby katastrofę demograficzną. W wieku 40-50 lat (a tyle będą mieli dzisiejsi młodzi, gdy doczekają się mieszkania) trudno zaiste, już choćby tylko ze względów biologicznych, myśleć o owym „wysiadywaniu”.

Słynne w PRL „zielone światło dla...” (w wykropkowane miejsca można wstawić dowolną dziedzinę życia gospodarczego) tradycyjnie kończy się już nie tylko „światłem czerwonym”, ale dla wzmocnienia efektu dodatkowego wielkim napisem „STOP”. Najlepszym tego przykładem może być fakt masowej wręcz rezygnacji z prowadzenia agencyjnych punktów sprzedaży; podczas gdy w roku 1980 sklepy i innego rodzaju obiekty handlowe stanowiły 35% całej sieci, tak obecnie już tylko 15%. Powód tego gwałtownego odwrotu jest prozaiczny – władze narzuciły agentom tak biurokratyczny system rozliczeń, że już na handlowanie po prostu nie starcza czasu.

W kolejce czekają następni łatwowierni, począwszy od właścicieli firm polonijnych (ci już właściwie „dostają za swoje”) skończywszy choćby na rolnikach indywidualnych. To się nazywa wychodzenie z kryzysu!

Oprac. Justyna KAMSKA

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze ostatniego *Poglądu* – który pismem ciekawszym coraz i coraz lepszym się staje – przeczytałem z ogromnym zainteresowaniem ogłoszony za krajową *Niepodległością* artykuł podpisany przez Antoniego Wichrzyciela – „Panorama polityczna opozycji w Polsce”. Świetnie doprawdy się stało, iż opublikował *Pogląd* tekst taki. Artykuł Wichrzyciela mówi o sprawach bardzo ważnych i istotnych; jest „przełęczem” krajowych grup opozycyjnych, jest próbą uporządkowania bogatej dosyć mozaiki polskiej opozycji. I świetnie w ogóle, iż wybierając z podziemnej prasy krajowej materiały do wtórnej, emigracyjnej publikacji, korzysta często redakcja *Poglądu* z artykułów zamieszczonych właśnie na łamach *Niepodległości*. Wielkie za to dzięki – *Niepodległość* jest jednym z najciekawszych pism podziemnych i choć często redaktorzy jej mówią rzeczy bardzo kontrowersyjne, warto na pewno ich wysłuchać.

Ostatnio zresztą dosyć często przywoływana jest *Niepodległość* na łamy emigracyjnych wydawnictw. *Pogląd* drukuje niektóre z jej tekstów, paryski *Kontakt* omawiał niedawno ideowe założenia i program tej grupy, wspomniana jest *Niepodległość* w artykułach innych emigracyjnych gazet. I nic w tym wszystkim dziwnego. *Niepodległość* jest jednym z bardziej aktywnych ośrodków Podziemia, bardzo ciekawymi są jej propozycje i w bardzo ciekawym idzie grupa ta kierunku. Dąży ona do stworzenia systemu niezależnych partii i grup strictly politycznych; powołanie alternatywnego do obecnego ośrodka władzy uważa za drogę ku *Niepodległości*. – Czy nie sądzi Pan, Redaktorze, że warto byłoby zredagować i opublikować antologię artykułów i programowych tekstów tego pisma? I może *Pogląd* właśnie tego by się podjął? Pierwszą pozycją w Waszym wydawnictwie była praca Leszka Moczulskiego „Rewolucja bez rewolucji”; zbiór tekstów *Niepodległości* stać się może kontynuacją takiego tematu. Byłoby znakomicie, gdyby *Pogląd* serię taką – „Polska współczesna myśl polityczna” – prowadził. A i nazwa (*Pogląd* to przecie) do tego zobowiązuje.

Łącząc serdeczne pozdrowienia.

Przemysław A1. Kwiatkowski

Od redakcji: propozycja naszego Czytelnika jest bardzo interesująca, dlatego w miarę naszych możliwości postaramy się o jej zrealizowanie.

OGŁOSZENIA

Polak, lat 28, dobrze sytuowany, chętnie pozna „Aussiedlerin” do lat 35. Cel matrymonialny. Zapewni dobrą pozycję finansową. Oferty składać na adres Redakcji: nr 102.



Kupię maszynę do pisania z polską czcionką.
Tel. (030) 605 69 18

Paragwaj przyjmie 250 osób (rodzin). Warunek: zakup 10 ha ziemi uprawnej oraz świadectwo o niekaralności wystawione przez policję berlińską.

Cena 10 ha ziemi wynosi DM 11.000,- (jeden metr² po 11 fenigów). Istnieje możliwość zorganizowania darmowego przejazdu do Paragwaju. Po trzech latach pobytu automatycznie obywatelstwo. Dalšie informacje, Richard Loba, tel. (030) 612 50 11.

Szukam pożyczkodawcy (DM 10.000 na okres 1 roku), daję dobry procent. Zabezpieczenie — własny sklep konfekcyjny. Oferty listowe: „Pogląd”, Nr. 101.



Pogląd

ukazuje się od 17 stycznia 1982 roku (do dnia 17 października 1982 roku jako **Biuletyn Informatyczny KOS**) i jest niezależną publikacją Towarzystwa „Solidarność” e.V. w Berlinie Zachodnim.

Pogląd publikuje m. in. materiały przygotowane przez **Polski Klub Informatyczny w Hanowerze**.

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Nawet materiały podpisane nazwiskiem niekoniecznie oddają poglądy Redakcji. Odpowiedzialność prasową za artykuły podpisane nazwiskiem ponoszą autorzy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i tłumaczenia wyłącznie za zgodą Redakcji.

Ogłoszenia zamieszczamy odpłatnie: cała strona - DM 100,-; 1/2 - DM 70,-; 1/4 - DM 40,-; 1/8 - DM 15,-; 1/16 - DM 5,-.

PRENUMERATA

kwartalna	24,-
półroczna	DM 46,-
roczna	DM 88,-
USA, Kanada, Afryka	
pojedynczy egz.	2 \$ USA
prenumerata	
kwartalna	12 \$ USA
półroczna	23 \$ USA
roczna	45 \$ USA
Australia	
pojedynczy egz.	2,50 \$ USA
prenumerata	
kwartalna	15,50 \$ USA
półroczna	30 \$ USA
roczna	58 \$ USA

ADRES REDAKCJI:

„**POGLĄD**”
Geßlerstr. 10.
D-1000 BERLIN 62
Tel. 030/ 782 93 84

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BLZ 100 500 00
Pogląd – E. Klimczak

Postscheckkonto
586 90-102
BLZ 100 100 10
Postscheckamt
1000 Berlin (West)

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu!!!

Punkty sprzedaży w Berlinie: przed polskim Kościołem (Residenzstr. 90, 1000 Berlin 51)

Internationale Presse (punkt sprzedaży obok Bahnhof ZOO)

Stodieck's Buchhandlung (Richard-Wagner-Str. 39, 1000 Berlin 10).

Zarząd Towarzystwa Solidarność:

Przewodniczący Edward Klimczak
Wiceprzewodniczący Tadeusz Folek
Skarbnik Christian Bergemann

Pogląd:

odpowiedzialność prasowa Czesław Karkowski
redaguje Zespół

Druckerei Hans-Jürgen Wichman, Askaniering 155-56, 1000 Berlin 20.

Cena – DM 3,50,-

KSIĄŻKI WYDAWNICTWA *Pogład*

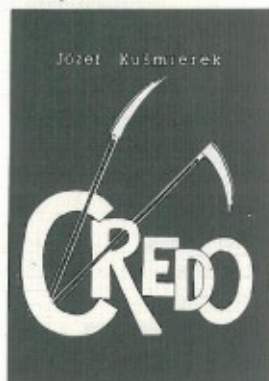


Ustawy i przepisy dotyczące pobytu i sytuacji prawnej cudzoziemców w RFN. Wszystkie teksty ustaw opublikowano w języku niemieckim oraz tłumaczeniu polskim, opatrzone komentarzami i wskazówkami praktycznymi. Zawiera także wykaz adresów ważniejszych biur i urzędów w RFN.

179 str. Cena wydania DM 15,-.

Jeden z najbardziej znanych polskich publicystów krajowych, były współpracownik warszawskiego tygodnika *Kultura*, nakreśla historię rozwoju kryzysu w Polsce. Barwnie i ciekawie napisana, zawiera mnóstwo interesujących a mało znanych faktów, dotyczących różnych dziedzin polskiej gospodarki i polityki, a także spraw personalnych polskiego aparatu władzy.

90 str. Cena wydania DM 8,-.



Znana książka przywódcy Konfederacji Polskiej Niepodległej, wyznaczająca cele i metody walki o wolną Polskę. Choć ukazała się zaledwie przed czterema laty, należy już do klasyki współczesnej myśli politycznej.

54 str. Cena wydania DM 5,-.



Książka poety i pisarza mieszkającego w Polsce jest jednym z najlepszych dokumentalnych opisów powstania i dziejów „Solidarności”. Rzeczowa, krytyczna, a zarazem świetnie napisana.

75 str., zdjęcia. Cena wydania DM 8,-.



Do Przewodniczącego
Towarzystwa Solidarność

Proszę o przyjęcie mnie do Towarzystwa Solidarność jako
członka wspierającego.

Imię i nazwisko:

Adres:

Deklaruję roczną składkę w wysokości

DM

Data

Podpis

Imię i nazwisko

Adres

Proszę o przesłanie reklamowych egzemplarzy „Poglądu” na wymienione poniżej
adresy:

Redakcja „Pogląd”
Gesslerstr. 10
D-1000 Berlin 62

Pogląd dwutygodniowe
Towarzystwo
„Solidarność” zrzeszenia zarzą-
dowanego w Berlinie Zachodni
mającego na celu obronę praw
zakładania niezależnych związków
zawodowych oraz obrony praw czło-
wieka w Europie Wschodniej.

5 2 Statutu Towarzystwa

Zrzeszenie jest ponadpartyjne i realizuje
w swej działalności wyłącznie cele użyteczne
dla opinii publicznej, jakimi są:

1. Popieranie niesienia pomocy
osobom prześladowanym z przyczyn politycz-
nych, rasowych i religijnych, dla uchodźców
i wysiedleńców, przede wszystkim z krajów
Bloku Wschodniego, a w szczególności z
Polski.

2. Propagowanie tolerancji w dziedzinie
kultury oraz rozpowszechnianie informacji
porozumienia między narodami w celu
zakończenia ich współistnienia. (...)

3. Popieranie porozumienia i współpracy
żyjących na obczyźnie narodów
Europy Wschodniej, (...)

4. Propagowanie zbliżenia kultur
pomiędzy narodami, a w szczególności
między Polakami i Niemcami, (...)

5. Popieranie ruchów demokratycznych
w państwach totalitarnych, przede
wszystkim w Polsce i krajach Bloku Wschod-
niego, (...)

6. Zrzeszenie realizuje swoje cele
poprzez uświadamianie i popularyzowanie
idei demokratycznych i kultury politycznej
jak również poprzez polemikę z ideologiami
totalitarnymi. W tym celu:

7. Zrzeszenie rozprowadza swoje
czasopismo „Pogląd” - „Meinung” w kraju
za granicą. Zadaniem czasopisma jest
informowanie o tendencjach rozwojowych
w Polsce i w państwach totalitarnych
przede wszystkim w tych, które należą do
Bloku Wschodniego, jak również ma na celu
stworzenie forum dla prześladowanych
wysiedleńców oraz uchodźców z tych
krajów. (...)

8. Zrzeszenie ma zamiar dokonywać
analiz sytuacji w krajach totalitarnych
poprzez organizowanie sympozjów i wy-
kładów oraz publikowanie ich rezultatów
celu informowania opinii publicznej. (...)

Prosimy
nakleić
odpowie-
dnie znaczki

Przedstawiciele

»Poglądu«

Gizowski Ryszard
Felberstr. 38/19
1150 Wien
Austria

Lech Jan Jamka
Kölner Land Str. 292
Postfach 13 03 24
4000 Düsseldorf 13

Lech Jarmula
Gropiusring 19
2000 Hamburg 60
Tel. 040/ 631 47 82

Zygmunt Kuciej
Hans-Thomas-Str. 20
6000 Frankfurt/M.

Tadeusz Karolak
Box 83
135 25 Tyreso
Szwecja
Tel. 08/ 742 14 57

Tadeusz Len
Wienerstr. 307a
7000 Stuttgart 30
Tel. 0711/ 856 74 15

Jacek Werocsy
Adalbertsteinweg 207
5100 Aachen
Tel. 0241/ 50 85 52

Mirosław Marecki
P.O. Box 605 - A
Holland, MI 49423
Tel. 616/ 396 62 07
USA

Arstol Kobylinski
Landesbergerstr. 205
8000 München 21
Tel. 089/ 570 51 47

Dr. F. Kaluza
214 Giovanetti Street
New Muckleneuk
Pretoria 0181
Republic of South Africa
Tel. 012/ 46 75 96

§ 7 Statutu Towarzystwa

Solidarność

Członkiem wspierającym może być każda osoba fizyczna i każda osoba prawna. /.../ Wnioskodawca podaje wysokość rocznej składki. /.../

Po wpłynięciu wniosku nowo-zgłoszony kandydat otrzyma pisemne zawiadomienie o przyjęciu do Towarzystwa Solidarność, oraz okresowo informacje o działalności Towarzystwa. Jeżeli wpłata przekracza DM 100,- (kraje pozaeuropejskie - DM 150,-), otrzymywał będzie bezpłatnie dwutygodnik „Pogląd” i inne publikacje wydawnictwa, którym zarządza Towarzystwo.

Prosimy
nakle-
ić odpo-
wiedni zna-
k

Gesellschaft Solidarność
Gesslerstr. 10
D-1000 Berlin 62

Zamawiam prenumeratę

roczną
półroczną
kwartalną

Zamawiam następujące książki Wydawnictwa „Pogląd”:

tytuł egz.
tytuł egz.
tytuł egz.

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BLZ 100 500 00
„Pogląd” - E. Klimczak

lub

Postscheckkonto
586 90-102
BLZ 100 100 10
Postscheckamt
1000 Berlin (West)

Poglądu

DIE 10 WERTVOLLSTEN PAKETE IN POLEN

EDELWEISS, ein deutsch-schweizerisches Unternehmen, sendet Lebensmittelpakete portofrei an Ihre Angehörigen in Polen mit garantiertem Zustellnachweis



EDELWEISS
PAKET VERMITTLUNGSDIENST GMBH
Postfach 1261 · Im Heppensee 4
D-6106 Erzhausen

SCHNELLE AUSLIEFERUNG MIT GARANTIERTEM ZUSTELLNACHWEIS

EDELWEISS liefert den Nachweis, daß der Empfänger Ihr Paket in Polen innerhalb von 10 Tagen, spätestens jedoch nach 14 Tagen erhält, oder garantiert die Erstattung des vollen Paketpreises.

HOCHWERTIGE LEBENSMITTEL UND KLEIDUNG SIND DIE SCHÖNSTEN UND WERTVOLLSTEN GESCHENKE, DIE SIE MACHEN KÖNNEN

Diese Geschenkartikel sind äußerst schwierig in Polen erhältlich. Einige dieser Pakete entsprechen einem Gegenwert von 3-5 Durchschnitts-Monatsgehältern in Polen.

Bitte bedenken Sie, daß das Durchschnittseinkommen in Polen nur ca. 12.000 zł. pro Monat beträgt.

IHR VORTEIL, DENN DER PREIS ENTHÄLT:

- Transportkosten ●
- Zustellungsgarantie ●
- Schnelle Zustellung innerhalb von 10 Tagen ●
- Vom Empfänger unterzeichneten Zustellnachweis ●
- Versicherung (100% des Wertes) ●
- Absolut Zollfrei ●

SONDERANGEBOTE: Wir bieten jetzt bis zu 20% Rabatt!

Dies ist Ihre Bestell-Nummer:

S- 16181 *

Diese Bestell-Nummer unbedingt bei Ihrer Zahlung angeben!

EDELWEISS liefert den Nachweis, daß der Empfänger Ihr Paket in Polen erhält, oder garantiert die Erstattung des vollen Paketpreises.

Paket-Nr.	Artikel	Preis DM	Wert in Polen
C-5	1 x 5 kg Kaffeebohnen (Brasilien)	89,-	20.000 zł.
CB-5	10 x 500 g Kaffeebohnen Sonderangebot	94,- 75,20	20.000 zł.
CV-5	10 x 500 g Vakuüm-Kaffee Sonderangebot	94,- 75,20	22.000 zł.
SM-6	1 x 5 kg Kaffeebohnen 3 Paar Jeans „Montana“ (Größen 30/31/32) Sonderangebot	224,- 201,60	44.000 zł.
SM-7	1 x 5 kg Kaffeebohnen 5 Paar Jeans „Montana“ (Größen 30/31/32/33/34) 20 Paar Strumpfhosen Sonderangebot	338,- 304,20	66.000 zł.

Paket-Nr.	Artikel	Preis DM	Wert in Polen
SM-8	1 x 5 kg Kaffeebohnen 3 Paar Jeans „Montana“ (Größen 30/31/32) 1 x 500 g Schwarzer Pfeffer Sonderangebot	232,- 208,80	46.000 zł.
SM-9	1 x 5 kg Kaffeebohnen 5 Paar Jeans „Montana“ (Größen 30/31/32/33/34) Sonderangebot	309,- 278,10	60.000 zł.
CBM-10	10 x 500 g Kaffeebohnen 3 Paar Jeans „Montana“ (Größen 30/31/32) Sonderangebot	232,- 208,80	46.000 zł.
CBM-11	10 x 500 g Kaffeebohnen 5 Paar Jeans „Montana“ (Größen 30/31/32/33/34) Sonderangebot	316,- 284,40	62.000 zł.
HK-1	10 x 500 g Kaffeebohnen 7 x 400 g „Ceylon“- und „Earl Gray“-Tee Sonderangebot	188,- 142,20	29.000 zł.



EDELWEISS
PAKET VERMITTLUNGSDIENST
GMBH

Bestellscheins - № 16181

Bitte senden Sie diese Bestellung an unsere Agentur:

EDELWEISS
PAKET VERMITTLUNGSDIENST GMBH
REPRÄSENTANZ KÖLN
STEINSTR. 21
5000 KÖLN 1

Ihre Bestellung ist in voller Höhe versichert und wird zollfrei ausgeliefert. Alle Preise beinhalten bereits Transportkosten, Versicherung, Direktzustellung sowie Ihren Zustellnachweis.

- Bitte senden Sie mir kostenlos eine weitere EDELWEISS PAKET-VERMITTLUNGSDIENST-BROSCHÜRE mit Bestellscheinen.
 Bitte senden Sie mir kostenlos weitere Bestellscheine.

Standard-Pakete

	Paket-Nr.	Menge	Preis DM
E -			
E -			
E -			
E -			
E -			
E -			
E -			
Total DM			

Persönlich zusammengestellte Pakete

Artikel-Nr.	Menge	Bezeichnung	Bruttogewicht g	Preis DM
Mindestbestellwert 90,- DM		Bearbeitungsgebühr		10,-
Gesamtwert nicht über 30 kg		Total		

Absender/Nadawca

Name, Vorname _____
 Straße, Hausnummer _____
 PLZ, Ort _____
 Telefon (Vorwahl) Nummer _____

Empfänger/Odbiorca

Name, Vorname / Imię, nazwisko _____
 Straße, Hausnummer / Ulica, Nr. domu _____
 Stadt oder Dorf/Wieś lub miasto _____
 PLZ Postamt / Kod pocztowy Poczta _____

Den Total-Bestellwert in Höhe von DM _____ erhalten Sie anbei durch Scheck* oder anbei durch Eurocheck* oder durch Überweisung auf Kto-Nr: 32 089 009 der Darmstädter Volksbank, BLZ 508 900 00 oder durch „Einzahlung“ auf Postcheckkonto Frankfurt, Kto-Nr: 9221-603, BLZ 520 100 60, bei allen Postämtern (Zurechnendes bitte ankreuzen).

* Bei Zahlung durch persönlichen Scheck oder Eurocheck fügen Sie diesen dem Bestellschein bei und senden Sie beide zusammen an obengenannte Agentur.
 ** Bei Zahlung durch Überweisung oder Einzahlung auf Postcheckkonto stellen Sie diese bitte auf Edelweiss Paket Vermittlungsdienst GmbH, Im Heppensee 4, 6106 Erzhäuser, aus. Den Bestellschein senden Sie dann an die obengenannte Agentur.